

ALMANACH SĄDECKI



R. XII
NR 3 (44)

CIVITAS



CHRISTIANA

Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH SĄDECKI

R. XII NR 3 (44)

Sądecka Biblioteka Publiczna



R E G I O N



Nowy Sącz 2003

Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33–300 Nowy Sącz
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52

94(438)



Redakcja: Leszek Migrata – red. naczelny
Marek Basiaga
Stanisław Pażucha

Projekt okładki: Barbara Magierowa

Skład komputerowy: BIKER
Nowy Sącz, tel. (018) 449 08 20

Druk: S.C. „BAAD”
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. (018) 444 33 44

Akc.....200....

Irena Styczyńska

NOWOSĄDECKIE INTERREGNUM – LISTOPAD 1918

Kiedy rozpadła się Monarchia Austro–Węgierska i spodziewany był koniec I wojny światowej, polscy posłowie do sejmu galicyjskiego utworzyli 27 października 1918 r. w Krakowie Polską Komisję Likwidacyjną. W dniu 30 października tegoż roku ogłosiła ona przejście z rąk Austriaków władzy w zachodniej Galicji. Na krakowski sygnał „Już czas” wyzwolił się Nowy Sącz w nocy z 30 na 31 października 1918 r. Rankiem tego dnia kolejarze sądecy rozpięli na budynku stacji kolejowej transparent ze słowami: „Wolna, Zjednoczona, Niepodległa Polska”. Patriotycznie ukształtowani członkowie tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, skupiającej kolejarzy, robotników i obywatelstwo miejskie, z bronią w ręku, ale bez rozlewu krwi, przejmowali koszarzy wojskowe, obiekty kolejowe, budynki zajęte przez urzędy austriackie. Rozbrajali stacjonujących w mieście żołnierzy. Wieczorem 31 października POW zwołała spotkanie w kasynie oficerskim z szarżą austriackiej załogi wojskowej, spośród której byli oficerowie, Polacy, powiązani z konspiracyjną organizacją „Wolność”.

Dowódca garnizonu, a zarazem komendant wojskowy miasta, Henryk Falley, otrzymawszy oświadczenie, że rząd narodowy w Krakowie ogłosił niepodległość Polski, odpiął swoją szablę i na znak zrzeczenia się dotychczasowej komendy wręczył ją najstarszemu wiekiem polskiemu oficerowi płk. Bogdanowi Strubińskiemu. „Jeszcze Polska nie zginęła...” odegrane wówczas przez orkiestrę dętą przygotowaną na ten moment i śpiew podjęty przez zebranych Polaków były znakami zrzućcia jarzma niewoli. Ten *Mazurek Dąbrowskiego* był równocześnie ostatnim akordem ukończenia przez sądeczan przygotowań do objęcia władzy w mieście i powiecie przez Tymczasową Powiatową Komisję Likwidacyjną, podporządkowaną Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie.



Pośród zamętu i chaosu tego dnia stawiali się obywatele mający poważanie w patriotycznym środowisku Nowego Sącza, by z nim solidarnie przystąpić do tworzenia zrębów polskiej państwowości. Już 31 października ukazała się odezwa TPKL obszernie obwieszcza- jąca o ustąpieniu rządów zaborczych, a w ich miejsce tworzeniu władz pol- skich. Z upoważnienia Krakowskiej Ko- mendy Wojskowej dowództwo nad pol- skim wojskiem w Nowym Sączu objął płk Bogdan Strubiński. Kierowanie admini- stracją powiatu nowosądeckiego powie- rzono dotychczasowemu sekretarzowi starostwa Juliuszowi Marossányi'emu, późniejszemu staroście w Jaśle. TPKL urzędowała dzień i noc bez przerwy w ra- tuszu nowosądeckim. Wydaną odezwę, odbitą w drukarni Romana Pisza w No- wym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 5, za-

kończono zawołaniem: „Niech żyje Wolna, Niepodległa, Zjednoczona Polska!”

Tymczasową Powiatową Komisję Likwidacyjną tworzyli:

Przewodniczący

dr Władysław Barbacki – adwokat, burmistrz miasta w latach 1900–1918, konser- watysta, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Zastępca

Henryk Suchanek – inżynier, starszy inspektor kolei, naczelnik warsztatów, wice- prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Sekretarz

Feliks Bulsiewicz – inspektor kolejowy, prezes II Koła TSL, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Członkowie

Ludwik Bartoniczek – pracownik PKP, przewodniczący Powiatowej Rady PPS, czło- nek Narodowej Partii Robotniczej.

Antoni Brudziana – sekretarz Magistratu od 1895 r., legionista, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Dr Stanisław Ćwikowski – prawnik, adwokat, członek Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, poseł na sejm w 1919 r.

Jan Potoczek – rolnik z Rdziostowa, poseł do Rady Państwa w latach 1891–1897 i 1911 r., prezes Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Narcyz Potoczek – rolnik z Chełmca, brał udział w rozbrajaniu wojska austriackiego w listopadzie 1918 r., działacz PSL „Piast”, poseł na sejm w latach 1919–1935.

Wiktor Oleksy – kupiec, członek Wydziału Powiatowego w latach 1896–1905, do 1914 r. asesor miejski, zastępca burmistrza od 1914 r. przez okres I wojny światowej, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

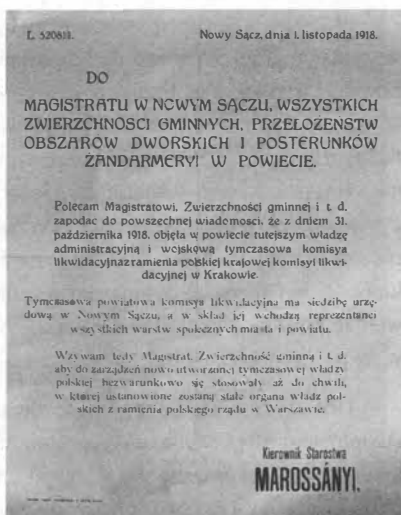
Adam hr. Stadnicki – właściciel dóbr Nawojowa, marszałek powiatu w latach 1918–1923, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Ks. Paweł Szczygiel – proboszcz w Jakubkowicach (Łososina Dolna), sympatyk PSL „Piast”.

Mjr Kazimierz Trzcirski – najstarszy rangą oficer polski.

Władysław Zabrze – rzemieślnik, majster blacharski, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

1 listopada ukazała się następna odezwa wydana przez kierownika starostwa Juliusza Marossanyi'ego. Skierowana została „do Magistratu w Nowym Sączu, wszystkich zwierzchności gminnych, przełożeństwach obszarów dworskich i posterunków żandarmerii w powiecie”. Była powiadomieniem o objęciu władzy administracyjnej i wojskowej przez Tymczasową Powiatową Komisję Likwidacyjną z dniem 31 października oraz wezwaniem do bezwarunkowego podporządkowania się jej do czasu zorganizowania w powiecie agend rząd w Warszawie. Odezwe wydano drukiem u Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 3.



By zapewnić mieszkańcom porządek i bezpieczeństwo, została w mieście utworzona milicja oddana pod komendę oficera–legionisty Stanisława Kawczaka (później adwokata w Warszawie, zamordowanego w Katyniu w 1940 r.). Członkowie tej milicji złożyli przysięgę na wierność Rzeczypospolitej w dniu 2 listopada w ratuszu nowosądeckim. Zadania ochronne i ład prawny w powiecie zapewniała żandarmeria zorganizowana przez mjra Kazimierza Trzcińskiego.

Ówczesna administracja państwowa ukształtowała się na wzór austriackiej, istniejącej uprzednio w Galicji. Nowy Sącz pozostał samodzielną gminą wchodzącą w skład powiatu. W dniu odzyskania niepodległości liczył 22 tys. mieszkańców; powierzchnia miasta wynosiła 1484 ha. Funkcję burmistrza pełnił Wiktor Oleksy.

W dniu 6 listopada komisarzem na powiat nowosądecki został mianowany Franciszek Piątkowski (ur. w 1887 r. w Lipnicy koło Grybowa – prawnik, notariusz, korespondent „Piasta”, po 1919 r. referent prawny w Prezydium Rady Ministrów za premiership Wincentego Witosa. Zmarł w 1922 r.). W tymże dniu dr Władysław Barbacki zrezygnował z przewodniczenia Tymczasowej Powiatowej Komisji Likwidacyjnej, jako że „nie po drodze” było mu iść z ludowcami. 16 listopada Wydział Powiatowy starostwa nowosądeckiego przyjął do wiadomości nominację Franciszka Piątkowskiego. Komisarz nie miał jednak możliwości natychmiastowego przejęcia agend starostwa, ponieważ jego poprzednik – starosta Karol Łepkowski – odwołany z funkcji, nie mógł zdać stanowiska, jako że przebywał we Lwowie obleganym przez Ukraińców.

W Nowym Sączu 8 listopada odbyło się zebranie chłopskich delegatów ze wszystkich gmin. Wybrano przedstawicieli wsi do tworzącej się nowej Powiatowej Komisji Likwidacyjnej. Przyjęto używanie tytułu „obywatel” oraz zapisano w uchwale, że „nie wypada wolnemu obywatelowi całować nikogo po rękach”. W tym specyficznym okresie „bezkrólewia” odżyły tendencje separatystyczne Łemków, zamieszkanych w południowo–wschodniej części powiatu sądeckiego. Sprzyjał im brak sprężystej władzy, a przykładem dla nich było proklamowanie 19 października 1918 r. niezależnego państwa ukraińskiego na ziemiach wschodniej Galicji. Ferment wśród ludności łemkowskiej był zjawiskiem niepożądanym w czasie gdy formowały się władze polskie. Istniała też obawa, by nie przekształcił się w wystąpienie z bronią w rękę.

TPKL w Nowym Sączu wystosowała 11 listopada odezwę w języku polskim i ukraińskim rozpoczynającą się słowami: „Narodzie polski i ruski”. Apel ten zawierał klarowne wytłumaczenie aktualnej sytuacji administracyjnej powiatu. Był prośbą o powstrzymanie się przed nierozważnymi poczynaniami burzącymi spokój, a za-

razem podaniem zgodnej ręki do współpracy z tymi, którzy byli współmieszkańcami Sądeckożytni. Apel, który wyszedł z drukarni Romana Pisza, sygnowali: zastępca przewodniczącego inż. Henryk Suchanek i sekretarz Antoni Brudziana.

Rezultatem ożywienia politycznego wśród Łemków było utworzenie we Florynce niedaleko Grybowa organizacji noszącej nazwę: „Łemkowska Narodna Republika”. 5 grudnia 1918 r. we Florynce zebrali się ok. 500 przedstawicieli 130 wsi łemkowskich. Obecni na wiecu byli przedstawiciele władz polskich. Za ich zgodą biura Naczelnej Rady Łemkowszczyzny zostały umieszczone w budynku starostwa w Grybowie. W ślad za pierwszym wiecem miały miejsce następne wystąpienia gromad łemkowskich. Władze polskie sprawę tę zakończyły zatrzymaniem działaczy łemkowskich, którym wytoczyły proces sądowy w Nowym Sączu w kwietniu 1920 r. Zapadł w nim wyrok uniewinniający obwinionych, „jako nie mających złej woli”, uznający ich za tych, „którzy spełniali wolę ludu”.

Następne obwieszczenie, drukowane u Teresy Jakubowskiej, ukazało się 14 listopada. Informowano w nim o przejęciu władzy od Tymczasowej Powiatowej Komisji Likwidacyjnej przez Powiatową Komisję Likwidacyjną. Nazwa nowego organu niewiele uległa zmianie, wydatniej natomiast zmienił się skład osobowy. Z poprzedniego zespołu mandaty zachowali: inż. Henryk Suchanek, Feliks Bulsiewicz, Ludwik Bartoniczek,

OBYWATELE!

Drogi obywateli! Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać.

Narodził się polski i ruski!

Polska Komisja Likwidacyjna w Nowym Sączu, jako władza powołana, nie jest powołana do obywateli, tylko do rozstrzygnięcia sprawy politycznej. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać.

ГОРОЖАНЕ!

Drogi obywateli! Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać.

Народне мовчанстві і рывалі!

Polska Komisja Likwidacyjna w Nowym Sączu, jako władza powołana, nie jest powołana do obywateli, tylko do rozstrzygnięcia sprawy politycznej. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać.

OBWIESZCZENIE!

W dniu 14 listopada b. r. została się podpisana Rada Narodowa powiatu Nowosądeckiego-Isybrańska ze swego łona Wydział wykonawczy, który przejął władzę rządu Polskiego w powiecie od dotychczas urzędującej Tymczasowej pow. Komisji Likwidacyjnej zatrzęmując nazwę Powiatowej Komisji Likwidacyjnej do czasu objęcia władzy rządowej przez komisarzy z Rad P. K. L.

W skład Powiatowej Komisji Likwidacyjnej wchodzi:

Przew. inż. Henryk Suchanek.

I. Wiceprzew. Medlański R.	II. Sekretarz Marszałek Walery
II. - Potoczek Narcyz	II. - Baisiewicz Feliks
III. - Jurczak Antoni	III. - Peżucha Ignacy

Wydziałowi

Bartomczek Ludwik	Belat Franciszek
Bodłowski Jakub	Dr. Uwiłkowski Stanisław
Kubisz Józef	Kulpa Jan
Maciera Michał	Staby Jan
Stadnicki Adam	Ks. Szczygiel Paweł
Tarski Kazimierz	Zichowski Piotr

Powołana Komisja Likwidacyjna powiatu Nowosądeckiego-Isybrańskiego, jako organ wykonawczy, przejął władzę rządu Polskiego w powiecie od dotychczas urzędującej Tymczasowej pow. Komisji Likwidacyjnej zatrzęmując nazwę Powiatowej Komisji Likwidacyjnej do czasu objęcia władzy rządowej przez komisarzy z Rad P. K. L.

W Nowym Sączu dnia 14 listopada 1918

POWIATOWA KOMISJA LIKWIDACYJNA

WALERY MARSZAŁEK m. p. HENRYK SUCHANEK m. p.

Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać. Władza, a przynajmniej w sprawie politycznej, jest sprawą, którą należy rozstrzygać, a nie tylko wyrażać.

Józef Kubisz, Narcyz Potoczek, Adam Stadnicki, dr Stanisław Ćwikowski, Jan Słaby, ks. Paweł Szczygiel. Z powodu rezygnacji oraz przejścia na stanowiska w administracji miasta i powiatu ubyli: dr Władysław Barbacki, Antoni Brudзина, Jan Potoczek, Wiktor Oleksy, mjr Kazimierz Trzciński, Władysław Zabrze.

Siedziba Komisji została przeniesiona z ratusza do budynku Rady Powiatowej przy ul. Juliana Dunajewskiego. Powiatowa Komisja Likwidacyjna ukonstytuowała się następująco:

Prezes

inż. Henryk Suchanek.

Wiceprezesa

Ryszard Mędlarski – pracownik PKP, działacz robotniczy, przewodniczący Komitetu PPS w Nowym Sączu (zamęczony przez gestapo w więzieniu nowosądeckim w 1943 r.).

Narcyz Potoczek z poprzedniej Komisji TPKL.

Antoni Jurczak – rolnik z Chełmca, członek PSL „Piast”.

Sekretarze

Walery Marszałik – dr praw, sędzia.

Feliks Bulsiewicz – z poprzedniej TPKL.

Ignacy Pażucha – pracownik PKP, członek PPS.

Wydziałowi

Ludwik Bartoniczek – z poprzedniej TPKL.

Jakób Bodziony – nauczyciel, członek PSL „Piast” (więzień Oświęcimia w czasie II wojny).

Józef Kubisz – z poprzedniej TPKL.

Michał Magiera – nauczyciel gimnazjalny.

Kazimierz Tarasiński – nauczyciel gimnazjalny, członek Towarzystwa Pedagogicznego oraz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Franciszek Bielat – pracownik PKP, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Kolei, członek PPS.

Dr Stanisław Ćwikowski – z poprzedniej TPKL.

Jan Kułpa – nauczyciel Seminarium Nauczycielskiego.

Ks. Paweł Szczygiel – z poprzedniej TPKL.

Piotr Zieliński – nauczyciel gimnazjalny, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, organizator skautingu. Prowadził Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

DZIŚ

dnia 28-go listopada b. r. objął
urzędowanie Komisarz P. K. L.

Obw. FRANCISZEK PIĄTKOWSKI

któremu Powiatowa Komisja Likwidacyjna oddała urzędowanie.

W Nowym Sączu, dnia 28-go listopada 1918.

Za Wydział Rady Narodowej

Sekretarz

F. Bulsiewicz m. p.

Prezes

H. Suchanek m. p.

Wydany 28 listopada przez Powiatową Komisję Likwidacyjną zwięźle zredegowany druk, powiadamiał, że w tym dniu objął urzędowanie komisarz rządu obywatel Franciszek Piątkowski. Otrzymał on uprawnienia komisarzycznego starosty powiatu nowosądeckiego. Druk, który wyszedł z drukarni Romana Pisza, sygnowali: prezes Henryk Suchanek i sekretarz Feliks Bulsiewicz imieniem Wydziału Rady Narodowej.

29 listopada nastąpiło rozwiązanie się dotychczasowej Powiatowej Komisji Likwidacyjnej w Nowym Sączu. Oficjalne objęcie przez starostę Franciszka Piątkowskiego kasy i agend Rady Powiatowej z rąk prezesa tej Rady Adama hr. Stadnickiego nastąpiło 2 grudnia 1918 r.

„Kto nie przeżył tych krótkich dni odzyskiwania niepodległości przez Polskę, kto nie szalał z radości w tym czasie, ten nie dozna w swym życiu największej radości” – mawiano – wspominając zdarzenia i przeżycia z 1918 r. Do dzisiaj widocznym znakiem przełomowych wydarzeń jest „Dąb Wolności”, zasadzony wówczas na Plantach Miejskich w obecności dziewięciu par „rodziców chrzestnych” wybranych spośród obywateli Nowego Sącza, oznakowany w 1988 r. głazem pamiątkowym w 70. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Literatura i źródła:

1. J. Kulpa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki” t. II, Nowy Sącz 1939.
2. H. Kramarz, *Życie polityczne i ruch niepodległościowy*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993.
3. H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914–1918*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993.
4. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993.
5. Odezwy i obwieszczenia ze zbioru własnego.

OBRAZ SZKÓD POCZYNIONYCH W POWIECIE SĄDECKIM PRZEZ WOJSKA RZECZPOSPOLITEJ I CHORĄGWIE PRYWATNE W LATACH 1702–1703 – WYPISY Z AKT GRODZKICH SĄDECKICH

Zagadnienie zniszczeń, jakie przyniosła ze sobą wojna północna w Rzeczypospolitej, w literaturze rodzimej podejmowane jest zazwyczaj ogólnie, a rzadziej w odniesieniu do poszczególnych ziem lub regionów. Przykładem tego są opracowania K. Jarochońskiego¹, J. Wimmera², J. Gierowskiego³, J. Feldmana⁴, A. Linka-Lenczowskiego⁵ oraz obrazująca upadek gospodarczy kraju praca M. Nycza⁶. Wiele informacji na ten temat zawierają również pamiętniki z epoki saskiej m.in. Krzysztofa Zawiszy⁷, Wawrzyńca Rakowskiego⁸ oraz odnoszące się już bezpośrednio do sytuacji w ziemi krakowskiej zapiski najbardziej znanego Erazma Otwinowskiego⁹, a następnie Krzysztofa Dobieńskiego¹⁰ czy Jana Maruchowicza¹¹.

Od niedawna dopiero prowadzone są bardziej wnikliwe badania nad skutkami wojny północnej w poszczególnych regionach, co odzwierciedlają chociażby publikacje naukowe autorstwa G. Hyczko¹², J. Motylewicz¹³, M. G. Zielińskiego¹⁴, J. Półciwarka, H. Gmitera¹⁵ i J. Hochleitnera¹⁶. Sądeckczyzna również doczekała się publikacji opisujących i poruszających problem zniszczeń w dobie wojny północnej, które były wyjątkowo dotkliwe. Należy tu przede wszystkim wymienić opracowania J. Sygańskiego¹⁷, monografię Nowego Sącza pod redakcją F. Kiryka¹⁸, Starego Sącza pod red. ks. T. Bukowskiego¹⁹, w których twórcy poszczególnych szkiców przedstawiają ziemię sądecką w czasie drugiego najazdu szwedzkiego w latach 1700–1709²⁰. Na uwagę zasługują również mniejsze publikacje autorstwa W.

Urbana²¹, a w szczególności J. Rzońcy²² i P. Wierzbickiego²³, odnoszące się bezpośrednio do początku XVIII w. i opisujące sytuację Sądeckizny na podstawie materiałów źródłowych.

Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie tej tematyki przede wszystkim w odniesieniu do miasta Starego Sącza oraz przyległych do niego wsi. Skupiłem się tu głównie na przedstawieniu strat, jakie czyniły podczas przemarszów i leży w dobie wojny północnej wojska Rzeczypospolitej na terenie powiatu sądeckiego. Objąłem swymi badaniami wąski wycinek czasu od 1702 do 1703 r. i na bazie przykładów źródłowych, zaczerpniętych z ksiąg grodzkich sądeckich – *Castrensia Sandecensis* (w tym wypadku z księgi o sygnaturze 145) znajdujących się w Archiwum Państwowym na Wawelu²⁴, nakreśliłem niedole mieszkańców tych terenów w okresie jakże trudnym w naszej historii.

Rok 1702 przyniósł poważne zmiany w sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej, która została bezpośrednio wciągnięta w wojnę północną po stronie Rosji, Danii i Saksonii przeciwko Szwecji rządzonej przez młodego króla Karola XII z dynastii Wazów. Doprowadziła do tego polityka monarchy polskiego Augusta II Mocnego, będącego zarazem elektorem saskim. W jej wyniku wojska szwedzkie wkroczyły na tereny Polski i Litwy, na których miały przebywać nieprzerwanie do 1709 r., prowadząc działania zbrojne i wyniszczając kraj. Zmusiło to oczywiście Rzeczpospolitą do wzmoczonego wysiłku wojennego i wystawienia armii, która w dobie konfliktu północnego przeżywała swój największy kryzys. Utrzymanie wojska spadło na barki zubożonego wojnami XVII w. społeczeństwa w tym także i szlachty, która nie uchroniła się przed dewastacją swoich dóbr. Słabość systemu skarbowego państwa, która w czasie wojny z Turcją, a w szczególności w okresie bezkrólewia 1696–1697, ujawniła się ze zdwojoną siłą, często powodowała, że wojsko nie było opłacane. W sytuacji braku pieniędzy dowódcy poszczególnych jednostek (najczęściej chorągwi) decydowali się na rabunek i nieprawne pobieranie należności od mieszkańców miejscowości, w których dany oddział stacjonował. Była to praktyka stosowana nie tylko przez wojska na żołdzie Rzeczypospolitej, ale także przez chorągwie prywatne, znajdujące się na utrzymaniu magnatów. Pamiętać należy również o słabej dyscyplinie, jaka panowała w wojsku polskim, sprzyjającej nadużyciom i ekscesom. Obraz działań jednostek polskich przedstawia praca J. Ronikiera²⁵, mimo że opisuje ona lata nieco późniejsze, okres 1706–1725. Jeżeli chodzi o obszary Sądeckizny należy zaznaczyć, że w dobie wojny północnej nie zostały one dotknięte bez-

pośrednio zniszczeniami ze strony wojsk szwedzkich, które wprowadziły na krótko znalazły się po 1703 r. na tych terenach, jednak w przeciwieństwie do okresu potopu nie poczyniły wielkich spustoszeń. Największe zniszczenia były dziełem wojsk polskich, szczególnie do końca 1703 r. I właśnie o nich będzie mowa w dalszej części artykułu, w oparciu o teksty źródłowe, w których odnaleźć można rejestry szkód poczynionych przez poszczególne jednostki.

Pierwszy dokument, który przedstawiam, dotyczy zniszczeń z okresu leży zimowych przełomu 1701/1702 r., poczynionych przez wojska na żołądź Rzeczypospolitej z chorągwi husarskiej będącej własnością i należącej do pułku jazdy hetmana polnego koronnego Adama Sieniawskiego²⁶, pod dowództwem porucznika Adama Olizara²⁷ (chorągiew ta liczyła 120 towarzyszy husarskich i 19 lipca 1702 brała udział w bitwie pod Kliszowem zakończoną klęską wojsk polsko-saskich²⁸). We wstępie tego dokumentu czytamy: „Regestr szkód poczynionych przez chorągiew Jaśnie Wielmożnego Imci Pana wojewody bełskiego, hetmana polnego koronnego²⁹, tak w miasteczku naszym Starym Sączu jako i we wsiach do niego należącymi różnemi leguminami, to jest sianami, owsami, kurami, słoninami, zbożami i inszemi leguminami, które musieli wydawać nad asygnację J. W. Imci Pana kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego³⁰, spisany dnia czwartego miesiąca listopada roku 1702”³¹. Dalej następuje wyliczenie wsi oraz strat, jakie każda poniosła w wyniku pobytu wojsk koronnych w przeliczeniu na złote polskie. Spisem objęto 36 miejscowości Sądeckizny.³²

Lp.	Nazwa wsi	Suma strat
1.	Chelmiec	642 złotych 17 groszy
2.	Rdziostów	339 złotych 15 groszy
3.	Podrzecz	328 złotych 15 groszy
4.	Nasowice	640 złotych
5.	Podegrodzie	1263 złote 25 groszy
6.	Moszczenica Wyżna	807 złotych 20 groszy
7.	Moszczenica Niżna	714 złotych 13 groszy
8.	Popowice	450 złotych 5 groszy

9.	Myslec	
10.	i Łazy	Razem : 936 złotych (wspólny zapis w źródle)
11.	Gaboń	1500 złotych 17 groszy
12.	Gołkowice	620 złotych
13.	Mostki	624 złote 25 groszy
14.	Kadcza	450 złotych
15.	Olszanka	150 złotych
16.	Skrudzina	
17.	i Opalona	Razem : 648 złotych 15 groszy (wspólny zapis w źródle)
18.	Wygnanowice	328 złotych 15 groszy
19.	Mokra	908 złotych
20.	Biegunice lub Bieganice	1282 złote
21.	Szczeres	
22.	i Stanęcin	Razem: 685 złotych (wspólnie zapisane w źródle)
23.	Czerniec	632 złote
24.	Zarzeczce	463 złote 25 groszy
25.	Kiczna	634 złote 12 groszy
26.	Zabrzerz	653 złote 20 groszy i pół dziewiąte
27.	Kamienica	3123 złote 20 groszy
28.	Zbłuska	610 złotych
29.	Zalesie	310 złotych 15 groszy
30.	Wola Piskulina	600 złotych
31.	Zagorzyn	600 złotych
32.	Wola Kosnowa	654 złote 24 grosze

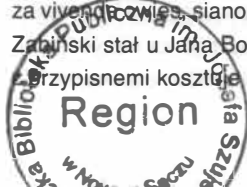
33.	Świerkla	
34.	i Długo Łęka	Razem: 309 złotych (wspólnie zapisane w źródle).
35.	Sielce	
36.	i Słowikowa	Razem: 624 złote (wspólnie zapisane w źródle).

**Suma strat we wszystkich 36 miejscowościach wyniosła
22.325 złotych i 28 groszy³³**

Łączna kwota strat była więc ogromna, co więcej należy jeszcze doliczyć do tego straty w samym mieście Starym Sączu i konwencie sióstr klarysek, które wyniosły 26.648 zł i 13 gr. Przerażające, że chorągiew licząca niewiele ponad stu towarzyszy husarskich, bez służby, potrafiła przez krótki okres czasu uczynić tak wielkie szkody i to w tak wielu wsiach i samym Starym Sączu. Należy też pamiętać, że nie był to jedyny oddział odwiedzający te okolice.

Na początku 1703 r. Stary Sącz i pobliskie wsie został nawiedzony przez kolejną chorągiew wojsk Rzeczypospolitej. W lutym 1703 r. przez miasto oraz jego okolice, w tym także przez dobra sióstr klarysek starosądeckich, biegła trasa przemarszu z leży zimowych w Nowym Targu chorągwi husarskiej księcia Wiśniowieckiego. Skutki tegoż przemarszu uwiłocznily dwa dokumenty zawarte również w księgach grodzkich sądeckich³⁴. Pierwszy z nich to tzw. rewizja chorągwi husarskiej albo dokument szkół, jakich dopuszczono się w Starym Sączu i w przyległych wsiach.

„Rewizja chorągwie husarskiej przechodzącej Jaśnie Oświeconego Imci Xiążęcia Wiśniowieckiego³⁵, którzy to byli na konsistencji³⁶ co w Nowym Targu, ruszywszy się wjechali videnter³⁷ do miasteczka Starego Sącza, dnia dziewiątego lutego Roku Pańskiego Tysięcznego Siedemsetnego Trzeciego przed południem, nazajutrz wyjechali o teje godzinie przez ten tedy czas spendowało³⁸ miasteczko, a naprzód Imci Wojciech Zawilski pułkownik stał u Czernicowej wdowy, która za vivende³⁹ za owies, siano, piwo, gorzałki, kosztuje z przypisnemi⁴⁰ złotych dwadzieścia groszy dwadzieścia pięć. Ich Mc P. P. Wolscy dwóch braci, stali u Wawrzyńca Błaskiego, którzy sobie za piwo, wódkę, vivende owies, siano z przypisnym rachuje złotych szesnaście. Poczet Ich M. Pana Malczowskiego, stał u Walentego Jasińskiego, który że zostawał przy chorągwi dał mu pieniądźmi złotych jeden groszy dwadzieścia pięć. Im P. Manowiński stał u Mikołaja Mytkowica, którego także za vivende owies, siano, z przypisnemi kosztuje złotych ośm groszy dziewięć. Im P. Zająnski stał u Jana Borkowskiego, którego za owies siano vivende, piwo, wódkę z przypisnemi kosztuje złotych ośm. U Pana Jana Szablikowica wójta stał starszy



I. M. P. Ostrowski a drugi pod opieką zostający, którzy nie rachując vivendy za owies, siano, kosztuje go złotych siedem groszy piętnaście. I. M. P. Skoruta stał u Jana Wieczorkowica, którego za wszystko vivende z przypisnemi kosztuje złotych jedenaście groszy dwadzieścia pięć. Poczet I. M. P. Zulińskiego stał u Kołaczkowskiego, u którego kosztuje vivenda złotych jeden groszy dwadzieścia. Pocztę Ichmciow Panów Małachowskich stały u Ciapały, którego za vivedne, owies, siano, piwo, wódkę z przypisnemi kosztuje złotych ośm groszy pięć. Poczet Im Pana Wierzbieckiego stał u Marcina Kąckiego, którego z przypisnemi za wszystką vivende kosztuje złotych cztery groszy dziesięć. Im. Pan Czernecki stał u Tomasza Pawlika, którego za owies, siano i vivende kosztuje złotych trzy. Poczet I. M. P. Małachowskiego stał u Skrzyniarza, którego kosztuje za wszystką vivende złotych trzy groszy dziesięć. Poczet Im. Pana Semena i z drugim pocztem stał u Podadowskiego, którego z przypisnemi za vivende owies, siano, kosztuje złotych dziesięć groszy piętnaście. Poczet I. M. P. Zagorskiego stał u Skocznia, którego kosztuje złotych trzy groszy dziewięć. Poczet I. M. P. Natajna stał u Stanisława Ichlisa, którego kosztuje złotych trzy. Poczet I. M. P. Załęskiego u Chochorowskiego, którego kosztuje złotych trzy. Poczet I. M. P. Gościckiego u Krzysztofa Czarnoty, którego kosztuje złotych pięć. Ich Mc Panowie Kempinscy dwóch braci stali u Wojciech Kąckiego, którego za wszystko vivende z przypisnemi kosztuje złotych jedenaście groszy pięć. I tem gospoda tegoż drugiego I. M. P. Kempinskiego u Jana Borkowskiego którego kosztuje za owies, za siano, piwo i wódkę i vivende z przypisnemi złotych jedenaście groszy dziewięć. Cisz przypisanego małżonkę Vizulę Przyworską pobili. Im P. Ostrowski stał u Stanisława Lewińskiego⁴¹, którego z przypisnemi za vivende i obroki kosztuje złotych czternaście groszy dziesięć. Tudzież miecznik do soboty rachuje sobie złotych trzy groszy piętnaście. W tejże gospodzie pachotek I. M. P. Ostrowskiego, Brzozowski postrzelił obraz kulami Matki Najświętszej. I. M. P. Stokowski, u Hieronima Juranowskiego, którego za owies, siano, wódkę, vivende z przypisnemi kosztuje złotych dwadzieścia groszy dziesięć. Im. P. Tymowski stał u Wawrzyńca Potońca, którego z przypisnemi kosztuje za wszystkie vivende złotych dziesięć. Cyrulik stał u Liekonia, którego z przypisnemi kosztuje złotych ośm groszy pięć, trębacz i Bystrzyckiego którego kosztuje z przypisnemi złotych trzy groszy dwadzieścia pięć. Poczet Im. P. Zalińskiego u Stanisława Lechnarowicza, którego kosztuje złotych dwa groszy dwadzieścia pięć. Poczet Im. P. Gabońskiego stał u Szymona Borkowskiego, którego kosztuje złotych dwa. Poczet Im. Pana Gurowskiego u Czajdowica, którego kosztuje złotych cztery groszy dziesięć. Poczet Im. Pana Zawdzkiego u Ciołka, którego z przypisnemi kosztuje złotych trzy groszy dziesięć. Im. P. Kostrzycki stał u Gembarowskiego, którego z przypisnymi kosztuje za wszystkie vivende złotych jeden groszy dwadzieścia. Summa⁴² tedy wszystkich expensow⁴³ vi-

vendy przez ten czas facit⁴⁴ złotych dwieście dwadzieścia cztery groszy piętnaście. Kazimierz Borkowski Radca S. [tarego] S. [ącza] i Burmistrz m[anu] p[ro]p[ria] Jan Lewiński R. [adca] S. [tarego] S. [ącza], Thomas Kmietowicz R[adca] S. [tarego] S. [ącza] Wawrzyniec Jędrzynowic r. [adca] S. [tarego] S. [ącza] m[anu] p[ro]p[ria] [...] iuramenti rotham przysięgamy Panu Bogu Wszzechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu. Iż ten registr szkód nam i sąsiadom naszym w miasteczku Starym Sączu Przewielebnych Panien Konwentu Starosądeckiego przez chorągiew husarską J. O. Xcia I. M. Ci Wiśniowieckiego przechodzącą poczyniony jest wiernie i sprawiedliwie i nie przyczyniając i owszem wiele rzeczy opuszczając spisany [...]”⁴⁵.

Jak widać powyższy tekst nie ukazuje wielkich ekscesów żołnierskich, poza dwoma przypadkami pobicia i sprofanowania obrazu Matki Boskiej, ale przede wszystkim wymienia nazwiska mieszczan starosądeckich i żołnierzy z chorągwi husarskiej oraz sumy, jakie na ich utrzymanie, bądź pokrycie uczynionych szkód, musieli wyłożyć poszczególni mieszkańcy Starego Sącza. Trzeba wziąć pod uwagę i to, że wiele strat zostało przemilczanych w tym dokumencie, ograniczonych wyłącznie do wyliczenia podstawowych kosztów, co zresztą sugeruje końcowy zapis. Istotnym faktem jest również i to, że wszyscy żołnierze zamieszkiwali w prywatnych domach, co było w tym okresie normalnym zjawiskiem, ponieważ przechodzące wojska zatrzymywały się na ogół na tego typu kwaterach. Związane to było z liczebnością jednostek oraz brakiem wystarczającej ilości miejsc w karczmach, które mogły pomieścić z reguły niewielką ilość gości. Niewątpliwie obciążało to dodatkowo mieszkańców, którzy musieli znosić wybrki żołdactwa i różne nieprzyjemności z tym związane. Również suma kosztów poniesiona przez miasto w ciągu dwóch dni pobytu chorągwi była jak na owe czasy dość wysoka.

Z jeszcze większymi wydatkami w związku z przemarszem tegoż oddziału musiały borykać się wsie sądeckie należące do sióstr klarysek ze Starego Sącza, o czym mówi registr szkód z 7 i 8 lutego 1702 r.⁴⁶ Pierwszy nocleg wypadł w Łącku, Maszkowicach, Czerricu i Zarzeczu⁴⁷. Rękopis wymienia różne świadczenia, jakie miejscowości świadczyły na rzecz wojska na pierwszym noclegu, polegające m.in. na wydawaniu siana, zboża, kur, gęsi, a także piwa oraz wódki. Do tego dochodziły jeszcze wypłaty pieniężne oraz podwody⁴⁸. Każda z wyżej wymienionych wsi poniosła następujące koszty jednodniowego pobytu wojska: Łącko 63 złote⁴⁹, Maszkowice 22 złote, Czerniec 51 złotych, Zarzecze 3 złote i 9 groszy⁵⁰, co daje w łącznie 139 złotych i 9 groszy. Nie jest to suma mała, zważywszy, że w Starym Sączu straty wynikłe z pobytu wojska wyniosły ponad 200 złotych.

Drugi nocleg wypadł we wsiach Kadcza, Opalona i Gaborń⁵¹. Również mieszkańcy tych miejscowości zmuszeni byli do podobnych świadczeń jak sąsiedzi, a oprócz tego do oddawania owoców i warzyw oraz nabiału. W dokumencie znajduje się również zapis o kradzieżach: „[...] fantow nabrano za złotych dwa groszy dwanaście”⁵². W ostatecznym rozrachunku każda z wsi poniosła następujące koszty postoju chorągwi: Kadcza 70 złotych i 20 groszy, Opalona 14 złotych i 15 groszy, Gaborń 67 złotych 12 groszy⁵³, łącznie 152 złote i 17 groszy⁵⁴. I w tym przypadku suma jest dość wysoka, choć nieadekwatna do rzeczywistej kwoty poniesionej przez mieszkańców, powiększonej przez kradzieże⁵⁵.

Tekst dokumentu obejmuje również miejscowości sądeckie, które poniosły koszty przemarszu chorągwi księżęcej w dniu 9 lutego 1703 r. Są to dwie wioski: Siedlice, gdzie wydano na utrzymanie oddziału 33 złote i 23 grosze⁵⁶ i Słowikowa, która wydatkowała 40 złotych 15 groszy⁵⁷.

Czterodniowy pobyt wojsk księcia Wiśniowieckiego od 7 do 10 lutego 1703 r. okazał się bardzo kosztowny dla Starego Sącza i jego okolic i zamykał się w łączną kwotę 590 złotych i 2 groszy. Nie był to jak wspominałem jedyny przemarsz i pobyt wojska na tych terenach w latach 1702–1703, które zostały ciężko doświadczone ekscesami wojsk polskich również pod koniec XVII w. w okresie walk z Turcją⁵⁸. Zresztą nie tylko okolice Starego Sącza i majątki konwentu starosądeckiego ulegały wyniszczeniu w początkach wojny północnej. Za sprawą wojsk Rzeczypospolitej pustoszone były również majątki szlacheckie, czego dowodem Roztoki i Wiatrowice w powiecie nowosądeckim, własność Marianny z Zimnowody Laskowskiej, starościны cieszkowskiej⁵⁹, w których przechodzące w 1702 r. chorągwie – husarska wojewody sandomierskiego Stefana Bidzińskiego, pancerna starosty przedborskiego⁶⁰ oraz Gwardia Jego Królewskiej Mości Augusta II⁶¹ – przyczyniły się do strat w wysokości 317 złotych i 20 groszy⁶². Innym przykładem może być Świaniarsko i okolice, gdzie od 28 stycznia do 3 lutego oddział jazdy podkomorzego halickiego⁶³ dokonał rabunków i szkód na kwotę 377 złotych i 11 groszy. Zniszczenia nie ominęły także wsi królewskich oraz Nowego Sącza, które jednak odczuły skutki wojny północnej nieco później. Pamiętać należy, że podobna sytuacja była w innych powiatach województwa krakowskiego, np. w powiecie bieckim w 1702 r. poważnie ucierpiała Bobowa⁶⁴.

Jak widać lata 1702–1703 okazały się bardzo trudne dla regionu sądeckiego, a w szczególności Starego Sącza i jego okolic. Pobyt wojsk Rzeczypospolitej odcisnął się silnym piętnem na tym obszarze i tak już poważnie zniszczonym.

Po 1704 r., kiedy to doszło do obrania na króla Polski Stanisława Leszczyńskiego, co miało na celu osłabienie pozycji Augusta II, wojska obydwu monarchów, zwalczających się wzajemnie, przyczyniły się do dalszej dewastacji regionu. W Barcicach chorągwie popierające Sasa doprowadziły do sporych zniszczeń w latach 1703–1704⁶⁵. Podobne skutki były rezultatem zachowania się dywizji jazdy starosty spiskiego grasującej na Sądecczyźnie w 1706 r.⁶⁶ oraz Marcina Rybińskiego, regimentarza hetmana Adama Sieniawskiego, którego wojska przebywały w tym rejonie od stycznia do początku kwietnia 1708 r.⁶⁷

-
- 1 K. Jarochoński, *Dzieje panowania Augusta II, od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856; tenże, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia na ziemię polską Karola XII aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704)*, Poznań 1864; tenże, *Dzieje panowania Augusta II od elekcji Stanisława Leszczyńskiego aż do bitwy połtawskiej (1704–1709)*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauki Poznańskiego”, R. XVII: 1890, z. I; tenże, *Z czasów saskich spraw wewnętrznych polityki i wojny*, Warszawa 1882.
 - 2 J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej 1700–1717*, Warszawa 1956.
 - 3 J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1959; tenże, *W cieniu ligi północnej*, Wrocław 1971.
 - 4 J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej*, Kraków 1925.
 - 5 A. Link–Lenczowski, *Rzeczpospolita na rozdrożu 1696–1736*, Kraków 1994.
 - 6 M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmiku niemieckiego. Studium z dziejów skarbowo-wojskowych z lat 1697–1717*, Poznań 1938.
 - 7 K. Zawisza, *Pamiętnik Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego (1666–1721)*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862.
 - 8 W. Rakowski, *Pamiętnik rotmistrza pospolitego ruszenia ziemi wiskiej pisane od roku 1701 do roku 1711*, wyd. E. Piotrowski, Żytomierz 1860.
 - 9 E. Otwinowski, *Pamiętnik do panowania Augusta II*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1838.
 - 10 Jest to pamiętnik Krzysztofa Dobirskiego, łowczego gostyńskiego, który posiadał dość znaczne dobra w województwie krakowskim, żywo uczestniczył w życiu sejmikowym województwa i powiatu proszowskiego. Jego pamiętnik to raczej kronika wydarzeń politycznych i lokalnych z początku XVIII w. Znajduje się w rękopisie w Bibliotece Narodowej we Wrocławiu, rkps. 6649, 6651, 6652. Zaledwie fragmenty wydał J. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie upadku 1700–1740*, Wybór źródeł, oprac. J. Gierowski, Wrocław 1955, s. 98–99, 145–148, 168–170, 223–229.
 - 11 W zasadzie są to zapiski dwóch osób, najpierw księdza Kazimierza Jana Kantego Dziulińskiego, plebana w Słaboszowie pod Działoszycami w powiecie proszowskim, a następnie, po roku 1701, księdza Jana Maruchowicza, plebana w Małym Książu w województwie krakowskim. Pamiętnik obejmuje lata 1693–1723 i zawiera informacje o sprawach gospodarczych i zniszczeniach wojennych, epidemiach, nieurodzaju, które dotknęły ten rejon województwa w tym okresie. Nie został wydany i znajduje się w rękopisie w Bibliotece Jagiellońskiej, B. Jag., rkps. 2433.
 - 12 G. Hyczko, *Straty i zniszczenia wojenne we wsiach lubelskich oraz ich skutki w latach trzeciej wojny północnej (1700–1721)*, RDSG 1968, s. 35–49.
 - 13 J. Motylewicz, *Obciążenia wojskowe w czasie wielkiej wojny północnej i ich wpływ na przemiany społeczne i etniczne w miastach ziemi przemyskiej*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, Kielce 2001, s. 225–237.

- 14 M. G. Zieliński, *Chełmno na tle miast województwa chełmińskiego w okresie wojny północnej*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, Kielce 2001, s. 239–262.
- 15 H. Gmiterek, *Akademia zamojska w okresie panowania Augusta II*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, Kielce 2001, s. 307–315.
- 16 J. Hochleitner, *Charakterystyczne formy religijności w obliczu wojny i kataklizmu na przykładzie Warmii*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, Kielce 2001, s. 361–378.
- 17 J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892; tenże, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, t. II, Lwów 1901.
- 18 *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. I, Warszawa–Kraków 1992.
- 19 *Stary Sącz i jego księżna*, po red. ks. T. Bukowskiego, Tarnów 1999. (patrz artykuł recenzyjny A. Wasiak, *Stary Sącz i jego księżna*, red. ks. T. Bukowski, Tarnów 1999, „Rocznik Sądecki” t. XXIX, 2001, s. 273–274.
- 20 Patrz szkice: T. Opas, *Zniszczenia wojenne i klęski elementarne*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, red. F. Kiryk, Warszawa–Kraków 1992, s. 553–562 i L. Migrały, w: *Stary Sącz i jego księżna*, red. ks. T. Bukowski, Tarnów 1999.
- 21 W. Urban, *Rytro w materiałach źródłowych do końca XVIII w.*, „Rocznik Sądecki”, t. XXX, 2002, s. 126–138.
- 22 J. Rzońca, *Sądeckczyzna w pierwszej połowie XVIII wieku w opisie księży Jana i Stanisława Owsirskich*, „Rocznik Sądecki”, t. XXX, 2002, s. 157–173.
- 23 P. Wierzbicki, *Sprawy Sądeckie na zjazdach sejmikowych w latach 1700–1703*, „Almanach Sądecki”, R. XII, Nr 1 (42), 2003, s. 14–22.
- 24 APKr, Oddz. Na Wawelu, Castr. Crac. 145 – Niniejsza księga została zmikrofilmowana – pełna nazwa *Acta Castriensia Sandecensia–Castriensia Sandecensia (inducta) Relationes*, sygnatura 145. Zawiera 1516 stron i obejmuje lata 1700–1703.
- 25 J. Ronikier, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706–1725*, Kraków 1992.
- 26 Adam Sieniawski (1666–1726), herbu Leliwa, hrabia na Szklowie i Myszy, od 1692 r. wojewoda bełski, od 1702 r. hetman polny koronny, a od 1706 hetman wielki koronny, od 1710 r. kasztelan krakowski. Patrz S. Brodowski, *Żywoty hetmanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego z materiałów po Samuelu Brodowskim w Podhorcach znalezionych*, wydał Żegota Pauli, Lwów, Stanisławów, Tarnów 1850, s. 87–88; S. Leśniewski, *Poczet hetmanów polskich i litewskich XVIII wiek*, Warszawa 1992, s. 29–49.
- 27 Całość dokumentu, APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 733–741.
- 28 Patrz. M. Wagner, *Kliszów 1702*, Warszawa 1994, s. 126 (Stan liczebny i wykaz jednostek wojsk koronnych w batalii kliszowskiej).
- 29 Adam Sieniawski – patrz przypis 26.
- 30 Zapewne chodzi tu o Hieronima Lubomirskiego h. Śreniawa (1647–1706), który został mianowany hetmanem wielkim koronnym po śmierci Feliksa Szczęsnego Potockiego, sprawującego swój urząd zaledwie 14 dni, od 1 do 15 maja 1702 (biografia patrz K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, Kraków 1929). Mniej prawdopodobne, że jest to Stanisław Jabłonowski h. Prus (1634–1702), który zmarł 3 kwietnia 1702 r., a funkcję hetmana wielkiego koronnego sprawował od 1683 r. (patrz biografia, M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca. Wódz i minister. Ojciec ojczyzny*, Siedlce 1997.)
- 31 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 734.
- 32 Spis wszystkich wsi i strat, APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145. s. 736–740.
- 33 Stąd takie wyliczenie, bowiem na 1 złoty staropolski przypadało 30 groszy.
- 34 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 919–922 (*Oblata damnorum oppido Antiqua Sandecz...*), s. 923–928 (*Regestri damnorum in Bonis Antiquae Sandecz...*).

- 35 Janusz Antoni Korybut Wiśniowiecki (? – 1734), kasztelan wileński, od 1703 r. wojewoda wileński i od 1706 r. wojewoda krakowski. J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 515., *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVII wieku. Spisy*, oprac. St. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, pod red. A. Gąsiorowskiego, s. 109, 271.
- 36 Od łac. *Consisto–stili* – zatrzymać się gdzieś, zamieszkać, przebywać. W przypadku jednostki wojskowej w języku staropolskim oznaczało dłuższy pobyt gdzieś stancję lub leże zimowe.
- 37 *Videnter* (łac.) – widziani.
- 38 *Spendowało* – przyjmowało.
- 39 *Vivena–ae* (łac.) – utrzymanie, żywienie, alimentacja.
- 40 *Przypisne* – należności.
- 41 Był on karczmazem w Starym Sączu.
- 42 *Summa* (łac.) – w tym wypadku suma pieniężna, należność dług – *Summa facit* – razem to wyniesie.
- 43 Od łac. *Expensa–ae* – wydatek (w rozumieniu pieniężnym), koszt, środki utrzymania, wyposażenia. W tym wypadku należy rozumieć słowo „ekspensow” jako koszt lub wydatki.
- 44 *Facit* (łac.) – czyni – w tym wypadku można to odnieść do słowa wynosi.
- 45 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 920–923.
- 46 Regestr szkód poczynionych przez chorągiew husarską Jaśnie Oświeconego Imci Wiśniowieckiego przechodzącą z konsistencji zimowych w Nowym Targu przez dobra przewieblnych Ich Mciow Panien Zakonnych konwentu starosądeckiego na noclegach ode wsi do wsi natrawili [...], APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 923–925 (całość dokumentu 923–928).
- 47 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 925.
- 48 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 926.
- 49 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 925.
- 50 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 926.
- 51 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 926.
- 52 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 927.
- 53 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 927.
- 54 W okresie staropolskim na 1 złotego składało się 30 groszy.
- 55 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 928 „[...] Przysięgamy [...] iż ten regestr szkód nam i sąsiadom naszym w wioskach pomienionych przewieblnych Panien Zakonnych konwentu starosądeckiego przez chorągiew husarską J. O. Xiążęcia Imci Wiśniowieckiego przechodzącą poczyniony jest wiernie i sprawiedliwie nie przyczyniając i owszem wiele rzeczy opuszczając spisany [...]”.
- 56 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 927–928.
- 57 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 928.
- 58 Patrz „*Regetsrum damnorum* [...] *Oppido Antiquae Sandecz* [...], *Expensa* na różnych chorągwi do rekruty ich mciow spendowane z miasteczka Starego Sącza począwszy *ab anno Millesimo Sexceentesimo Nonagesimo Tertio (1683) usque ad Annum Milesimum Septingentesimum (1700)* [...]”; APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 112–119.
- 59 [...] *Regestr damnorum villa Roztok i Wiatrowice* [...], APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 777–778.
- 60 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 777.
- 61 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 778.
- 62 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 778.

- 63 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 838 (całość dokumentu 837–840, *Regestri damnorum Świniarsko*).
- 64 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145., s. 762–765.
- 65 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 146, s. 89–93.
- 66 Wzmiankę o jego działalności w powiecie sądeckim znajduje się w laudach sejmikowych, APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761., k. 44v i 761A., k. 116v, „[...] Aże województwo nasze osobliwie powiat sandecki od dywizyey Wielmożnego Jego Mościa starosty spiskiego [...] ponosi Incommodol [...]”.
- 67 Skutki jej działań opisuje E. Otwinowski, *Pamiętnik do panowania Augusta II*, Poznań 1838, s. 136. Wiele informacji o ekscesach jakich sprawcami byli żołnierze Sienaiwskiego, znajduje się w laudach sejmikowych z tego okresu. Patrz APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761, s. 95–102.

Leszek Migrąła, Stanisław Korusiewicz

PARAFIA I KOŚCIÓŁ MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ W ZAWADZIE DO KORONACJI OBRAZU MBP

Starania o utworzenie parafii w Zawadzie sięgają okresu międzywojennego. W tamtym czasie Zawada była wsią przynależną do rozległej parafii nowosądeckiej św. Małgorzaty. Peryferyjne położenie Zawady względem fary nowosądeckiej, uzmysławiało potrzebę wybudowania w tej miejscowości kościoła i utworzenie okręgu parafialnego. Myśl tę podjął na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku ks. infułat Roman Mazur, proboszcz św. Małgorzaty, który nosił się zamiarem wydzielenia z macierzystego okręgu parafialnego Zawady, Nawojówki, Jamnicy i Kunowa, przy czym centrum nowo zamierzonej parafii stanowić miała pierwsza z wymienionych miejscowości. Warunkiem wstępnym realizacji tego projektu była wymiana gruntów w celu uzyskania odpowiedniej działki, tak aby w przyszłości możliwa była budowa kościoła i plebani. Niestety już na początkowym etapie tej sprawy, z powodu oporu niektórych mieszkańców Zawady, a także wygórowanych żądań odnośnie budowy mostu do Jamnicy, zamiar utworzenia nowej kościelnej jednostki administracyjnej spełził na niczym. Regres w tej sprawie pogłębiła śmierć bpa tarnowskiego Franciszka Lisowskiego, a odsunął ją w nieokreśloną przyszłość wybuch II wojny światowej¹.

Chociaż Zawada nie tworzyła oddzielnej parafii, to jednak tamtejsza ludność w ograniczonym wymiarze korzystała z duszpasterstwa prowadzonego na miejscu. Podstawy ku temu dawała kaplica cmentarna na „Górkach”, wybudowana w 1891 r. za przyczyną Julii Rudnickiej, a także kaplica powstała w 1932 r. w budynku głównym Zakładu Wychowawczego dla Chłopców (nazywanego również Zakładem dla Kalek i Opuszczonej Młodzieży). Zakład ten powstał w wyniku fundacji Franciszki

Pisztkowej, zmarłej w 1915 r.² Patronat nad fundacją sprawowany był przez proboszczów parafii nowosądeckiej wraz z dwoma obywatelami miasta Nowy Sącz i dwoma obywatelami Zawady. Od 1932 r. z ramienia proboszcza św. Małgorzaty administrację nad fundacją sprawował ks. Józef Kaliciński, któremu pomagali początkowo michalici (Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła) z Miejsca Piastowego, a następnie służebniczki dębickie (Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej). Po śmierci ks. Józefa Kalicińskiego w 1938 r. jego miejsce zajął ks. Antoni Pałka, który odprawiał nabożeństwa początkowo na fundacji i w kaplicy cmentarnej na „Górkach”. Ponieważ w czasie okupacji niemieckiej w Zawadzie zamieszkiwał wysiedlony z Włocławka ks. Stanisław Kowalski – więc on odprawiał Msze św. na fundacji, zaś ks. Antoni Pałka w kaplicy cmentarnej na Górkach, dokąd nieraz z wielkim poświęceniem dojeżdżał. Po zakończeniu okupacji niemieckiej ks. Antoni Pałka wyjechał na Ziemie Zachodnie, co spowodowało, że kilka miesięcy później – w 1946 r. – za zgodą ks. infułata Romana Mazura, zlecone duszpasterstwo w Zawadzie objął ks. Jan Dąbrowski. Po jego wyjeździe w 1948 r., na wyraźne życzenie mieszkańców, duszpasterstwo przejęła z powrotem parafia św. Małgorzaty³.

W pierwszych latach wojny zakład w Zawadzie, kierowany przez kuratorium na czele z ks. infułatem Romanem Mazurem, prowadzony był przez służebniczki dębickie. Okres okupacji odcisnął swoje ujemne piętno na stanie materialnym fundacji. Wielce niekorzystnym faktem okazało się przejęcie jej 1 maja 1942 r. przez Liegenschaft, co skutkowało zajęciem przez Niemców zarówno pomieszczeń mieszkalnych, jak i gospodarczych, z jednoczesnym wykwaterowaniem sióstr służebniczek i części chorych do opuszczonego budynku bóżnicy żydowskiej w Nowym Sączu⁴.

Po zakończeniu okupacji fundację przejął Państwowy Urząd Ziemski, a następnie, z dniem 1 lutego 1946 r., proboszcz fary sądeckiej jako kurator⁵. Jak informują zapisy archiwalne: „Administratorem zakładu zostaje p. Witold Kuczyński. Współpraca pomiędzy p. Witoldem Kuczyńskim a siostrami [służebniczkami] układa się bardzo pomyślnie. [...] Budynek zostaje częściowo odrestaurowany – powiększa się ilość miejsc dla chorych, poziom i wygląd zewnętrzny fundacji budzi zainteresowanie, co wpłynęło na to, że 7 X 1949 r. zostaje majątek upaństwowiony, a 1 VII 1950 r. zostaje upaństwowiona fundacja wraz z gruntami i wszystkimi budynkami”⁶. Decyzja ta wyłączała fundację – od 1946 r. przemianowaną na Państwowy Zakład Specjalistyczny dla Dorosłych – spod zarządu kościelnego. Jediną pozostałością uprzedniego stanu rzeczy była odtąd służba samarytańska sióstr

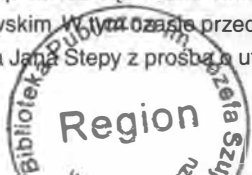
służebniczek, które wykonując swoją posługę, służyły jednocześnie pomocą w prowadzeniu miejscowej pracy duszpasterskiej.

Kwestia utworzenia parafii w Zawadzie odżyła na nowo pod koniec wojny. W piśmie Kurii Tarnowskiej skierowanym do ks. inf. Romana Mazura, jeszcze przed zakończeniem okupacji niemieckiej, władze diecezjalne postawiły w tej sprawie dwa zasadnicze pytania: Pierwsze – Jakie są podstawy do utworzenia osobnej parafii w Zawadzie i co dotychczas w tym zakresie uczyniono? Drugie – Czy i w jakim zakresie należy brać w rachubę ewentualne uposażenie przyszłej parafii w grunta probostwa w Nowym Sączu?⁷

W odpowiedzi ks. Roman Mazur stwierdził m.in.: „Na cmentarzu gminnym w Zawadzie, z roku 1890 pochodzącym⁸, wybudowała kościółek [kaplicę] bez zakrystii, mogący pomieścić około 150 osób, rodzina Rudnickich [...]. Tam też przez wojnę odprawia się nabożeństwa (zwyczajnie 2 księży). Kościółek ten można by przez dobudowanie zakrystii i przedłużenie go powiększyć, albo wybudować opodal nowy na zakupionym gruncie. Widoki zakupu gruntów istnieją, bo świeżo umarł śp. Rudnicki, zaś spadkobierczyni – siostra [zmarłego], obiecała mi odsprzedać na nową parafię kilkanaście morgów. Również można by było kupić kilka morgów z ról należących do Fundacji nieuleczalnych. Jeżeli by się zatem rozszerzenie kościoła cmentarnego nie kalkulowało, to by na zakupionych terenach można było wystawić nowy znacznie większy, skoro parafia ma liczyć około 2000 dusz. [...] Jest tam nawet Dom Gminny [Ludowy], którego połowa jest zajęta na szkołę, a druga zaś część mogła by służyć za mieszkanie dla miejscowego duszpasterza. Chwilami mam jednak wątpliwości, czy takie współzycie byłoby korzystne dla jednej i drugiej strony. W takim razie gminy powinny się postarać o pobudowanie nowego budynku na gruntach zakupionych”⁹.

Odpowiadając na drugie pytanie, ks. Roman Mazur oznajmiał, że zamierza sprzedać parafialne grunty beneficjalne położone wzdłuż alei Stefana Batorego. Według projektów miano je podzielić na 52 parcele budowlane o wielkości od 470 do 850 m², a po sfinalizowaniu sprzedaży, uzyskane środki przekazać na ustanowienie placówki duszpasterskiej w Zawadzie¹⁰.

Po śmierci ks. Romana Mazura (1 maja 1947) myśl o utworzeniu samoistnej placówki duszpasterskiej w Zawadzie została podjęta energicznie przez nowego proboszcza św. Małgorzaty ks. dra Władysława Lesiaka, wspieranego w tej sprawie przez zarząd kościoła cmentarnego w Zawadzie na czele z Bronisławem Gutkowskim. W tym czasie przedstawiciele mieszkańców tej miejscowości udali się do bpa Jana Stepy z prośbą o utworzenie nowej parafii. Ordynariusz tarnowski przyjął



delegację i ze zrozumieniem odniósł się do przedstawionej prośby, lecz zastrzegł się, że musi osobiście zbadać, czy w Zawadzie istnieją ku temu odpowiednie warunki. Niebawem też wraz z ks. Jędrzejem Cierniakiem i ks. Franciszkiem Węgłem przybył na miejsce, gdzie zarząd tutejszy z inż. Romanem Wesołowskim przedstawił plan rozbudowy kaplicy cmentarnej poprzez dobudowę do niej zakrystii oraz przedsionka. Rozwiązanie takie nie znalazło wszelako uznania w oczach zwierzchnika diecezjalnego, który nakazał, aby „do kościoła dobudować przybudówkę w formie obchodu i przybudować z przodu o 8 m”¹¹.

Zarząd kościółka cmentarnego nie zastosował się do tego zalecenia, uważając je za nieracjonalne. Owszem, zdecydował się na przebudowę kaplicy, ale według własnej koncepcji, która ograniczała się jedynie do powiększenia jej o zakrystię. Powziąwszy takie postanowienie, zarząd przedłożył stosowny projekt do zatwierdzenia architektowi miejskiemu – Zenonowi Marianowi Remiemu – który po oglądnięciu obiektu zezwolił na jego rozbudowę. Po uzyskaniu zgody na rozpoczęcie prac, zarząd kościółka cmentarnego postarał się o uzyskanie dla swojego projektu szerokiej akceptacji społecznej. Celowi temu służyło zebranie w Domu Ludowym, zwołane 8 grudnia 1948 r., które istotnie oczekiwanego poparcia udzieliło, powołując jednocześnie Komitet Obywatelski¹².

Jednym z pierwszych kroków ks. inf. Władysława Lesiaka jako proboszcza nowosądeckiej fary było odwiedzenie Zawady. Obejrzał on przykościelną przybudówkę i pochwalił mieszkańców za poniesiony trud. Kolejna wizyta, w 1949 r., tym razem samego bpa ordynariusza Jana Stepy, nie miała już tak pomyślnego finału. Zmiany, jakie nastąpiły w wyniku rozbudowy kościółka cmentarnego, wzbudziły nietajone niezadowolenie zwierzchnika diecezjalnego. Wynikła kontrowersja, jak łatwo się domyślić, w niczym sprawie nie pomogła, a raczej spowodowała dodatkową zwłokę i konieczność dalszych wyjaśnień¹³. Ostatecznie jednak do dłuższego przewleczenia decyzji o ustanowieniu parafii w Zawadzie, ku zadowoleniu miejscowej społeczności wiernych, już nie doszło. Względy duszpasterskie i oczywista potrzeba utworzenia nowej kościelnej jednostki administracyjnej spowodowały, że ks. Władysław Lesiak, za zgodą bpa tarnowskiego, ogłosił na początku 1950 r. utworzenie w Zawadzie przy kaplicy cmentarnej samodzielnego rektoratu parafialnego kierowanego przez ks. Mieczysława Raczkowskiego, dotychczasowego wikariusza przy kościele farnym w Nowym Sączu. Pomyślnym finałem tej sprawy było wydanie dekretu biskupiego erygującego parafię w Zawadzie w dniu 22 stycznia 1951 r., obejmującej prawie 3 tys. wiernych, w granicach której znalazły się także Jamnica i Nawojówka z parafii św. Małgorzaty oraz Poręba Mała z parafii Żeleźnikowa¹⁴.

O ile sprawę erygowania nowej parafii należy uznać za dość żmudną, o tyle problem wybudowania kościoła parafialnego w Zawadzie w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych, sprawowania władzy przez partię komunistyczną realizującą programowy ateizm, widzieć trzeba jako niezwykle trudny, wymagający konsekwencji, a nawet determinacji w działaniu prowadzącym do zamierzonego skutku.

Bezpośrednio po II wojnie światowej do 1956 r. sprawę zezwolenia na budowę świątyni i kwestie wszelkich formalności z tym związanych załatwiał z władzami powiatowymi proboszcz. Dla ks. Mieczysława Raczkowskiego, który po objęciu probostwa zamieszkał tymczasowo w domu Władysława i Anieli Rypieniów, z uwagi na konieczność uzyskania odpowiedniej parceli pod przyszłą budowę kościoła parafialnego, podstawową kwestią była sprawa zamiany gruntów kościelnych w Nowym Sączu i darowizny ziemskiej (1 mórg) Wandy Rudnickiej i jej spadkobierców Marii i Adama Gutkowskich na grunta w Zawadzie. Starania zmierzające do przeprowadzenia tej zamiany, a następnie do jej urzędowego zatwierdzenia, sfinalizowane zostały po dłuższym czasie w 1954 r.¹⁵ Ks. Mieczysław Raczkowski spełnił pierwszy z niezbędnych warunków, ale jednocześnie bezskutecznie borykał się z drugą koniecznością, tj. z uzyskaniem zezwolenia na budowę świątyni według przedstawionego projektu.

Plan przyszłego kościoła, a ściślej szkice projektowanej świątyni, przygotowane zostały przez Zbigniewa Wzorka już w czerwcu 1951 r. W tym czasie zostały one przekazane Starostwu Powiatowemu, skąd za pośrednictwem miejscowego Wydziału Budownictwa trafiły do zatwierdzenia Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Jak można było się spodziewać, władze szczebla wojewódzkiego odrzuciły prowizoryczny projekt, zwracając probostwu w Zawadzie szkice z wyszczególnieniem zastrzeżeń. W tej sytuacji zaistniała konieczność wykonania nowego projektu, który został sporządzony przez prof. Tadeusza Brzozę z Politechniki Wrocławskiej w krótkim czasie, już w 1952 r. Dzięki temu plany budowy kościoła ponownie trafiły najpierw do Wydziału Budownictwa w Nowym Sączu, a następnie do odpowiedniego urzędu w Krakowie. Sporządzenie nowego projektu budowy świątyni nie wystarczyło jednakże do uzyskania zezwolenia. Przeciwnie, sprawa utknęła na dobre i to pomimo próśb oraz monitów probostwa i Rady Parafialnej, adresowanych nie tylko do władz powiatowych i wojewódzkich, ale również do Kancelarii Cywilnej Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta¹⁶. Niewykluczone zresztą, że ta ostatnia interwencja przyniosła skutek odwrotny od zamierzonego, skoro ks. Mieczysław Raczkowski napisał na ten temat następująco: „Wieloletnie starania o uzyskanie planów i pozwolenie na budowę nowego kościoła natrafiają w dalszym cią-

gu na różne trudności. Petycja ludności naszej parafii podpisana przez Komitet Budowy Kościoła Parafialnego w Zawadzie i wszystkie inne organizacje społeczne działające na terenie parafii jak: ZMP, Stronnictwo Ludowe, sołtysów gromad Zawada, Jamnica, Poręba Mała, rady zakładowe cegielni i tartaku, skierowana do Przewodniczącego Rady Państwa – Bolesława Bieruta – nie była mile widziana i narażała na różne przykrości”¹⁷.

Brak zezwolenia na budowę właściwego kościoła (tymczasowy nosił tytuł Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, zmieniony następnie w 1952 r. na Matki Bożej Wspomożenie Wiernych) nie przeszkodził parafianom Zawady w podjęciu prac przy budowie plebani. Wprawdzie i w tym przypadku dawały znać o sobie trudności natury administracyjnej, przełamane wszelako szczęśliwie po uzyskaniu zgody na tę inwestycję Wydziału Budowlanego w Nowym Sączu. Prace przy budowie plebani, nadzorowane przez Bolesława Zajęca, podjęto pomimo zbliżającej się zimy jeszcze w końcu 1951 r. Prawie wszystkie roboty budowlane, łącznie z wytwarzaniem materiału budowlanego, wykonywane były tzw. systemem gospodarczym. Jak pisał ks. Mieczysław Raczkowski: „Cegłę [...] produkowaliśmy sami ręcznie i we własnym piecu cegielni. Udała się bardzo dobrze. Inny materiał potrzebny – jak drewno, szuter, piasek – pochodził z ofiar parafian, a częściowo zakupiony był z własnych funduszy”¹⁸. Całą tę inwestycję, łącznie z zainstalowaniem centralnego ogrzewania, zakończono po pięciu latach, tuż przed Bożym Narodzeniem 1956 r.¹⁹

Prace przy budowie plebani sfinalizowano w najbardziej odpowiednim momencie. Należy zaznaczyć, że w tym właśnie czasie, po dziesięciu latach stalinizmu, w kraju następowały zmiany będące skutkiem października 1956 r., które stwarzały nadzieję na poprawę stosunków państwo–kościelnych, przekładając się czasami na załatwienie przez administrację od dawna ciągnących się spraw, przede wszystkim w zakresie zezwoleń na budowę świątyń. Wyrazem nowej tendencji było wydanie Okólnika nr 3 Urzędu ds. Wyznań z 27 III 1957 r. w sprawie budownictwa obiektów sakralnych i kościelnych oraz zaopatrywania tych obiektów w materiały budowlane. Dokument przewidywał uzgodnienia pomiędzy Kurią Biskupią a Prezydiami Wojewódzkich Rad Narodowych odnośnie wniosków dotyczących budownictwa sakralnego, regulował też prawo budowlane oraz sposób uzyskiwania zezwoleń. Jakkolwiek Okólnik nr 3 budził uzasadnione zastrzeżenia, stanowił jednak jakąś regulację prawną w zakresie budownictwa sakralnego, inna rzecz, że zwykle interpretowaną przez Urzędy Wojewódzkie jednostronnie z pominięciem zasady uzgodnień²⁰.

Wiele wskazuje na to, że ks. proboszcz Mieczysław Raczkowski dobrze zdał sobie sprawę z szansy, jaką stwarzała tzw. „odwilż” popaździernikowa. Dowiódł tego formalnym zarejestrowaniem 29 listopada 1956 r. Komitetu Budowy Kościoła Parafialnego w Powiatowej Radzie Narodowej w Nowym Sączu w Wydziale Spraw Wewnętrznych, a następnie rychłą interwencją w Krakowie mającą na celu uzyskanie upragnionej zgody na budowę świątyni parafialnej. W spotkaniu w Wojewódzkiej Radzie Narodowej sekundowała proboszczowi delegacja parafian, reprezentowana przez Marcina Węgrzyna – przewodniczącego Komitetu Budowy Kościoła – oraz członków tego Komitetu – Franciszka Majocha, Janinę Potoczek i Józefa Szlągę. Wbrew rozbudzonym nadziejom i dużym oczekiwaniom, delegacji parafialnej nie udało się uzyskać spodziewanego zezwolenia. W tej sytuacji delegacja obywatelska Zawady udała się do Warszawy do Urzędu ds. Wyznań, gdzie tym razem, w okolicznościach trochę niezwykłych, w których nie zabrakło też i lamentów kobiecych, urzędową zgodę na kościół parafialny wreszcie uzyskano. Zaprojektowanie nowego kościoła autorstwa prof. Tadeusza Brzozy i zezwolenie na budowę nadesłało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie – Wydział Architektury Budowlanej – 9 stycznia 1957 r.²¹ Zezwolenie to było dużym osiągnięciem ks. proboszcza Mieczysława Raczkowskiego oraz Komitetu Budowy Kościoła i całej społeczności Zawady, tym bardziej godnym uwagi, że do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia było ono jedynym, jakie udało się uzyskać dla Nowego Sącza i jego najbliższych okolic²².

Historyczny dla parafii dzień rozpoczęcia budowy kościoła nadszedł 4 kwietnia 1957 r. W tym dniu Zenon Marian Remi – architekt powiatowy – wytyczył plac pod budowę, a Franciszek Miłek rozpoczął kopanie wykopów pod fundamenty²³. Pierwszy etap budowy świątyni parafialnej zamknęła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, którego to aktu dokonał bp Karol Pękała 22 czerwca 1958 r., zachęcając jednocześnie parafian do wytrwania w dalszych wysiłkach na rzecz wznoszenia nowego domu Bożego²⁴. Należy podkreślić, że wezwanie to nie pozostało bez odpowiedzi. Pomimo często niesprzyjającej aury i zwykłych w takich okolicznościach trudności finansowych, dzięki znacznej ofiarności wiernych, budowa kościoła posuwała się szybko naprzód. Znaczny postęp w pracach budowlanych musiał być widoczny już podczas wizytacji biskupiej w połowie czerwca 1961 r., skoro kilka miesięcy później – 28 września 1961 r. – nastąpił urzędowy odbiór kościoła przez nadzór budowlany z Krakowa, a już 8 października 1961 r. miało miejsce poświęcenie nowej świątyni. Głównym celebrazem tej doniosłej uroczystości był bp Karol Pękała – po śmierci ordynariusza tarnowskiego Jana Stepy, wikariusz kapituły w latach 1959–1962 – wykonujący już od 1952 r. wszystkie funkcje pon-



Kościół w Zawadzie – stan obecny. Fot. Piotr Drożdżik

tyfikalne w diecezji²⁵. Uroczystość poświęcenia niewykończonego jeszcze w pełni kościoła przebiegała w obecności tłumnie zgromadzonych parafian i zaproszonych gości. Według relacji ks. Mieczysława Raczkowskiego: „Przepiękna i rzewna była chwila, gdy [...] ks. bp w procesji przeprowadził Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie ze starej kaplicy [cmentarnej] do nowej świątyni”²⁶,

Wysiłki czynione w latach pięćdziesiątych na rzecz budowy kościoła nie przystaniwały troski o właściwy stan tymczasowej świątyni parafialnej, powstałej na mocy dawnej fundacji Julii Rudnickiej. W kwietniu 1951 r. staraniem mieszkańców kaplica została odnowiona z myślą o nabożeństwach majowych, a pod koniec tego roku, za sprawą braci Reszkiewiczów, zabłyśło w niej światło elektryczne. W następnym roku parafia wzbogaciła się o dwa dzwony kościelne pochodzące z Ziemi Zachodnich, z kościoła protestanckiego. Na pierwszym – o imieniu *Marya* – wryty został napis: „Dzwonię na chwałę P. Bogu i Najświętszej Dziewicy – Zawada k. N. Sącza – 1952”; drugi – o imieniu *Józef* – opatrzony został napisem: „Żywych zwołuję, zmarłych opłakuję, gromy rozwiązuję – Zawada k. N. Sącza 1952”²⁷.

Charakteryzując sytuację w Zawadzie z punktu widzenia potrzeb duszpasterskich w chwili utworzenia rektoratu, ks. Mieczysław Raczkowski stwierdzał, iż: „Dotychczasowy stan religijny [...] zdradzał anemię duchową. [Wpływa na to] stosunkowo duża odległość do kościołów: do Nowego Sącza – parafia św. Małgorzaty 5

km, do parafii kolejowej 3,5 km, podobnie [daleko jest] i do kościoła w Nawojowej. Mieszkańcy, to ludzie mało i średniorolni i niezbyt praktykujący”²⁸.

W celu ożywienia ospałej religijności ks. Mieczysław Raczkowski, najpierw jako rektor a następnie jako proboszcz, intensyfikował miejscowe duszpasterstwo. Pierwszą sposobność ku temu dał okres przed Wielkanocą 1950 r., kiedy to w Zawadzie pieczętowanie przygotowano rekolekcje wielkopostne. Nauki rekolekcyjne, głoszone przez ks. Stefana Kuśnierza SJ z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, słuchane były z uwagą i przy stosunkowo niezłej frekwencji. Rekolekcje odbyły się wówczas w dwóch turach – osobno dla mężczyzn i młodzieży męskiej, osobno dla kobiet i dziewcząt, przyczyniając się, jak stwierdził rektor Zawady: „do głębszego przeżycia roku jubileuszowego”. Podtrzymaniem nastrojów związanych z rokiem jubileuszowym była parafialna uroczystość obchodzona 17 grudnia, w trakcie której podniósł kazanie wygłosił ks. dr Wawrzyniec Dudziak. Zasadniczym elementem programu tej uroczystości było poświęcenie pamiątkowego krzyża jubileuszowego i procesja z krzyżem niesionym dookoła kaplicy cmentarnej przez przedstawicieli wszystkich stanów²⁹. Rekolekcje wielkopostne – rzecz naturalna – również w następnych latach stanowiły jeden z najważniejszych elementów programu duszpasterskiego. W 1951 r. nauki rekolekcyjne wygłosił o. Stefan Grabek SJ, w 1952 r. ks. Stanisław Zajac, w 1953 r. o. Tadeusz Bieńkowski SJ, w 1954 ponownie ks. dr Wawrzyniec Dudziak, emerytowany profesor szkół nowosądeckich³⁰.

Szczególne znaczenie dla nowo utworzonej parafii miała pierwsza wizytacja duszpasterska przeprowadzona 31 maja 1951 r. przez ordynariusza diecezjalnego ks. bpa Jana Stepę, powitanego w imieniu wiernych przez ks. Mieczysława Raczkowskiego i sołtysa Zawady Jana Jankisza. Równie znaczącym wydarzeniem był pierwszy odpust parafialny, przeprowadzony 26 sierpnia 1951 r., w święto Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, którego głównym punktem była suma celebrowana przez ks. dziekana Władysława Lesiaka z kazaniem wygłoszonym przez o. Zbigniewa Zalewskiego SJ.³¹

Podniesieniu ducha religijnego parafii służyło również aktywne włącznie się mieszkańców Zawady, Jamnicy i Kunowa w uroczystości o wymiarze ogólnokrajowym i diecezjalnym. W 1952 r. w związku z Rokiem Eucharystycznym w diecezji tarnowskiej odbyły się, jak to określił ks. Mieczysław Raczkowski: „[...] wspaniałe, podziw i zazdrość u wrogów budzące pielgrzymki – kongresy. Najwspanialej wypadł kongres mężów – 25 VI 1952 r., gdy wszystko co żyło z naszej parafii, razem z mężami sąsiedniej Nawojowej, Łabowej, z pieśnią na ustach maszerowało ulicami

Nowego Sącza do zabytkowej fary i manifestowało publicznie swą wiarę w Jezusa Eucharystycznego. Budziło to w czasie ucisku religijnego taki entuzjazm u ludzi, że przechodzący ulicami mężczyźni gromadnie dołączali do szeregów pochodu. Podobnie i inne stany miały nie mniej entuzjastyczne kongresy eucharystyczne. I tak 29 VI 1952 r. młodzież męska miała uroczystości kongresowe w kościele oo. Jezuitów. Dla niewiast znowu – podobnie jak dla mężczyzn – zbiórka była na odpuszcie św. Małgorzaty – 13 VII tegoż roku w Nowym Sączu. Młodzież żeńska zakorczyła uroczystości Roku Eucharystycznego w kościele Św. Ducha u oo. Jezuitów – 7 IX 1952 r. Oczekiwany skutek – zbliżenie do sakramentów św. i do Jezusa utajonego – został w dużej mierze osiągnięty³².

Temu samemu celowi – ożywieniu wiary – służył udział parafian w triduum ku czci św. Stanisława Szczepanowskiego w dniach 8–10 maja 1953 r. z okazji 700-lecia kanonizacji biskupa–męczennika; a w dniach 23–26 sierpnia 1956 r. w triduum ku czci Maryi Królowej Polski, z okazji historycznych Ślubów Jasnogórskich w Częstochowie zainicjowanych przez Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego z okazji 300. rocznicy ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza. Bez większego ryzyka możemy przyjąć, że parafian Zawady nie zabrakło w tym czasie również pod samym klasztorem jasnogórskim, jako że w rzeszy ponad miliona wiernych z całej Polski znajdowali się również przedstawiciele Nowego Sącza i okolic³³.

Realizacja wzmożonego programu pracy duszpasterskiej w Zawadzie, rychło, po kilku latach, wymusiła widoczne zmiany w organizacji życia religijnego. Wynikały one przede wszystkim ze stale wzrastającej frekwencji na Mszach św., co spowodowało, że ks. Mieczysław Raczkowski wystarał się u władz kościelnych o przywilej trianacji w dni świąteczne, tj. możliwość odprawiania w te dni trzech Mszy św. (później czterech), z którego to przywileju skorzystał po raz pierwszy w maju 1953 r. Godzi się wspomnieć w tym miejscu, iż na prośbę proboszcza Zawady swoją pomoc w pracy duszpasterskiej zaofiarował parafii w tym czasie ks. Wawrzyniec Dudziak³⁴. Równie istotne problemy organizacyjne wiązały się z wprowadzeniem w parafii katechizacji dzieci przedszkolnych, którą ofiarnie podjęły służebniczki dębickie³⁵. Oprócz pomocy w pracy parafialnej, celem działania sióstr zakonnych była również opieka nad kościołem i działalność samarytańska wśród chorych. Przełożoną nowej placówki zgromadzenia mianowana została wówczas (w maju 1952 r.) s. Stefania Nowicka; druga siostra, Marcelina Góra, podjęła opiekę nad chorymi, a następnie, od 1954 r., obowiązki wynikające z katechizacji przedszkolnej³⁶. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż nauczanie religii napotykało już wówczas na pewne trudności ze strony państwa. Ks. Mieczysław Raczkowski wspominając swoje osobiste doświadczenia w tym zakresie, odnotował: „21 IV 1953 r. w Krakowie

w gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. Basztowej składaliśmy przysięgę na wierność PRL i tym samym państwo zatwierdziło nas na stanowiskach kościelnych w myśl dekretu z 9 II 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Wielu księży nie wzywano do tej przysięgi, tym samym odmówiono im prawa nauczania religii w szkołach”. Nieco dalej zaś, odnośnie roku 1953, nadmieniał, że „Władze państwowe żądają od duchowieństwa składania podań o pozwolenie na nauczanie religii w szkołach. Podania do władz składać należy w czerwcu – tzn. końcem roku szkolnego na rok następny”³⁷.

Wydatny wzrost obowiązków związanych z pracą nad zrębami życia religijnego w Zawadzie coraz bardziej przerastał siły miejscowego proboszcza. Szybko narastające zadania w pracy duszpasterskiej i administracyjnej skłoniły ks. Mieczysława Raczkowskiego do zwrócenia się do Kurii Tarnowskiej o niezbędne wzmocnienie obsady personalnej w parafii. Prośba ta nie pozostała bez echa. Kuria Diecezjalna wzięwszy pod uwagę rosnące potrzeby placówki (w tym czasie z budującym się kościołem) 31 lipca 1957 r. przysłała do Zawady pierwszego wikariusza – ks. Józefa Kościelnego, a po jego przeniesieniu (cztery lata później) ks. Stanisława Gutowskiego³⁸.

Wzmógł program pracy duszpasterskiej podjętej na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wyrażał się w parafialnym udziale w Wielkiej Nowennie Milenijnej, ogłoszonej 3 maja 1957 r. na Jasnej Górze przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego celem przygotowania tysiącletniej rocznicy chrztu Polski. W tamtym czasie, na inaugurację Nowenny, w Zawadzie została odprawiona uroczysta suma w intencji Ojczyzny, odbyła się również procesja w sąsiedztwie kościoła z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej³⁹. Jeszcze większe możliwości publicznego zamianifestowania wiary stwarzało święto Bożego Ciała. Od początku istnienia parafii w Zawadzie procesja z Najświętszym Sakramentem prowadzona była wzdłuż drogi Nowy Sącz – Krynica, przy czym pierwszy ołtarz przygotowywali przy cmentarzu mieszkańcy Nawojówki, drugi – przy Domu Ludowym – Zawady, trzeci – na polu kościelnym – Poręby Małej, czwarty – znów przy cmentarzu – Jamnicy. W 1963 r. władze powiatowe postanowiły zmienić dotychczasowy trasę procesji, tak aby zepchnąć ją na peryferie. Ks. Mieczysław Raczkowski przedstawił wówczas alternatywną propozycję jej przebiegu, która, mimo że czas trwania uroczystości znacznie wydłużyła, to jednak – jak pokazała rzeczywistość – jeszcze bardziej przyczyniła się do pogłębienia gorliwości religijnej parafian⁴⁰. Dalsze ugruntowywania religijności łączyło się z takimi punktami programu duszpasterskiego jak: pierwsze w historii parafii misje św. (będące przygotowaniem do pierwszego odpustu w nowo wybudowanym kościele), uroczystość w 100-lecie objawień w Lourdes, oraz „czuwanie

soborowe” w intencji Soboru Watykańskiego II, do którego wzywał wiernych Episkopat Polski⁴¹. W równie dużym stopniu wzmocnienie więzi parafialnych dokonywało się poprzez coroczne, stałe elementy programu duszpasterskiego, takie jak rekolekcje wielkopostne oraz uroczystości I komunii św., po raz pierwszy przeprowadzone w Zawadzie w 1962 r.⁴²

Bez wątpienia jednak najwspanialszą i najbardziej pamiętną uroczystością religijną, jaka miała miejsce w Zawadzie, była koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Należy przypomnieć, że obraz ten, znajdujący się w Nowym Sączu w kościele Ducha Świętego, został ufundowany norbertanom nowosądeckim w 1569 r. przez Zofię Jordanównę z Zakliczyna (córkę Wawrzyńca Spytki Jordana i Anny z Sieniawskich), późniejszą małżonkę znanego skądinąd magnata Samuela Zborowskiego. Obraz przechodził różne koleje losu, bardzo dramatyczne od roku 1874, tj. od kasaty norbertanów, aż do przybycia do Nowego Sącza w 1831 r. jezuitów – nowych opiekunów kościoła Ducha Świętego. Niezależnie od tego, wizerunkowi Matki Bożej wielokrotnie groziło zniszczenie w czasie pożarów, najgroźniejszych w roku 1611 i 1894. Pomimo wszystko obraz ocalał, a jednocześnie wzmacniał się jego kult, spotęgowany wdzięcznością jezuitów nowosądeckich za przetrwanie bez szwanku okresu okupacji niemieckiej. Starania o koronację obrazu koronami papieskimi podjęto jeszcze przed II wojną światową, ale ostatecznie zostały uwierczone powodzeniem 19 grudnia 1962 r. po wydaniu przez Stolicę Apostolską dekretu zezwalającego⁴³.

Termin koronacji ustalił Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński na 11 sierpnia 1963 r. Od samego początku, jako poważny problem, pojawiało się zagadnienie miejsca przeprowadzenia uroczystości, których przygotowaniem kierowało osiem komisji: liturgiczna, porządkowa, kwaterunkowa, techniczna, sanitarna, artystyczna, propagandowa i muzyczno-wokalna. Ponieważ władze miejskie odmówiły zezwolenia na koronację na którymś z placów Nowego Sącza, wobec powyższego postanowiono ostatecznie, z konieczności, dokonać koronacji w Zawadzie⁴⁴.

Przygotowanie terenu, budowa ołtarzy polowych i trybun oraz wszelkich dekoracji spoczywała w ręku jezuitów, którzy wspomagani byli w tym zadania przez członków komisji artystycznej: Juliana Ippolda, Romana Sobczyka, a także przez Zenona Mariana Remiego oraz Franciszka Chowańca – wykonawcę robót ciesielskich. Najwięcej uwagi poświęcono wówczas ołtarzowi koronacyjnemu (z podium mającym powierzchnię 200 m²), na który drewno pożyczył ks. Jakub Stabrawa, proboszcz Kamionki Wielkiej⁴⁵. Duchowe przygotowanie do koronacji w Nowym Sączu odbywało się poprzez nowennę trwającą od 2 do 10 sierpnia; w Zawadzie poprzez

trzydniowe rekolekcje pod hasłem: „Różaniec rodzinny ratunkiem dla dzisiejszego świata”, przeprowadzone przez ks. Józefa Kołodziejczyka ze Zgromadzenia Księży Palotynów z Zakopanego.

Uroczystości związane z koronacją obrazu Matki Bożej Pocieszenia rozpoczęły się w kościele oo. Jezuitów już we czwartek 8 sierpnia. 10 sierpnia podczas przewożenia wizerunku Matki Bożej z Nowego Sącza do Zawady autem ciężarowym, pomimo bardzo późnej pory, na drodze przejazdu zebrali się tłumy ludzi, a wiele osób, które mogły, towarzyszyły obrazowi samochodami, motocyklami i rowerami na całej trasie. Według ówczesnych szacunków już w czasie Mszy św. o północy zebrali się około 30–40 tys. wiernych. Ks. Mieczysław Raczkowski przyjazd i pobyt obrazu w Zawadzie opisał następująco: „Po przywiezieniu obrazu Matki Bożej Pocieszenia powitał procesję miejscowy proboszcz – podkreślając z radością wielki zaszczyt dla kościoła i parafii przez użyczenie miejsca na koronację. Łaskami słynący obraz umieszczono na feretronie specjalnie przyozdobionym pośrodku kościoła na podwyższeniu. Straż honorową pełnili przez całą dobę przedstawiciele sądeckiego i zawadzkiego społeczeństwa. O godz. 24. Mszę św. odprawił ks. prałat Stefan Zalesiński z Tarnowa, kanonik kapituły katedralnej. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Pelc z Nowego Sącza. Po Mszy św. rozpoczęto adorację, która trwała do rana. Na jej treść złożyły się rozważania na temat części bolesnej i chwalebnej Różańca św. przeplatane krótkimi naukami wygłaszanymi przez ks. Jana Wernera SJ i ks. Stanisława Móla. Przez całą noc księża słuchali spowiedzi. Równocześnie przy ołtarzu z Najświętszym Sakramentem odprawiano bez przerwy Msze św. i udzielano Komunii św. wiernym. W niedzielę rano wszystkie drogi wiodące do Zawady poczęły napełniać się tłumami wiernych, którzy wszelkimi możliwymi środkami lokomocji zdążali na miejsce uroczystości. Z każdą godziną napływało coraz więcej pielgrzymów, około godz. 11.00 liczba ich doszła do 250 tys., tak że wypełniali plac zajmujący około 6 ha. Razem z wiernymi przybywali kapłani diecezjalni i zakonni z różnych stron Polski – najwięcej oczywiście z diecezji tarnowskiej. Stawili się również przedstawiciele wszystkich domów jezuickich obydwu polskich prowincji. Razem obecnych było około 700 kapłanów i [1000 sióstr zakonnych]. [...] przybyło 17 księży biskupów. [...] osobną grupę stanowili przełożeni zgromadzeń zakonnych [...]. O godz. 8. Mszę św. celebrował J.E. Ks. Bp. Karol Pękała, w czasie której śpiewał chór z orkiestrą. Kazanie wygłosił ks. kanonik Franciszek Janik z Krużlowej. [...] Około godz. 11.15 przyjechał J.E. Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski w towarzystwie J.E. Ks. Bp. Jerzego Ablewicza, ordynariusza tarnowskiego. Nastąpiło powitanie. Najpierw powitał gospodarz parafii, następnie chlebem i solą witali dostojnych gości przedstawiciele Zawady Jan Jankowski i Kazimierz Wojtylak. Po

nich wystąpili przedstawiciele społeczeństwa sądeckiego: dr Adam Kozaczka – [witający] w imieniu ojców i matek, Barbara Habela – w imieniu panien, Krzysztof Pawłowski – w imieniu młodzieży męskiej. Na koniec powitała J.E. Ks. Prymasa delegacja dzieci przedszkolnych. [...] Następnie po krótkiej procesji przy śpiewie pieśni Maryjnych przeniesiono obraz MBP z kościoła do ołtarza koronacyjnego. [...] Koronę przeznaczoną dla Matki Boskiej niósł ks. superior Tadeusz Michalik SJ w asyście kleryka i brata zakonnego, dla dzieciątka Jezus – Józef Łazarz w asyście Janiny Stefaniszyn i jednej z matek. Następnie kroczył celebrans uroczystości J.E. Ks. Bp Jerzy Ablewicz w otoczeniu archidiaconów, diakonów i młodzianków. Za celebransem niesiono obraz MBP, za którym postępował koronator J.E. Ks. Prymas. Zbliżającą się do ołtarza polowego procesję, powitał chór potężnym śpiewem. Powitalne przemówienie wygłosił ks. prowincjał Antoni Kuśmierz SJ wyrażając w imieniu Zakonu i 250-tysięcznej rzeszy szczerą radość i wdzięczność dla Ks. Prymasa za wystaranie się u Stolicy Świętej o pozwolenie na uroczystość koronacji. [...] Po przemówieniu o. Prowincjała odczytano tekst bulli Jana XXIII, który na prośbę oo. Jezuitów, Bp. Ordynariusza i Ks. Prymasa wyraził zgodę na liturgiczny akt koronacji obrazu. Następuje moment koronacji. Ks. Prymas poświęciwszy korony złote, zawiesza je na skroniach postaci na obrazie: Jezusa i Maryi. Po koronacji 250-tysięczna rzesza odśpiewała antyfonę *Salve Regina*. Tymczasem obraz wyciągnięto w górę, by był widoczny dla wszystkich zgromadzonych. Sumę pontyfikalną celebrował J.E. Biskup Jerzy Ablewicz, zgromadzony zaś lud towarzyszył mu chóralnym śpiewem pieśni Maryjnych przy akompaniamencie orkiestry. Po Ewangelii kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Prymas. [...] Po sumie J.E. Bp Jerzy Ablewicz w krótkich słowach pouczył zebranych o mającym nastąpić za chwilę akcie poświęcenia MBP duchowieństwa i wiernych diecezji tarnowskiej. Dokonał tego sam Arcypasterz, odcytując odpowiednią formułę poświęcenia – po czym wszyscy księża odśpiewali *Te Deum*. J.E. Ks. Prymas z ks. arcybiskupem Baraniakiem, ks. bp. Jerzym Ablewiczem i pozostałymi księżmi ujęli w swe ręce feretron z obrazem MBP i udzielili nim błogosławieństwa rzeszom. Ostatnim aktem uroczystości była imponująca procesja na olbrzymim polu koronacyjnym zakończona wniesieniem obrazu do kościoła”⁴⁶.

Pomimo że uroczystości dobiegły końca około 15., obraz MBP pozostał w Zawadzie jeszcze przez najbliższe trzy godziny. Powrócił do Nowego Sącza po godz. 18. Materialną pamiątką koronacji było namalowanie dwóch kopii obrazu – jednej wykonanej na zlecenie ks. superiora Tadeusza Michalika SJ przez Bernarda Wójcika⁴⁷; drugiej namalowanej dla kościoła w Zawadzie przez Czesława Lenczowskiego⁴⁸.



***Uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia
z udziałem Prymasa Polski – ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.
Fot. Bolesław Łazarz***

Odpowiadając na pytanie – czym była koronacja obrazu Matki Bożej, ks. Mieczysław Bednarz SJ stwierdził: „Była spełnieniem gorących pragnień nie tylko jezuitów polskich, ale całego miasta Nowego Sącza i okolic. Była wyrazem wdzięczności za łaski otrzymane przez wstawiennictwo Matki Pocieszenia, zwłaszcza w okresie okupacji, za ocalenie od nieszczęść. Była także wyrazem hołdu, dziecięcej czci dla Maryi i głębokiej wiary polskiego ludu. Była nadto głębokim przeżyciem patriotycznym, bo Naród i sprawy Ojczyzny polecano usilnie opiece Matki Bożej i naszej¹⁴⁹”.

1 Księga Pamiątkowa Parafii w Zawadzie, s. 11–12, Archiwum Parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nowym Sączu.

2 Fundacja im. Franciszki Pisztkowej, Am Ns 258, akta luźne. Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (APNS).

3 Księga Pamiątkowa..., s. 12–13.

4 Tamże, s. 51; Ks. B. Kumor, *Życie religijne i działalność charytatywna*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, s. 415, Kraków 1996.

5 List ks. R. Mazura do Kurii z dnia 15 V 1946 r. Archiwum diecezji Tarnowskiej (ADT).

6 Księga Pamiątkowa..., s. 52.

- 7 Akta parafialne kościoła M.B. Bolesnej w Nowym Sączu, List Kurii Tarnowskiej do ks. R. Mazura z 27 IX 1944 r. ADT; Księga Pamiątkowa..., s. 52.
- 8 Ks. M. Raczkowski założenie cmentarza datuje na rok 1884. Księga Pamiątkowa..., s. 9.
- 9 Akta parafialne kościoła M.B. Bolesnej w Nowym Sączu, List ks. R. Mazura do Kurii Tarnowskiej z 25 X 1944 r. ADT.
- 10 Tamże.
- 11 Akta parafialne kościoła M.B. Bolesnej w Nowym Sączu, List Zarządu Cmentarza w Zawadzie do Kurii Tarnowskiej z 6 VII 1949 r. ADT.
- 12 Tamże.
- 13 Akta parafialne kościoła M.B. Bolesnej w Nowym Sączu, List Kurii biskupiej do proboszcza parafii św. Małgorzaty z 12 VII 1949 r. ADT.
- 14 Ks. B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945–1987*, s. 748, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996; Ks. B. Kumor, *Diecezja Tarnowska dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985, s. 595; Księga Pamiątkowa..., s. 13.
- 15 Księga Pamiątkowa..., s. 14.
- 16 Tamże, s. 14–15.
- 17 Tamże, s. 43.
- 18 Tamże, s. 44.
- 19 Tamże, s. 24, 46.
- 20 Bp J. Gućwa, *Budownictwo sakralne Diecezji Tarnowskiej w latach 1945–1985*, Tarnowskie Studia Teologiczne, t. X, s. 214; Bp Wiktor Skworc, *Budownictwo kościołów w Diecezji Katowickiej w latach 1945–1989*, Katowice 1996, s. 64.
- 21 Księga Pamiątkowa, s. 45–46.
- 22 Ks. B. Kumor, *Parafie i życie kościelne...*, s. 753.
- 23 Księga Pamiątkowa..., s. 46.
- 24 Tamże, s. 58.
- 25 Ks. B. Kumor, *Diecezja Tarnowska...*, s. 327.
- 26 Księga Pamiątkowa..., s. 74.
- 27 Księga Pamiątkowa..., s. 19–22.
- 28 Tamże, s. 16.
- 29 Tamże, s. 17.
- 30 Tamże, *passim*.
- 31 Tamże, s. 19.
- 32 Tamże, s. 23.
- 33 Ks. B. Kumor, *Parafie i życie religijne...*, s. 758–759.
- 34 Księga Pamiątkowa, s. 41
- 35 Ks. B. Kumor, *Parafia i życie religijne...*, s. 766.
- 36 Księga Pamiątkowa, s. 21.
- 37 Tamże, s. 24 i 30.
- 38 Tamże, s. 57, 71.
- 39 Tamże, s. 54.

- 40 Tamże, s. 86.
- 41 Tamże, s. 57, 84.
- 42 Tamże, s. 75–77.
- 43 Ks. J. Preisner SJ, *Jezuici w Nowym Sączu*; Ks. Franciszek Bargieł SJ, *Nowosądeckie Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – Przewodnik*, Kraków 1993, s. 19–20.
- 44 Ks. J. Preisner SJ, *Jezuici...*
- 45 Tamże, s...; *Księga Pamiątkowa...*, s. 93.
- 46 *Księga Pamiątkowa...*, s. 99–100.
- 47 J. Preisner SJ, *Jezuici...*
- 48 *Księga Pamiątkowa...*, s. 100.
- 49 Ks. M. Bednarz SJ, *Kult i koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w kościele Ducha Świętego w Nowym Sączu*, w: *Sprawozdanie z obchodu uroczystości 150 lat pobytu i działalności ojców Jezuitów w Nowym Sączu (1832–1982)*, Nowy Sącz 1982, s. 11.

WSPOMNIENIE O HARCMISTRZYNI

Po śmierci Bronisławy Szczepaniec w 1996 r., Ewa Harsdorf powiedziała: „Przed wszystkim Bronka nie umarła, tylko odeszła na Wieczną Honorową Wartę przed sam tron Najwyższego, a w nas żyje nadal”.

Biogramów, not o jej życiu i działalności, ofiarnej pracy z młodzieżą, jest wiele. Są one cenną dokumentacją. Moje wspomnienie o tej wspaniałej postaci zrodziło się w wyniku rozmów z jej uczennicami, koleżankami, z tymi którzy zachowali w pamięci dla niej niekłamany podziw. Ja sama miałam to szczęście, że przez krótki czas, do momentu gdy zniknęła z „zielonej budy” (II Liceum Ogólnokształcące), byłam jej uczennicą. Z tamtego okresu pamiętam pewną lekcję WF-u prowadzoną przez prof. Szczepaniec, na której ćwiczyliśmy przejście po równoważni. Przeogromny strach paraliżował mnie, uniemożliwiał wykonanie zadania. Dopiero spokojna perswazja nauczycielki, jej miłe podejście, sprawiły, że pod koniec lekcji udało mi się pokonać barierę lęku. Pamiętam też jedną z najcudowniejszych wycieczek w Pienniny, przeprowadzoną pod jej opieką. A potem nagle zniknęła ze szkoły.

Wyraziste wspomnienia o Bronisławie Szczepaniec zachowały harcerki. Ewa Harsdorf scharakteryzowała harcmistrzynię następująco: „Każdy szedł swoją drogą, ale świadomi szliśmy za nią. Ona zawsze szła przed nami ale z nami. (...) Była spokojna, opanowana, niezawodna w każdej sytuacji”. Harcmistrzyni prowadziła obozy, organizowała spotkania, a później, gdy wszystkim harcerkom i harcerzom przybyło lat, założyła w Nowym Sączu Krąg Starszoharcerski i do końca swoich dni przy pomocy innych, takich jak Barbara Godfreyow czy Maria Długopolska, wciągała do pracy młodych harcerzy. Teresa Harsdorf-Bromowiczowa wspominając harcmistrzynię stwierdziła: „To przez nią zostałam harcerką, kochałyśmy ją a równocześnie była dla nas najwyższym autorytetem. Te jej spotkania przy ognisku, śpiewane wspólnie pieśni harcerskie, które sama układała i uczyła nas śpiewać. Były-

śmy wszystkie tak rozśpiewane. I zawsze była wierna Bogu, każdy dzień na obozie zaczynał i kończył się wspólną modlitwą. Do niej wszyscy rodzice mieli zaufanie, a moja mama nie pozwoliłaby mi jechać na żaden obóz, gdyby komendantką nie była Bronka. Obok służby Bogu była służba Polsce, to było to co Bronia przekazywała nam i innym, ale nigdy z patosem, zawsze tak po prostu, tak od serca”.

II wojna światowa rzuciła harcmistrzynię do Mszany Dolnej, gdzie pracowała przez cały okres okupacji w Żeńskiej Siedmioklasowej Szkole Powszechnej. Początkowo uczennice tej szkoły przyjęły ją nieufnie, uważały, że „nową panią” narzucił im okupant, potem jednak – jak wspomina prof. Józefa Krzysztofiak–Kobylińska – „zawładnęła sercami swoich podopiecznych”. Zorganizowała chór szkolny, urządziła widowiska (*Wieczór wigilijny*, *Dożynki*) opracowane przez nią na podstawie zebranych przez uczennice zwyczajów i pieśni ludowych. Największą jednak zasługą było zorganizowanie przez nią tajnego nauczania. W jej mieszkaniu odbywały się lekcje, a często i egzaminy końcowe. Jednocześnie Bronisława Szczepaniec, ps. „Wrzos”, działała w ruchu oporu w ZWZ, później AK.

Harcmistrzyni (imię harcerskie „Skrętna Pszczółka”) jest autorką wielu pieśni harcerskich, które w 1959 r. pomieściła w zbiorze: *Szlakiem wędrowki – wybór pie-*



Spotkanie opłatkowe w 1981 r. Od lewej: państwo Mieczkowscy, Bronisława Szczepaniec, Barbara Godfreyow, Eugeniusz Pawłowski, Henryk Rosenbeiger, Józefa i Janina Stefaniszyńowne. Fot. ze zbiorów Ludmiły Remi

śni sądeckich harcerzy z lat 1919–1958. Spod jej pióra wyszła również powieść o młodzieży mszańskiej *Ozimina*, książka *Dalekie echa*, a także monografia pt.: *Służba Ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy 1939–1945*. Ponadto znany jest miłośnikom ziemi sądeckiej zbiór jej wierszy pt.: *Dunajcowe fale*.

Po wojnie Bronisława Szczepaniec powróciła do Nowego Sącza podejmując pracę w Gimnazjum i Liceum Marii Konopnickiej. W wyniku szykan spowodowanych jej postawą ideową 1 września 1952 r. przeniesiono ją do Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu. „Kiedy odwołała się od tej decyzji, zaproponowano jej na terenie Nowego Sącza dowolną szkołę – lecz tylko podstawową. (...) Wybrała Szkołę Podstawową nr 2 im. Królowej Jadwigi”. W 1971 r. przeszła na emeryturę¹.

Ze Związku Harcerstwa Polskiego odeszła jako jedna „niepokornych” w 1948 r. Po reaktywowaniu ZHP w 1956 r. na wezwanie władz oświatowych ponownie podjęła pracę w tej organizacji, by po raz kolejny odejść z niej w 1962 r., kiedy organizacja ta przybrała charakter socjalistyczny². Nie załamana ręk, utworzyła Krąg Starszoharcerski. To dzięki niej harcerze z przeżyciami wojennymi mieli możliwość ponownego zorganizowania się. „Była w centrum nowo zwoływanych zbiórek, spotkań patriotycznych, zebrań kameralnych – zwłaszcza opłatkowych, uroczystych

złazów w stancji harcerek w Kosarzyskach, corocznych zbiórek w dniu 11 listopada na grobach legionistów w Marcinkowicach.

Z długich rozmów z Ludmiłą Remi-
wiem, że harcmistrzynie wespół z Marią Butscher–Długopolską była inicjatorką urządzenia w kościele św. Kazimierza kapliczki poświęconej pamięci harcerzy sądeckich z okresu II wojny światowej. Gdy nastał stan wojenny, nie zaprzestała spotkań Kręgu odbywających się najczęściej w Kosarzyskach. Rozpoczynały się one Mszą św. w tamtejszym kościele, kończyły się natomiast w stancji harcerek. Pamiątką po tamtych zbiórkach jest plakietka z lilijką harcerek zaprojektowana przez druha Józefa Hałasa, prof. ASP we Wrocławiu, z napi-



VOTUM
DZIĘKCZYNNE
Z OKAZJI 75 LECIA ZHP
W NOWYM SĄCZU
1911 1986

PROJEKT: DR. PROF. JÓZEF HAŁAS

sem: „Wotum dziękczynne z okazji 75-lecia ZHP w Nowym Sączu 1911–1986”, wmurowana w ścianę przedsionka kościoła w Kosarzyskach.

Opowiadając o Bronisławie Szczepaniec, Ludmiła Remi podkreśla, że harcmistrzyni, „od zawsze związana z kościołem św. Kazimierza w Nowym Sączu, wystarała się o kapelana dla grupy starszohrcerskiej i to w czasach, gdy nie należało o tym nawet myśleć”. Ze swojej strony wraz z przyjaciółmi ofiarowała parafii na jubileusz 500-lecia śmierci patrona kościoła bursę, przeznaczoną do przenoszenia Najświętszego Sakramentu dla chorych. Niedługo potem ufundowała kościołowi obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, namalowany przez sądeckiego artystę malarza Bernarda Wójcika.

1 J. Krzysztofiak–Kobylińska, *Bronisława Stefania Szczepaniec*, „Rocznik Sądecki”, t. XXV, Nowy Sącz 1997, s. 289.

2 Tamże, s. 289–290.

Stanisław Leśniak

OPOWIASTKI OJCA

Autorem wierszy urodził się w Zbyszycach w 1940 r. Absolwent WSP, dzisiaj emerytowany nauczyciel mieszkający w Leśnicy Opolskiej. Ojciec jego Władysław, przewoźnik łodzią na Dunajcu, związany był z tym zakątkiem Sądeckizny, który w swe posiadanie objęły wody zalewu rożnowskiego.

Tkwiał mocno w tradycji życia wiejskiego, jego zwyczajach przesiąkniętych aurą klechd i baśni.

Opowieści snute przez ojca wryły się w pamięć autora. Opuszczając dom rodzinny zabrał je z sobą, a życie miejskie nie zatartło ich w jego pamięci.

Irena Styczyńska

Opowieść o topielcu

*Mówiło się o tym wiele,
że w Dunajcu jest topielec.
Gdy za oknami zmierzch już zapadał,
każdy przy piecu chętnie zasiadał,
w mroku migły blaski płomieni,
ojciec powiastki snuł nie z tej ziemi:
o dwunastu gołębicach,
których czarownik nie spuszczał z oczu
i o Głębeckim dziedzicu,
któremu zając z miski wyskoczył
i o muzykantach Szczepanach,*

co diabłom w piekle grali do rana.
Lecz największy przestрах budził
stwór, co w wodę wciągał ludzi.
Przeto rybacy jak i pasterze
w noc omijali łęgi nadbrzeżne.
Kto nieopatrznie podszedł ku rzece,
mógł wpaść w drapieżne, włochate ręce
i nawet silny parobczak młody
ginął bez wieści w odmętach wody.
Cimniłą nocą pewnego razu
wracał do domu cieśla Gerwazy.
Ponieważ w drodze czas mu się dłużył,
śpiewał piosenkę i fajkę kurzył.
I niosło echo przez równe pola:
– Hola, dryja, hola! Droga żonko moja!...
Gdzie niewielka struga ciecze,
droga biegła tuż przy rzece.
Patrzy Gerwazy, nie wierzy oczom:
– Cosi jakby się chybitoce,
cosi z włody ręką kiwo
i do siebie mnie przyzywo.
Świetno prawda to, nie bojki,
bom głos wyraźny przecie usłyszał:
– Kumie, dejcie łognia mi do fajki!
Jak się zbliżołem łogniem płodzić,
to mnie wciągało coś do topieli.
Strachliwy nie był cieśla Gerwazy,
więc go wodziło chyba z pięć razy.
Wreszcie zrozumiał, że coś go kusi
i ciągnie w wodę: – Złe to być musi.
Trzykroć przeżegnał się znakiem krzyża
i na brzeg rzeki już się zbliżał.
A złe? Gdy tylko święte słowo słyszało,
plusnęło w wodę, gdzieś się podziało.
Ojciec, gdy opowiadać skończył przygodę,
z dziwnym uśmiechem dodawał tylko,
że cieśla, zanim wyruszył w drogę,
w karczmie Jabrama zabawił chwilę

i przez szkło na świat patrzył trzy razy,
taki miał zwyczaj cieśla Gerwazy.
Lecz nigdy ojciec nie wytłumaczył,
co zwyczaj cieśli dokładnie znaczył.
A na Dunajcu, nawet w dzień biały,
kiedy czołnem ktoś wypłynął
i znalazł się na głębinie,
patrzy, z wody coś wychenie,
coś się pluszcze wokół łodzi,
czasem ludzki głos dochodził.
Raz podobno tak wypadło,
że do łódki sześć bab wsiadło.
Zanurzyła się po burtę,
popłynęła wartkim nurtem.
Baby jak to zwykle bywa,
kiedy nikt im nie przerywa,
żegnają się krzyżem świętym
i pytlują jak najęte.
Gdy zapadła chwila ciszy,
jakiś głos przy łódce słyszą,
jakby dziwiąc się ktoś gadał:
– Hm! Hm! Same baby jadą?
Gdy obejrzały się w tamtą stronę,
Wszystko ucichło. Przerażone
sposzregły tylko fale na wodzie
w miejscu, skąd tajemniczy głos się rozchodził.
Ufne bez miary w Bożą opiekę
– Pod twą obronę... słowa wyrzekły,
a że się bardzo szczerze modliły,
więc Matka Boska je ocaliła.
Takie i inne zdarzenia dziwne,
które działy się w wodzie,
gdzie coś wywracało łodzie,
przerywało sieci mocne,
wyprawiało harce nocne...
tak się ludziskom dały we znaki,
że umyśleli topielca złapać.
Mądrzy, co bywali nieraz w świecie,

radzili złowić go w sieci.

*– Ale jaka sieć wytrzyma,
gdy straszliwa jego siła?*

*U stóp Witkówki wąska dolina,
tam rzeka stroma zbocza przecina,
wije się, pieni, miota na boki,
wzburzona ryczy aż drżą opoki.*

*Wreszcie przełomu wściekła dopada,
bo w bok ją bodzie Diabelski Kamień,
z potwornym hukiem w kipiel zapada,
czyniąc dokoła czartowski zamęt.*

*Tam pełna wirów taniec zaczyna
zdradliwa topiel, straszna głębina.*

*To topielisko przewoźnik Jędrzej
znający różne sekrety rzeki,
jako topielca wodne siedlisko
wskazał: – Tam on przebywa od wieków.*

*W takie to miejsce nurkować musi
śmiałek na wszystko gotowy.*

*Jaką zapłatą można go skusić,
by zechciał nadstawić głowy?*

*Już z dawien dawna dziedzic Roźnowa
ciekawym mocy tajemnych
planował, żeby topielca złowić
i jego istnienia być pewnym.*

*– Jeżeli uda się przedsięwzięcie,
choć można stracić w nim życie,
śmiałek na zawsze bogaty będzie,
bo go nagrodzę sownicą.*

*Taką wiadomość pan na Roźnowie
rozpuścił pomiędzy chłopów
licząc, że jakiś junak się znajdzie
i skoczyć w toń będzie gotów.
Zgłosił się jeden parobczak dziarski
z Witkówki rodem Wojciech Legarski,
co w okolicy z tego zasłynął,
że sam do morza czółnem popłynął.*

Dziedzic sposobi całe dzieło,
służba niezbędne sprzęty wzięła,
ładują na wóz, co potrzeba,
nawet z parafii przybył pleban.
Konie nerwowo rwą się w drogę
i niecierpliwie tupią nogą,
dziedzic dziedzicze podał ramię,
ruszają pod Dabielski Kamień.
Na stromym brzegu tłum się zbiera,
ksiądz święte księgi otwiera
i przywdziewa święte szaty.
Potem wzywa boskie moce
niech złe z lęku zadygoce,
bo świętości złe nie lubi,
w świętej wodzie złą moc zgubi,
a więc kropi sieci, sznury...
Świątą stulę trzyma nurek,
aby w wodzie, jeśli zdąży,
stulą topielca przewiązać.
Przeżegnał się, w wodę skoczył,
chwilkę płynął, zniknął z oczu,
zamknęła się kipiela nad nim,
odważnie dał nura na dno.
Na brzegu zapadła cisza,
tylko rzekę głośniejszy słysząc,
zahuczała groźniej, gniewniej,
że narusza się jej głębie.
Bardzo wszystkim czas się dłużył.
Nagle z wody się wynurzył
Legarski, dzierżąc ramieniem
jakieś kosmate stworzenie.
Wśród spienionej wodnej fali
razem do brzegu zmierzali.
A na brzegu dzierżą liny
i solidny kosz wikliny,
w którym pojmanego stwora
dziedzic zawiezie do dworu.
Znając bowiem ludzkie gusta,

wodne stworzenie, jak sądzę,
postanowił za piniądze
pokazywać na odpustach.
Gdy topielec wyszedł z wody,
widzą, że nie jest rogaty
i wygląda jak chłop każdy
tylko bardziej jest kudłaty.
Tłum na brzegu zamął w ciszy,
służba z siecią się szamoce,
nagle wszyscy słowa słyszą,
powiedziane z wielką mocą:
– Rozwiążcie te święte pęta,
nie więźcie mnie dla uciechy,
Ja w odmętach pokutuję
za mych przodków dawne grzechy.
Z jakich win oczyszczam duszę,
zaprzysięgłem nie powtarzać,
lecz błąkać się dotąd muszę,
aż oberwie róg cmentarza.
Jam nie winien jest krzywd waszych,
działy się zrządzeniem losu,
nie chciałem was nigdy straszyć
ani czynem, ani głosem.
To rzekłszy spojrzął za nadzieją,
że wróci w odmęty z powrotem,
bo prości ludzie umieją
pojąć tajemnic istotę.
Lud wszystko z serca darował,
ksiądz święte sprzęty pochował
i nawet dziedzic z Rożnowa
nie wyrzekł na to ni słowa.
Topielec skoczył w głębinę
i po dziś dzień nie wypłynął.
Znać zakłęcie się spełniło,
bo niedługo powódź była
i w Zbyszycach to się stało,
że róg cmentarza urwało.
Dziś, gdzie topielca siedlisko,

*jest jeziora rozlewisko,
lecz nadal w wieczornej porze
coś swawoli po jeziorze
i można usłyszeć nocą,
jak na wodzie coś chlupoce.
Takich i innych odgłosów
słyszało już wiele osób.
Czyżby zmyślał o pokucie,
Aby mógł od ludzi uciec?
Więc historie te się kleci
dla rozrywki małych dzieci.*

Szczepany

*Ze wszystkich kapel najbardziej znana
była kapela Maćka Szczepana.
Czy na muzyce, czy na weselu
tak dobrych grajków było niewielu.
U Żydów w karczmach, u chłopów, panów,
sześciu ich grało braci Szczepanów.
Maciej był pierwszym w kapeli skrzypkiem.
Brat młodszy Jasiek mu sekundował.
Jak pociągnęli po strunach smyczkiem,
Każdy ochoczo rwał się tańcować.
Józek, co grania uczył się w świecie,
skoczne melodie ciął na klawecie.
Stachu potrafił tak zadąć w trąbkę,
że nogi same śmigały polkę.
Piotr na harmonii tęsknie i rzewne
ciągnął akordy – pękało serce.
Władek w kapeli był basistą:
grając na basach klaniał się nisko,
bo mu za granie niczym do kasy
hojną zapłatę wrzucali w basy.
A po bożemu Szczepany grali:
było w zwyczaju, że zaczynali*

krótką modlitwą, zaś na ostatku
zazwyczaj grali „Serdeczna Matko...”
Lecz potańcówki w zapustny wtorek
miewały nieco inne rygory:
kiedy wybiły północ zegary,
powiadamiając młodych i starych,
że ostatkowy wtorek się kończy,
cichła muzyka, stawały tańce
i słyszeć było nutę żalosną,
czasem już grano pieśń wielkopostną.
A po tej pieśni, kto zła unikał,
mógł tylko przysiąc, skończyć śledzika.
Ale bywało, że roz hulana
młódź, tańczyła czasem do rana.
Tacy grzesznicy, wiadomo z góry,
często wpadali w czarta pazury.
Z dawna krążyły wieści, jakoby
diabeł za drzwiami karczmy stał nocą
i dokumentnie pisał osoby,
co wychodziły z niej po północy.
Jednego razu na wielkiej sali
w zbyszyckiej karczmie w ostatki grali.
Hulanka skoczna i zadzierzYSTa,
leciały drzazgi, krzesali iskry.
Każdy do basów rwał się z zapłata,
by ubić przodka, choć niebogaty.
Tak się Szczepany w graniu unieśli,
że zapomnieli nabożnej pieśni
i nie wezwali boskiej pomocy
kończąc zabawę już po północy.
Z tego zdarzenia płynie przestroga,
że diabeł tam jest, gdzie nie ma Boga.
Więc posłuchajcie:
Wchodzą do karczmy, skrzypnęły wrota...
Przed bramą stoi czarna kareta,
przy niej w zaprzęgu sześć czarnych koni,
powozi stangret w czarnej liberii.
Skoczył, otworzył drzwi do karety,

grajków do środka gestem zaprasza
i taką mowę do nich wygłasza:
– Pan mój bogaty i znakomity
sprawia synowi dziś zaręczyny.
Nie brak tam jadła ni okowity,
lecz brak muzyków, więc z tej przyczyny
prosi do zamku panów Szczepanów.
Najstarszy Maciej spojrzał na braci
i chyba jakiś czart go opętał,
bo zapomniawszy, że już Popielec:
– Jedźmy – powiada – na to wesele.
Miej ich w opiece o Matko Święta!
Już zatrasnęły się drzwi karety,
ostro, z kopyta ruszyły konie
i tylko jakby diable chichoty
słyszeli wokół, gnając przez błonia.
Strwożeni wielce nagle poczuli,
jakby kareta wzniosła się w górę
pędząc w rozwarte czeluście ciemne,
straszne przepaście, głębie bezdenne.
Już nie wiedzieli, noc jest czy rano,
kiedy poczuli, że powóz stanął.
Drzwi się otwały, patrzą zdumieni:
pośród olbrzymich głazów, kamieni
stoi potężny, ponury zamek,
wznosząc się groźnie ponad otchłanie.
Gdy instrumenty z wnętrza dostali,
lokaj ich powiódł do wielkiej sali.
Tam z żyrandoli i kandelabrow
sączy się światło czerwonej barwy.
Pośrodku sali panie, panowie,
wszyscy ubrani w stroje jednakie:
w czarne sukienki i w czarne fraki
oraz czerwone nakrycia głowy.
Takim widokiem nieco speszeni
zestroili się i grać zaczęli.
Goście tańczyli z wdziękiem, a potem
wrzucali w basy dukaty złote.

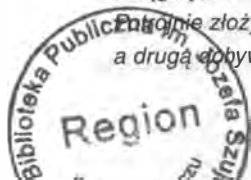
I tak zabawa trwała. Aż Maciej
przypomniat sobie o własnej chacie
i niepojętą tęsknotą zdjęty
dotknął na szyi medalik święty,
który dla lepszej od zła ochrony
idąc na wojnę dostał od żony.
Patrzy po sali, włos mu się jeży,
nie może własnym oczom uwierzyć,
wielce zdumiony sam siebie pyta:
– Czy to możliwe, by goście mieli
coś niby rogi na głowie,
a zamiast butów jakby kopyta?
Myślał, że mu od grania mąci się w oczach
lub zamroczyła go okowita,
więc aby chociaż trochę odpocząć
z przedziwnej sali wyszedł bez słowa.
Maciej się chwilę tu i tam kręcił,
poszedł za owym wskazaniem węchu,
odgłosem kroków wzbudzając echo.
Aż w pewnej chwili przystanął w zgrozie,
niesamowity widok go zmroził,
od stóp do głowy przeszło mu mrowie...
Lecz co zobaczyć, niech sam opowie:
– Pośrodku sali trzy kotły stały,
z każdego opar gorący buchał,
a nagie diabły widłami dźgały
konia, którego uprawiał kucharz.
Diabły – Bóg świadkiem – były prawdziwe,
ogony miały, kopyta, rogi,
o krok ode mnie stały jak żywe,
a mnie ze strachu trzęsły się nogi.
Więc pomyślałem: Na boskie rany!
Tu jest jak w piekle! My w piekle gramy!
Wówczas ze zjeżonym włosom
Wykrzyknąłem strasznym głosem:
– W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!
Jezu Chryste ratuj nas od złego!
Wtem wszystko znikło jak odjął ręką,

*siedzimy w błocie na świńskim rynku,
z basów zaś lecą prosto do wody
zamiast dukatów końskie odchody.
Na koniec Maciej tak to tłumaczył:
– Jeśli zaniedba się słowo boże,
to złe człowieka wodzić może.
Medalik, którym na piersi chował,
wyrwał nas z piekła i uratował.
A Panu Bogu na podziękę
taką grywamy teraz piosenkę:
Grajże grajku z bożą wolą,
wtedy zło wywiedziesz w pole.
Grajże grajku będziesz w niebie,
a basista koło ciebie.
Kiedy się wreszcie pozbierali,
Rankiem do Zbyszyc pieszo wracali
i tam w kościele stanęli kołem,
ksiądz im posypał głowy popiołem.*

Głąbecki

*W zbyszyskim dworze mieszkał panek,
co z diabłami trzymał sztafę
i był znany w okolicy
z czarów, których nikt nie zliczy.
Odczyniania i zaklęcia,
udój krowy, zwierząt wzdęcia,
gdy komuś odjęto spanie
albo kogoś odmieniło,
ogarnęto opętanie
albo w domu coś straszyciło,
to aby się pozbyć złego,
wszyscy szli do Głąbockiego.
Kiedy ktoś czarcim sposobem
zakopał kołtun pod żłobem,
żeby było się marniło*

lub krwawym mlekiem doilo,
zapobiegał takiej psocie.
Siódmy kotek wyrwał w płocie
o północy w pełnię księżyca.
W dziurę łał mleczną krwawicę
I z powrotem wtykał słupek.
Walił weń jak w kaczy kuper
i tak długo pałą krzesał,
póki jęków nie usłyszał i wyznania,
gdzie kołtun jest zakopany.
Gdy sąsiedzkie miał zatargi,
nie wnosił do sądu skargi,
ale straciwszy cierpliwość,
sam wymierzał sprawiedliwość.
Sąsiadowi bydło zajął,
Gdy mu zboże stratowało.
Ten przez jedną wiedźmę starą
Głębockiemu zadał czary.
Gdy raz jechał z miasta bryką
krętą drogą nad strumykiem,
smyrgło coś na drugą stronę
i spłoszyło nagle konie.
Zerwały się jak szalone,
galopują wąską drogą
i zatrzymać się nie mogą,
a kolasa rozpędzona
miota się na wszystkie strony.
Jakby tego było mało,
tak mu lejce coś splątało,
że nie władał już zaprzęgiem,
gnając po stromiźnie pędem.
Domyślił się stary wyga,
że to czyjeś czary chyba,
więc zdarzenia chcąc odwrócić,
swoje czary musiał rzucić.
Ściągnął, co miał siły lejce,
Pierwszą nie złożył je w ręce,
a drugą dobywszy noża,



przeciął jednym cięciem.
Konie przestały się lękać,
z klusa przeszły zaraz w stępa...
Wrócił szczęśliwie do domu,
słowa nie mówiąc nikomu.
Ale wkrótce wieść dotarła,
że w sąsiednim dworze
wszystkie konie kolka sparta
o wieczornej porze.
Okrywali je derami
i okadzali ziołami,
i chociaż robili wszystko,
sześć z nich padło na morzysko.
Zjechał raz z miasta do dworu
geometra, co pomiarów
miał dokonać paru tylko,
lecz w czynnościach zaszła zwłoka
i zabawił tam dni kilka.
Poznał żonę Głębeckiego,
Która mu się spodobała,
A i ona też do niego
przychylnością zapalała.
Zanim doszło co do czego,
Stary przejrzał ich zamiary.
Amantowi bez rozgłosu
postanowił utrzyć nosa.
Wnet urządził polowanie.
Mierniczemu czarcią sztuczką,
aby dobrą dać nauczkę,
podesłał przepiękną łanię.
Wielu myśliwych widziało,
jak geometra wymierzył,
przytrzymał na muszce zwierzę
i na pewniaka wystrzelił.
Jakie było ich zdumienie,
gdy przepiękna łania
lustreczkiem pobłyskując,
znikła z polowania.

Za to gniadosz geometry,
który stał wśród koni,
nagle zwałił się jak ścięty
bez użycia broni.
Sam mierniczy w tych zdarzeniach
dopatrzył się czarów,
wyjechał bez pożegnania
nie kończąc pomiarów.
Głębeckiemu czarcie psoty
uchodziły wciąż na sucho,
wielkiej nabrał więc ochoty,
by znowu diabła posłuchać.
Ten podszeptnął, że jeżeli
zje zając w Wielki Piątek,
moc piekielną z nim podzieli
i złe siły – na początek.
Gdy wyrzeknie się kościoła
i zasady wiary złamie,
zawsze, kiedy go przywoła,
na rozkazy jego stanie.
Głębecki niepomny złego,
który zawsze czyni kusy,
zerwał wcześniej gajowego,
by na polowanie ruszyć.
Gajowy zżywał się nieco,
bo kto widział o tej porze,
strzelać do zwierzyny łownej,
gdy samice są przy miocie
albo w polu chodzą kotne.
No a wreszcie, po co zając?
Na Wielkanoc czyż nie lepsze
są dobrze sprawione wieprze?
Lecz Głębecki tak się naparł,
że nie było rady
i z gajowym pognął w pola,
skoro tylko wstał świat błądy.
Uganiał się po łąkach,
po zaroślach godzin kilka,

ale prędzej od zająca
mogliby ustrzelić wilka.
Kiedy więc koło południa
trafił się pod lufę szarak,
nie zwlekali ani chwili,
ustrzelili zwierzę zaraz.
Wymęczeni, ubłoceni, wnet do domu powrócili,
lecz na swoim pan postawił
i przykazał, by zająca nie zwlekając
na wieczerzę kucharz sprawił.
Gdy misteria wielkopostne
zaczęto przy Pańskim Grobie,
Głębecki zasiadł do stołu
poleciwszy podać sobie
i pieczeni, i rosółu.
Już zająca miał napocząć,
lecz ten zerwał się z półmiska
i przez okno w pole prysnął.
Głębeckiemu moc czarów nieobca była
i praktyk nieczystych owoce,
lecz przypadek, który ujrzał,
całkowicie go zaskoczył.
Zerwał się jak oparzony,
ze stołu półmisek strącił,
znikła, stwierdził zdumiony,
pyszna potrawka z zająca.
Patrzy wkóło, co się dzieje,
kto mu wyciął tego szpasa,
a za oknem szarak hasa,
Głębeckiemu w nos się śmieje.
Rozwścieczony strzelbę chwytą
i wygarnia z dwojga rurek.
– Rety! – wrzasnęła kobieta
podskakując z bólu w górę.
Szczęście, że strzelba nabita
była śruciną na wrony,
bo niechybnie byłby zabił
pan Głębecki własną żonę.

Zemsta czarta to być miała,
że mu szyki pomieszała.
Ona właśnie czarcie sieci
pozywała sprytem babim,
nie czekając aż mąż wleci
w zastawiony potrzask diabli.
Domyślając się po cichu,
że mu szatan rozum pląta,
powiedziała: – Przegnam lichu
kropiąc sprzęty wodą świętą.
Jak powzięła, tak zrobiła.
Świętą wodą wykropiła
wszystkie sprzęty, statki wszystkie,
garnki, łyżki i półmiski.
Gdy kucharz przyrządził danie,
diabeł w zającu zakłęty,
piekł się w święconej brytfannie
i w oleju piekł się świętym.
To go zmogło niesłychanie,
nie wytrzymał ciężkiej próby,
tym sposobem żona męża
uratowała od zguby.
Przecież w swoim zaślepieniu
byłby musiał, jednym słowem,
z grzechem ciężkim na sumieniu
za zabójstwo oddać głowę.
Takiej duszy diabeł pragnął.
Ku końcowi rzecz się miała,
szło jak z płotka, kiedy nagle
wszystko baba pomieszała.
Z tego wynika nauka:
Nie pomoże siła diabła,
gdy się w sprawę wmiesza baba.

STANISŁAW SZAFRAN – RYS BIOGRAFICZNY

W niniejszej publikacji chciałbym przybliżyć postać Stanisława Szafrana, artysty plastyka, związanego poprzez swoją sztukę, miejsce urodzenia i zamieszkania oraz działalność, nie tylko malarską, z Sądecczyną i Nowym Sączem. Jego postać nie doczekała się jeszcze poważniejszego opracowania w formie biografii. Dotąd ukazało się jedynie kilka publikacji mniejszego formatu, które miały charakter krótkich biogramów lub szkiców przedstawiających dorobek twórczy oraz działalność społeczną artysty, m.in. autorstwa B. Szafran¹, K. Kulisia², P. Gryźlaka³ czy R. Mił-



ka⁴, również w niedawno wydanej *Encyklopedii Sądeckiej* znalazł on swoje miejsce⁵. Wzmianki o nim zamieszczono w artykule A. Reszkiewicza⁶ W. Polmińskiego⁷, pracy T. Aleksandra⁸, monografii kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu L. Migraty⁹, opracowaniu z okazji XX-lecia Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu¹⁰, trzutomowych *Dziejach Miasta Nowego Sącza*¹¹ oraz *Kronice nowosądeckiej* zamieszczanej w „Roczniku Sądeckim”, szczególnie za lata 1998–2002¹². Myślę, że artykuł ten w jakiś sposób wypełni lukę informacyjną i przyczyni się do większego zainteresowania sylwetką tego niewątpliwie zasłużonego sądeczanina.

Stanisław Szafran urodził się 29 kwietnia 1929 r. w Nowym Sączu w niezamożnej rodzinie mieszczańskiej. Był piątym dzieckiem Franciszka Szafrana, żołnierza Legionów, pracownika więziennictwa w okresie międzywojennym i Wiktorii Szafran z domu Chrapała. Nie był zresztą ostatnim dzieckiem państwa Szafranów, którzy oprócz niego mieli pięciu synów: Adama (ur. w 1919 r.), Józefa (1923 r.), Franciszka (1926 r.) Kazimierza (1928 r.), Władysława (1931 r.) oraz córkę Marię (1934 r.). W okresie dzieciństwa i wczesnej młodości wraz z rodzicami i rodzeństwem zamieszkiwał w Nowym Sączu w małym domku przy ulicy Stolarskiej 7 w rejonie placu Kuźnice. W okresie okupacji uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Chełmcu. Po zakończeniu wojny ukończył I Gimnazjum i uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, maturę zdał jednak w Żywcu w lipcu 1954 r. w Liceum Pedagogicznym przed tamtejszą Komisją Rejonową. W latach 1949–1951 pracował jako kreślarz w Magistracie w Nowym Sączu, a w okresie od lutego do czerwca 1954 r. był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Czernichowie w powiecie żywieckim. W październiku 1954 r. podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Malarstwa, gdzie najpierw był uczniem Cz. Rzepińskiego, a następnie po dwóch latach przeszedł pod opiekę H. Rudzkiej-Cybisowej. Za swe prace i postępy nad udoskonalaniem warsztatu malarskiego uzyskał od dziekana tegoż wydziału prof. J. Fedkowicza wyróżnienie. Studia zakończył uzyskaniem dyplomu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w 1960 r. Po ukończeniu studiów Stanisław Szafran powrócił do Nowego Sącza i 1 lipca 1960 r. zawarł związek małżeński z Zofią Wierzbicką. Tutaj też rozpoczął swą pracę jako nauczyciel plastyki w sądeckich Szkołach Podstawowych nr 3 i 4 oraz w Zespole Szkół Elektrycznych im. Gen. Józefa Kustronia. Równocześnie prowadził działalność artystyczną i był członkiem ZPAP (Związku Polskich Artystów Plastyków). Od 1960 r. uczestniczył we wszystkich organizowanych przez Oddział ZPAP w Nowym Sączu wystawach artystycznych. Jego pierwsza indywidualna wystawa (rysunek i grafika) miała miejsce w Nowym Sączu w BWA w 1963 r. Od czasu zakończenia studiów aż do swej śmierci Stanisław Szafran uczestniczył w kilkudziesięciu poważnych wystawach zbiorowych i indywidualnych w Polsce oraz zagranicą¹³, co świadczy o jego wielkiej płodności artystycznej, a także talencie. Okres największego natężenia pracy artystycznej przypadł na lata osiemdziesiąte (14 wystaw) oraz dziewięćdziesiąte (16 wystaw)¹⁴. Również lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte obfitowały w liczne sukcesy oraz imprezy plastyczne i prezentacje dzieł z udziałem Stanisława Szafrana. Nie mogło to pozostać bez echa, stąd też liczne publikacje w prasie na temat jego twórczości m.in. w „Dzienniku Polskim”¹⁵, „Gazecie Krakowskiej”¹⁶ i „Gazecie Wyborczej”¹⁷. Warto w tym miejscu nadmienić, że na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był związany z tzw. „Grupą Czterech”,

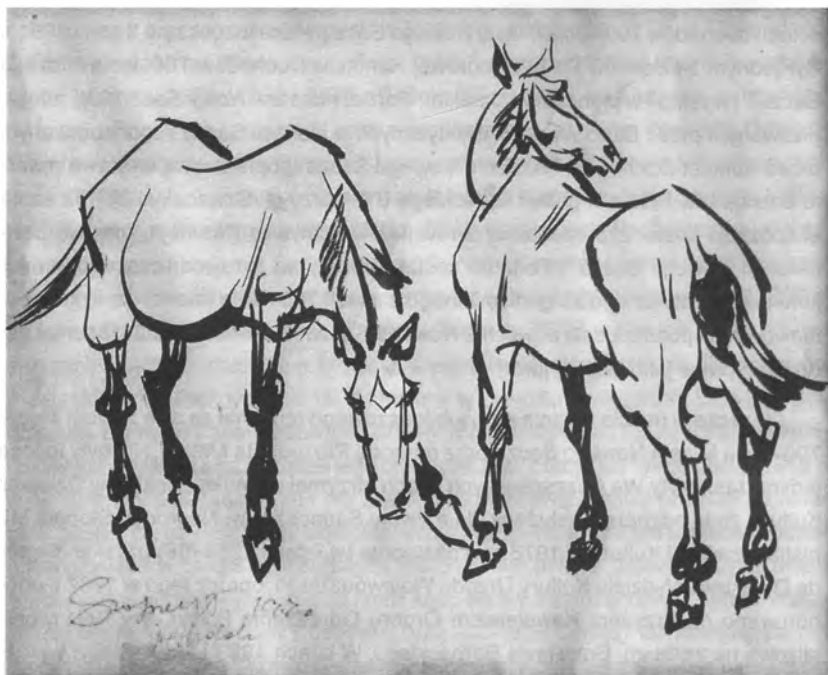
oprócz niego tworzoną przez artystów średniego pokolenia, tj. Marię Ritter, Jana Dzieślewskiego oraz Mieczysława Bogaczyka¹⁸, co zaowocowało trzema wystawami tej grupy w 1965, 1967 i 1971 r.¹⁹ Rozwijając talent i wzmoczoną aktywność twórczą, udzielał się społecznie oraz zawodowo jako Inspektor Wydziału Oświaty Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, prowadził współpracę z Młodzieżowym Domem Kultury będąc nauczycielem malarstwa²⁰ a następnie konsultantem, podjął również pracę w Studium Nauczycielskim, filii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (obecnie Akademia Pedagogiczna)²¹. Wiele uwagi poświęcał dzieciom, pracując z nimi, organizując aukcje artystyczne na rzecz najmłodszych²². W 1970 r. wybrano Stanisława Szafrana do Zarządu Oddziału ZPAP w Nowym Sączu. W następnych latach był członkiem Stowarzyszenia Pastelistów Polskich, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych; od 1994 r. działał w Związku Sądeczan²³. Lata siedemdziesiąte przyniosły zaangażowanie artysty w działalność przy parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu, gdzie dzięki jego ofiarności oraz pracy i pomysłowości w 1979 r. w oktawie Bożego Ciała udało się zrealizować ciekawą oprawę procesji do czterech ołtarzy przez niego zaprojektowanych. Taka sama forma urządzania procesji obowiązywała w parafii w następnych latach²⁴. Nie była to zresztą jedyna praca Stanisława Szafrana wykonana na rzecz kościoła św. Kazimierza²⁵. W 1986 r. chcąc uczcić beatyfikację Karoliny Kózkówny oraz 200-lecie diecezji tarnowskiej, namalował i ofiarował parafii obraz błogosławionej, który po dziś dzień widnieje on na jednym z filarów lewej nawy tej świątyni²⁶, a 16 stycznia 1994 r. podczas opłatka z ks. biskupem S. Gucwą umieścił w kronice akwarelę *Rodzina Święta w Szopie Betlejemskiej*²⁷. Wielką ofiarność tego człowieka wspólnie przedstawił w swym kazaniu podczas Mszy żałobnej w lutym 1997 r. ówczesny proboszcz parafii św. Kazimierza ks. Stanisław Czachor²⁸. Wspomnieć tu trzeba, że 11 listopada 1980 r. Stanisław Szafran, jako jeden z członków założycieli, przyczynił się do zainaugurowania działalności nowosądeckiego Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK)²⁹, starał się też organizować imprezy artystyczne, np. 20 listopada 1984 r. podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej należał do animatorów wystawy grafiki artysty malarza A. Żarnowieckiego, o czym świadczy chociażby wpis w księdze pamiątkowej wystawy³⁰.

W latach osiemdziesiątych i w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, w okresie największego nasilenia pracy twórczej, Stanisław Szafran uczestniczył w licznych inicjatywach społecznych, związał się ze Szkołą Podstawową nr 2 im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu – namalował portret patronki wiszący po dziś dzień w budynku głównym szkoły nad schodami prowadzącymi na pierwsze piętro, a przede wszystkim brał czynny udział w przygotowaniach oraz samych uroczysto-

ściach obchodów 700-lecia miasta Nowego Sącza, które rozpoczęło 3 maja 1991 r. Był jednym z członków Rady Honorowej Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza³¹, wystąpił w plenerze malarskim: *Portret miasta – Nowy Sącz 1992*, zorganizowanym przez Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu i sponsorowanym przez Komitet Obchodów 700-lecia Nowego Sącza (poplenerową wystawę otwarto 6 listopada 1992 r. w galerii sądeckiego BWA przy ul. Szwedzkiej 2³²). Ta sama ekspozycja została zaprezentowana również w Schwerte (Niemcy), mieście partnerskim Nowego Sącza³³. Ponadto został wybrany na przewodniczącego komisji konkursu plastycznego zorganizowanego z okazji 700-lecia miasta dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych z Nowego Sącza. 8 czerwca 1992 r. oceniał nadesłane prace jako główny juror³⁴.

Jeszcze w trakcie trwania roku jubileuszowego otrzymał za swe zasługi Medal 700-lecia Miasta Nowego Sącza oraz nagrodę Prezydenta Miasta. Nie były to jego jedyne zaszczyty. We wcześniejszych latach otrzymał odznakę Zasłużony Działacz Kultury, złotą odznakę Zasłużony dla rozwoju Sądeckizny, Nagrodą I Stopnia Ministra Oświaty i Kultury w 1978 r., a następnie (w latach 1984–86) uzyskał Nagrodę Dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, oprócz tego w 1987 r. uhonorowano go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 1991 r. prestiżową nagrodą im. Bolesława Barbackiego. W latach 1989 i 1994 zdobył wyróżnienia na II i IV Ogólnopolskiej Wystawie Pasteli w Nowym Sączu³⁵. W 1994 r., dzięki poparciu sądeczan doceniających jego pracę na rzecz miasta i regionu, został wybrany radnym, wiążąc się z osobą Jerzego Gwiżdża, posła na Sejm RP i byłego prezydenta Nowego Sącza³⁶. Nie był jednak człowiekiem stworzonym do polityki. Jak wynika z wypowiedzi jego córki Barbary, nie znosił długich i nużących sesji, jakie odbywały się często w ratuszu miejskim, które pogarszały stan jego zdrowia³⁷.

Zaangażowanie w pracę zawodowa i społeczną starał się pogodzić z życiem prywatnym i rodzinnym. Ze swego związku z Zofią Szafran z domu Wierzbicką, wówczas pracowniczką Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Nowym Sączu, doczekał się trzech córek: Barbary (1962 r.), Małgorzaty (1965 r.) i Iwony (1969 r.). Przez 7 lat wraz z rodziną mieszkał w kamienicy przy ul. Lwowskiej 62, która przed drugą wojną należała do rodziców jego żony i została odzyskana przez nią po przemianach 1989 r. W 1967 r. przeniósł się do bloków przy ul. Matejki nr 32a. Niedaleko od nowego miejsca zamieszkania miał dwie pracownie artystyczne, pierwszą przy ul. Matejki 16, a drugą pod numerem 24 na strychu, gdzie tworzył lub wykańczał większość swoich dzieł. Obydwie były bardzo skromnie urządzone, pełne ob-



Rys. Stanisław Szafran

razów, farb, sztalug i różnych przyborów malarskich, pomiędzy którymi zawsze znajdowały różne niedokończone szkice.

Bardzo intensywne życie Stanisława Szafrana przerwała nagła choroba, która trwała przez blisko dwa lata. Początkowo wydawało się, że to nic poważnego, jednak badania przeprowadzone w szpitalu specjalistycznym w Zakopanem wykryły ciężką nieuleczalną chorobę. Diagnoza lekarska zmusiła go do poddania się hospitalizacji w szpitalach krakowskich, w których przebył ciężkie zabiegi operacyjne³⁸. We wszystkich tych trudnych chwilach wspierała go rodzina oraz przyjaciele. Po powrocie do domu starał się ponownie podjąć swoje dawne zajęcia, ale niedługo okazało się, że nasilające się kłopoty z tarczycą i z sercem spowodowały pogorszenie się stanu jego zdrowia i w konsekwencji ponowne umieszczenia go w szpitalu, tym razem w Nowym Sączu. Pobyt ten zakończył się zgonem artysty 31 stycznia 1997 r. Cały czas, aż do chwili śmierci, towarzyszyła mu żona oraz najbliżsi. Pogrzeb odbył się 3 lutego 1997 r. na cmentarzu w Gołębkowicach; tam znalazł

tymczasowe miejsce spoczynku. W 1998 r. dzięki zabiegom żony oraz Rady Miasta Nowego Sącza jego ciało zostało przeniesione na cmentarz komunalny.

Śmierć Stanisława Szafrana wywołała spore poruszenie w społeczności sądeckiej. Na uroczystości pogrzebowe oprócz rodziny przybyli liczni przyjaciele, wielbiciel jego talentu, władze oraz przedstawiciele elit intelektualnych i politycznych miasta nad Dunajcem i Kamienicą³⁹. Niedługo po tych wydarzeniach środowisko artystyczne Nowego Sącza oraz jego rodzina, a przede wszystkim najstarsza córka Barbara Szafran, absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Wydziału Historii Sztuki, rozpoczęli starania o godne uczczenie jego pamięci i dorobku artystycznego, m.in. jeden ze znanych artystów sądeckich, Andrzej Szarek, urządził wieczór wspomnień poświęcony jego osobie w Małej Galerii.

Po ponad roku od śmierci udało się zorganizować wystawę twórczości Stanisława Szafrana w Galerii „Dawna Synagoga” w Nowym Sączu, którą otwarto 17 kwietnia 1998 r. Wydarzeniu temu patronowała rodzina artysty i Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, a komisarzem wystawy była Barbara Szafran.

Na pierwszych stronach wydanego z tej okazji katalogu można znaleźć wypowiedzi jego przyjaciół i znajomych, którzy w ten sposób starali się wyrazić swój szacunek dla twórczości oraz osiągnięć Stanisława Szafrana. Byli to: Krzysztof Kuliś – dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, Stanisław Wiśniewski – kolega ze studiów, Stanisław Rodziński – profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Józef Pogwizd – przewodniczący Oddziału ZPAW w Nowym Sączu oraz Stanisław Długopolski – prezes Związku Sądectan⁴⁰. W wydawnictwie tym opublikowano również krótki list ówczesnego Prezydenta Miasta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego oraz Przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza Macieja Kurpa przedstawiający dorobek i zasługi Stanisława Szafrana, wyrażający żal z powodu śmierci artysty. Świadczą o tym słowa zaczerpnięte z treści dokumentu: „Pełnię formatu Tego Człowieka widzi się z perspektywy, kiedy już nie jest nam dane z nim przebywać i pracować”⁴¹.

Po wystawie sądeckiej w kwietniu 1999 r. przyszedł czas na kolejne prezentacje dzieł tego twórcy, tym razem były to głównie pastele eksponowane w Zakopanem w Galerii BWA, gdzie przyjęto je z wielkim uznaniem, co potwierdzają komentarze prasowe zamieszczone m.in. w „Gazecie Krakowskiej”: „Pod Giewont dotarły [...] pastele – urocze, kolorowe «szafranki» – jak o nich mówiono”⁴². Potem był Stary Sącz, Galeria MGOK, w której otwarto jego wystawę 7 maja 1999 r., oraz zagranica, np. Słowacja (Stara Lubowla), gdzie 21 lipca 1999 r. odbyła się uroczystość poświęcona Stanisławowi Szafranowi, połączona z wystawieniem obrazów w tam-

tejszym muzeum. Nie było to zresztą jego pierwsza pośmiertna wystawa w tym kraju, bowiem jego pastele prezentowane były w Bratysławie już w 1997 r.⁴³, ponadto także w Niemczech (Schwerte)⁴⁴.

W tym momencie warto pokusić się o krótką charakterystykę malarstwa Stanisława Szafrana, które mieściło się w nurcie realistycznym. Malował obrazy olejne, akwarele, spod jego ręki wychodziły piękne pastele, Wszystkie jego dzieła miały wyjątkowy koloryt, który potwierdzał indywidualność artystyczną. Kolory używane przez niego były krzykliwe i ostre, na co zwracali uwagę w swych komentarzach inni artyści sądecki, np. Krzysztof Kuliś⁴⁵ oraz Ryszard Miłek⁴⁶. Głównym elementem jego twórczości był pejzaż, szczególnie Sądeckich i sąsiednich okolic, np. Łabowej, Niedzicy, Wysowej, Starego i Nowego Sącza. Na jego płótnach często oglądaliśmy cerkwie i wiejskie kościołki; nie stronił też od ukazywania pejzaży francuskich, włoskich, niemieckich lub hiszpańskich. Brał udział w wielu plenerach oraz podróżach artystycznych odbywanych w kraju i za granicą.

Jego prace znajdują się obecnie w licznych kolekcjach instytucji oraz osób prywatnych w wielu krajach, np. w Austrii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Belgii i Francji. Najwięcej jednak jest ich oczywiście w Polsce, przede wszystkim na Sądecku: w rękach rodziny, w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu⁴⁷ oraz u znajomych Stanisława Szafrana, np. Jerzego Gwiżdża⁴⁸. Stałą ekspozycję prac artysty prezentuje istniejąca od 31 stycznia 2002 r. Dziecięca Galeria im. Stanisława Szafrana w Młodzieżowym Domu Kultury (MDK) w Nowym Sączu. Są tam obrazy podarowane przez rodzinę i bliskich znajomych malarza, m.in. wykonany ołówkiem autoportret, dwa rysunki (architektura i pejzaż), dwie akwarele (architektura i pejzaż okolic Nowego Sącza) i dwie miniatury (abstrakcja).

Pomysł powstania galerii narodził się w roku 1999 (inicjatorem był dyrektor MDK Jerzy Gutowski), wtedy też rozpoczęto pierwsze prace przy jej budowie, jednocześnie szukano środków na ukończenie przedsięwzięcia, przeprowadzając 1 czerwca 2000 r. aukcję prac znanych artystów sądeckich, którą zorganizowało w ratuszu Stowarzyszenie Wspólnota Sądeczan⁴⁹. Dalsze starania podjęto w 2001 r. w styczniu, w czwartą rocznicę śmierci Stanisława Szafrana, podczas odbywającego się z tej okazji w ratuszu dziecięcego koncertu pt. *Wdzięcznym sercem wyśpiewajmy*. Wtedy to Barbara Chronowska, żona Andrzeja Chronowskiego – przewodniczącego Honorowego Komitetu Budowy Galerii, senatora RP oraz ministra skarbu, złożyła podziękowania wszystkim, którzy wsparli finansowo powstanie galerii⁵⁰. Do tych działań nawiązywał również krótki artykuł autorstwa Antoniego Reszkiewicza, który ukazał się w miesięczniku „Ziemia Sądecka”. Opisywał on przebieg

całego przedsięwzięcia, wymieniał osoby i firmy najbardziej zaangażowane w projekt, m.in. firmę Fakro, PZU S.A., Statoil Polska, Optimus S.A., Polski Koncern Naftowy S.A., a przede wszystkim osobę Mieczysława Gwiżdża⁵¹. Rok później, w 50-lecie istnienia MDK, odbyło się jej uroczyste otwarcie galerii połączone z wystawą i odsłonięciem tablicy pamiątkowej. Honorowy patronat objął wówczas senator RP Andrzej Chronowski oraz Ludomir Karwiński Prezydent Miasta Nowego Sącza⁵². Pierwszym kierownikiem powstałej galerii został Antoni Reszkiewicz, artysta plastyk, który prowadził ją do września 2003 r., tj. do momentu objęcia stanowiska dyrektora MDK. Obecnie jego miejsce zajęła Małgorzata Gromala, z wykształcenia również plastyk, której pomaga w pracy młody artysta sądecki, pełniący funkcję referenta galerii, Michał Załuski. Planują oni wraz z Barbarą Szafran kolejną wystawę dorobku Stanisława Szafrana w kwietniu 2004 r.

Galeria jest dowodem pamięci sądeczan wobec zasłużonego człowieka, który całe swe życie oraz twórczość poświęcił rodzinnemu regionowi. Należy dodać, że w lutym 2003 r. podjęto starania zmierzające do zmiany nazwy starej części ul. Stolarskiej, przy której Stanisław Szafran mieszkał w okresie dzieciństwa i młodości, na nową, upamiętniającą jego osobę. Można też przypuszczać, że w niedługim czasie powstanie naukowa monografia, która w swej treści nawiązywać będzie do spuścizny, jaką zasłużony artysta pozostawił po sobie.

-
- 1 B. Szafran (biogram), *Stanisław Szafran 1929–1997. Malarstwo, rysunek*, Nowy Sącz 1998, s. 34.; B. Szafran (biogram), *Stanisław Szafran*, w: broszura z okazji wystawy w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Starym Sączu, *Stanisław Szafran (1926–1997) malarstwo*, Stary Sącz maj 1999. (Publikacja ta zawiera błędną datę urodzenia artysty, prawidłową jest rok 1929).
 - 2 K. Kuliś, *Stanisław Szafran (1929–1997)*, „Rocznik Sądecki” (dalej: „R.S.”) t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 308–310.
 - 3 P. Gryźlak, *Niespotkanie ciepły człowiek*, „Dziennik Polski” 1 II 2002 (dodatek do gazety s. VII).
 - 4 R. Milek (biogram), *Stanisław Szafran*, w: (broszura z wystawy) *Stanisław Szafran. Malarstwo wystawa retrospektywna październik–listopad 1990*, Muzeum Okręgowe, Galeria „Dawna Synagoga” Nowy Sącz, wystawa jubileuszowa „30-lecie twórczości”.
 - 5 J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Kraków 2000, s. 369.
 - 6 A. Reszkiewicz, *Budujemy Dziecięcą Galerię im. Stanisława Szafrana...*, „Ziemia Sądecka” nr 2(9), marzec 2001, s. 38.
 - 7 W. Polmiński, *Sądecki Punkt Konsultacyjny Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w latach 1974–2002*, „R.S.”, t. XXXI, s. 116.
 - 8 T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 505–506, 511 i 698.
 - 9 L. Migrata, *Kościół i parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu* (fot. barwne S. Adamczyk), Nowy Sącz 2003, s. 50, 57 i 58.
 - 10 *XX-lecie Klubu Inteligencji Katolickiej*, oprac. i red.: B. Jawor, A. Hebenstreit, L. Remi, M. Dobrowolska, J. Pach, Nowy Sącz 2000, s. 4, 9, 23, 24, 25, 26.

- 11 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura i plastyka*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków – Nowy Sącz 1996, s. 923, 927.
- 12 Patrz, *Kronika Nowy Sącz 1997–2002*, „R.S.”, T. XXVI – XXXI, Nowy Sącz 1998–2003.
- 13 Pełne zestawienie wszystkich wystaw Stanisława Szafrana, patrz katalog z wystawy w Galerii „Dawna Synagoga” w Nowym Sączu, kwiecień–maj–czerwiec 1998, *Stanisław Szafran 1929–1997. Malarstwo, rysunek*, oprac. B. Szafran, Nowy Sącz 1998, s. 34–36.
- 14 Tamże s. 34–36.
- 15 Krótka wzmianka o twórczości, *Chciał się podobać*, „Dziennik Polski” 7 IX 1999.
- 16 *W zakopiańskim BWA. Kolorowe pejzaże Szafrana*, „Gazeta Krakowska” 6 IX 1999, s. V.
- 17 *Szafranowe Pastele*, „Gazeta Wyborcza” 7 IX 1999, NR 209 (2856).
- 18 T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza...*, s. 506 i 511, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków–Nowy Sącz 1996, s. 923, 927.
- 19 Katalog z wystawy w Galerii „Dawna Synagoga” w Nowym Sączu, kwiecień–maj–czerwiec 1998, *Stanisław Szafran 1929–1997. Malarstwo, rysunek*, oprac. B. Szafran, Nowy Sącz 1998, s. 35.
- 20 Związki St. Szafrana z MDK w Nowym Sączu podkreśla w swym artykule A. Reszkiewicz, *Budujemy Dziecięcą Galerię im. Stanisława Szafrana...*, s. 38
- 21 W artykule W. Polmińskiego, *Sądecki Punkt Konsultacyjny Akademii Pedagogicznej...*, s. 116, St. Szafran został wymieniony wśród kadry naukowej.
- 22 Przykładem takiej działalności może być zorganizowana podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej 26 sierpnia 1994 akcja ofiarowania obrazów artystów sądeckich, m. in. St. Szafrana, jako cegiełek na aukcję dla dzieci lwowskich, z której dochód zamierzano przeznaczyć na ich wypoczynek wakacyjny, *XX-lecie Klubu Inteligencji Katolickiej...*, s. 25.
- 23 Informacje zaczerpnięte z B. Szafran, *Stanisław Szafran...*, s. 34.; R. Miłek, *Stanisław Szafran...*, s. 1–2; K. Kuliś, *Stanisław Szafran (1929–1997)*, „R.S.” t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 308–310; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka...*, s. 369; *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków–Nowy Sącz 1996, s. 689, oraz z materiałów rodzinnych dzięki uprzejmości Zofii Szafran (żony artysty), Marii Szafran (siostry artysty) i Kazimierza Szafrana (brata artysty).
- 24 L. Migrata, *Kościół i parafia św. Kazimierza...*, s. 50.
- 25 Wspomina o tym Zofia Szafran (żona artysty) w artykule P. Gryźliaka, *Niespotkanie ciepły człowiek...*, s. VII.
- 26 Informacje o tym oraz barwna fotografię można znaleźć w opracowaniu L. Migraty, *Kościół i parafia św. Kazimierza...*, s. 57 i 58 (zdjęcie obrazu).
- 27 *XX-lecie Klubu Inteligencji Katolickiej...*, s. 23.
- 28 Wiele materiałów na temat działalności parafialnej i w KIK-u S. Szafrana zawiera *Księga Pamiątkowa t. IV*, Archiwum Parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu. O wzajemnych kontaktach ks. prał. S. Czachora i S. Szafrana mówiła Z. Szafran (żona artysty) w artykule P. Gryźliaka, *Niespotkanie ciepły człowiek...*, s. VII „Obaj bardzo się lubili, choć nieraz mieli swoje zdanie. Czasem się pospierali, ale bardzo się szanowali”.
- 29 *XX-lecie Klubu Inteligencji Katolickiej*, oprac. i red.: B. Jawor, A. Hebenstreit, L. Remi, M. Dobrowolska, J. Pach, Nowy Sącz 2000, s. 4.
- 30 Tamże, s. 19.
- 31 M. Smoleń, *Z kroniki obchodów jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza*, „R.S.”, t. XXX, Nowy Sącz 2002, s. 328.
- 32 Tamże, s. 345.
- 33 Patrz katalog wystawy, *Stanisław Szafran 1929–1997. Malarstwo, rysunek*, Nowy Sącz 1998, s. 35.
- 34 M. Smoleń, *Z kroniki obchodów jubileuszu...*, s. 346

- 35 B. Szafran, *Stanisław Szafran...*, s. 34; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka...*, s. 369
- 36 Okoliczności powstania tej anegdoty opisuje w swym artykule P. Gryźlak, *Niespotkanie ciepły człowiek...*, s. VII, „Pan Stanisław do historii sądeckiej Rady Miasta przeszedł jako twórca m.in. wspaniałej anegdoty. Czerwiec roku 1994. O prezydenturę ubiegali się dotychczasowy gospodarz miasta poseł Jerzy Gwiżdż i Andrzej Czerwiński. Rada podzieliła się dokładnie na pół. W kilku głosowaniach padł remis: 20–20. Jerzy Gwiżdż nakazał swoim radnym wypełniać karty do głosowania czerwonym długopisem. W chwili kiedy już atmosfera w ratuszu była nie do zniesienia, ktoś z radnych zarzucił Związkowi Sądeczan, że głosuje przy pomocy czerwonych długopisów. I wówczas radny Stanisław Szafran zaprotestował: – Kochani, ja się na tym znam. To nie była czerwień, tylko... **cynober jasny**. Ostatecznie prezydentem został Andrzej Czerwiński”.
- 37 Patrz wypowiedź w artykule P. Gryźlaka, *Niespotkanie ciepły człowiek...*, s. VII.
- 38 Od autora. Będąc spokrewniony ze Stanisławem Szafranem poprzez jego żonę Zofię z domu Wierzbicką i dzięki dobrym kontaktom z nim samym miałem okazję odwiedzać go podczas pobytu w szpitalu w Krakowie, gdzie w tym czasie studiowałem i mogę ze swej strony stwierdzić, że mężnie znosił wszelkie cierpienia i niedogodności związane z trapiącą go chorobą, podobnie zresztą było już pod sam koniec życia, gdy znajdował się w Szpitalu Wojewódzkim w Nowym Sączu.
- 39 Sporo informacji na temat samych uroczystości pogrzebowych można znaleźć w *Kronice Nowy Sącz 1997*, „R.S.” t. XXVI, Nowy Sącz 1998. W tym numerze także znaleźć można biogram przedstawiający życiorys artystyczny St. Szafrana autorstwa K. Kulisia, patrz przypis nr 2 niniejszego artykułu.
- 40 Katalog, *Stanisław Szafran 1929–1997. Malarstwo, rysunek*, Nowy Sącz 1998, s. 5.
- 41 Tamże, s. 4.
- 42 „Gazeta Krakowska”, 6 kwietnia 1999 r., s. V.
- 43 Katalog, *Stanisław Szafran 1929–1997. Malarstwo, rysunek*, Nowy Sącz 1998, s. 36.
- 44 Tamże, s. 35, była to wystawa zbiorowa pt. „Begegnung mit Polen”.
- 45 Tamże, s. 5; K. Kuliś, *Stanisław Szafran (1929–1997)*, „R.S.” t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 309.
- 46 Patrz broszura wyd. z okazji wystawy jubileuszowej „30–lecie Twórczości” Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu w 1990 r., R. Miłek (biogram), *Stanisław Szafran*, s. 1–3.
- 47 *Kronika Nowy Sącz 1998*, „R.S.” t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 325.
- 48 *Kronika Nowy Sącz 2000*, „R.S.” t. XXIX, Nowy Sącz 2001, s. 316–317.
- 49 *Kronika Nowy Sącz 2001*, „R.S.” t. XXX, Nowy Sącz 2002, s. 370.
- 50 A. Reszkiewicz, *Budujemy Dziecięcą Galerię im. Stanisława Szafrana...*, s. 38.
- 51 Informacje i krótki opis imprez związanych z otwarciem wraz ze zdjęciem rodziny zamieszczone zostały w *Kronice Nowy Sącz 2002*, „R.S.” t. XXXI, Nowy Sącz 2003, s. 280–281.

Zbigniew Wolanin

MALARSTWO NA SZKLE MARIJ JASIŃSKIEJ

*Bądźcie wy ze mną jabłonie, jabłonie,
śliwki kwitnące, śnieżnobiałe wiśnie,
Kiedy się sen mój spali i rozprysnie.
Bądźcie wy ze mną, niech mi będzie jaśniej, /.../.*

K. Iłakowiczówna „Bądźcie wy ze mną”



W terminie od czerwca do sierpnia 2003 r. w Muzeum Nikifora w Krynicy zaprezentowana została ekspozycja obrazów na szkle Marii Jasińskiej c. Michała z Paszyna (1962–2002). Wystawa przygotowana została dla uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłej malarki, najbardziej zdolniejszej reprezentantki młodego pokolenia paszyńskich malarek na szkle.

Nie zawsze życie człowieka tak się ułoży, że jego talent zostanie rozpoznany na tyle wcześnie, by mógł się w pełni rozwinąć. Marysia miała to szczęście, że gdy jeszcze była uczennicą szkoły podstawowej, los zetknął ją z księdzem Edwardem Nitką. W 1975 r. ks. Nitka widząc rysunki w jej zeszytach do religii od razu zorientował się w nieprzeciętnych

zdolnościach plastycznych swojej młodzieutkiej uczennicy. Poprosił, by wzięła udział w kursie malarstwa na szkłe, jaki odbywał się akurat na plebani w Paszynie.

W tamtym czasie, w połowie lat siedemdziesiątych Paszyn stał się znanym w Polsce ośrodkiem sztuki ludowej dzięki działającej grupie bardzo dobrych rzeźbiarzy, w przewadze mężczyzn. Grupa skupiona była przy miejscowej parafii, pełniącej rolę niemal profesjonalnego ośrodka kultury. Twórcami opiekował się ks. dziekan Edward Nitka, „człowiek–legenda”, prawdziwy duszpasterz cieszący się ogromnym autorytetem na całej Sądeckczyźnie, także niestrudzony animator życia kulturalnego wsi. Ks. Nitka pragnąc zainteresować jakąś twórczością miejscowe kobiety i dziewczęta, zaprosił do współpracy młodego sądeckiego plastyka Franciszka Palkę. W trakcie spotkań na plebani poznały one obcą im dotąd technikę malowania na szkłe. Dla Marysi Jasińskiej sztuka ta stała się odtąd pasją życia.

Malarstwo na szkłe nie miało oparcia w regionalnej tradycji, gdyż na Sądeckczyźnie tej dziedziny sztuki ludowej w zasadzie nie uprawiano. Wydaje się, że korzenie malarstwa Marii Jasińskiej, tak jak i wielu innych paszyńskich malarek, tkwią w tradycyjnej religijności ludowej. Na charakter uprawianego przez nią malarstwa obok upodobań estetycznych duży wpływ miało środowisko, w którym wyrosła, zarówno rodzinne, wiejskie jak i parafialne. Wychowana została w katolickiej rodzinie, w głębokim poszanowaniu dla wartości chrześcijańskich.



W czasie, gdy Marysia dorastała, życie społeczne i kulturalne wsi koncentrowało się wokół plebani. W naturalny sposób czerpała więc inspirację dla swej twórczości ze sztuki religijnej. Ta sfera dziedzictwa była jej najbliższa zarówno pod względem estetyki, jak i wartości duchowych.

Najczęstszym tematem malarstwa Marii Jasińskiej stały się Madonny. Gdy patrzemy na twarze Madonn malowanych przez Marysię teraz, gdy jej już nie ma, nieodparcie nasuwa się skojarzenie, że w ich łagodne oblicza przeleżała część własnej dobroci i spokojnego usposobienia. Inne motywy tego malarstwa inspirowane są wiejskim folklorem. Spotykamy więc, wyrażone zwykle w dowcipny sposób, sceny obrzędowe związane z życiem wsi, obrazy ilustrujące rocznice historyczne waż-

ne w życiu Kościoła i narodu, postacie świętych i legendy związane z ich żywotami. Zdarzało się, że Piękne Madonny Marysi były ofiarowywane dzieciom przez rodziców lub chrzestnych przy specjalnych okazjach, takich jak chrzest czy komunია święta.

Charakterystyczną cechą stylu malarstwa Marii Jasińskiej jest delikatność, miękkość rysunku konturowego postaci, poprzedzającego nałożenie barwy na tafię szkła. Typowa dla jej malarstwa jest szeroka paleta barw z dominacją czerwieni, zieleni i błękitu. Nasycona kolorystyka i rozbudowany ornament kwiatowy przydają kompozycjom



nastroju radości. Malarka często wypełniała kwiatami wszystkie wolne płaszczyzny tła, także partie szat. Istnieją one na obrazie niezależnie od tematu kompozycji, przesłaniając czasem samą postać. Są bardzo naturalne, jak te z tłą i pół blisko domu malarki w przepięknej, górzystej panoramie Paszyna. Artystka przyznała kiedyś, że planując namalowanie ornamentu chętnie układa bukiet z prawdziwych kwiatów, który potem odmalowuje na szkłe. Często używała też złotej lub srebrnej folii do ozdabiania koron, aureol, beret i szat świętych postaci.

Twórczość Marysi Jasińskiej wynikała z miłości do malarstwa, ze szczególnej emocjonalnej potrzeby wyrażenia piękna przez młodą, wrażliwą dziewczynę. Jak wspomina Franciszek Palka, na zajęciach z malarstwa Marysia była taka, jak i w życiu: raczej cicha i skromna, ale bardzo skupiona na malowaniu. Gdy udzielał jej czasem jakichś wskazówek, bardzo uważnie go słuchała, a kiedy na następne zajęcia przynosiła namalowany obrazek, widać było od razu, że doskonale pojęła sugestie artysty.

Marysia Jasińska ukończyła I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, następnie szkołę pomaturalną o profilu rolniczym. Jako uczennica szkoły średniej otrzymała specjalne stypendium warszawskiego klubu wysokogórskiego. Przyznanie skromnego, prywatnego stypendium artystycznego uczennicy z odległej od stolicy wioski świadczy o tym, że grupa ludzi wrażliwych na piękno już wtedy dostrzegła talent Marysi. Gdyby ta utalentowana artystka miała możliwość kształcenia się w kierunku artystycznym, z pewnością studiowałaby na Akademii Sztuk Pięknych.

Przez kilkanaście lat Maria Jasińska pracowała w księgowości w branży rolniczej w Nowym Sączu (ZOAPiS). Praca zawodowa, obowiązki rodzinne i macierzyństwo sprawiły, że po wejściu na dobre w dorosłe życie miała mniej czasu na oddawanie się swemu ukochanemu malarstwu, do którego powróciła w pełni dopiero w ostatnim okresie życia. W tych ostatnich miesiącach powstały jedne z piękniejszych Madonn.

Marysi nie było już między nami, gdy jej ostatnie obrazy zdobywały wyróżnienia i były eksponowane na wystawach pokonkursowych w Myślenicach na „Festiwalu aniołów” i w Bielsku Białej na międzynarodowej wystawie „Patroni Europy w sztuce”. Nie sposób wyliczyć wystaw, na których Maria Jasińska prezentowała swoje obrazy i konkursów, których była laureatką. W pamięci sądeckich muzealników jako miłe wspomnienia pozostaną częste udziały Marysi w imprezach folklorystycznych w sądeckim skansenie. Wtedy wraz z matką, Katarzyną Jasińską, prezentowały technikę malowania na szkłe. Marysia sama nauczyła malować na szkłe kilka koleżanek i młodych dziewcząt.

Wyrazem uznania dla malarstwa Marii Jasińskiej jest fakt, że obrazy jej trafiły do zbiorów państwowych muzeów, m.in. 28 prac znajduje się w kolekcji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, są też w zbiorach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, a także w Muzeum Sztuki Ludowej prof. Mariana Pokropka w Otrębusach k. Warszawy. Największy jednak zbiór obrazów, dokumentujący twórczość Marysi, znajduje się w kolekcji muzeum w Paszynie. Bardzo dużo jej prac trafiło także do kolekcji prywatnych w kraju i zagranicą, m.in. do słynnej kolekcji Ludwiga Zimmerera.

Jeśli jest tak, że los każdego człowieka został zapisany „gdzieś na górze”, to czas dany Marysi wyznaczony został z tragiczną dokładnością. Zmarła 18 października 2002 r. w dniu swoich czterdziestych urodzin.

Gdy odchodzi tak młoda osoba, zawsze zadajemy sobie pytanie „dlaczego tak się stało?” Dlaczego w połowie drogi zostało przerwane życie młodej matki, utalentowanej malarki, która wiele dobrego wносиła w swoje środowisko i która mogła jeszcze malować swoje piękne obrazy? Pytania takie pozostaną, jak zawsze w takich sytuacjach, bez odpowiedzi. Ale pozostaną też obrazy, kolorowy ślad dobrego życia Marysi.

Tekst powyższy z niewielkimi zmianami drukowany był w folderze wystawy *Malarstwo na szkle Marii Jasińskiej* – Muzeum Nikifora, Krynica – czerwiec–sierpień 2003 .

Danuta Sułkowska

O TALENTACH I PASJACH NIE TYLKO TWÓRCZYCH – XV LAT ODDZIAŁU TPSP W KRYNICY–ZDROJU

Oddział Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy powstał 15 listopada 1988 r. Terenem jego działania jest miasto i gmina Krynica. Został zarejestrowany, zyskując tym samym osobowość prawną. Wkrótce utworzono przy nim Klub Twórczy. Od tego czasu minęło 15 lat. Okrągłe rocznice skłaniają do podsumowań i refleksji. Są też okazją do ukazywania dobrych przykładów i to nie tylko po to, aby uhonorować autorów sukcesów, ale również, by zachęcić innych do pójścia w ich ślady. Temu też ma służyć ta publikacja.

W notatkach przygotowanych dla mnie jako materiał rzeczowy niezbędny do opracowania tej monografii, Grażyna Petryszak napisała: „Oddział Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy powstał z potrzeby”. Jest to stwierdzenie nad wyraz enigmatyczne. Potrzeby, jak wiemy, mogą być różne – całkiem podstawowe, by nie rzec – przyziemne, a także takie, które nie są zbyt częste, a które można nazwać niebanalnymi. Bywają też potrzeby szczególnie rzadkie, a więc niezwykle i wspaniałe (bo oczywiście cały czas mowa o tych pozytywnych). Te odczuwają osoby nieprzeciętne. Do takich należą ludzie sztuki, a więc również malarze, rzeźbiarze i poeci. To oni właśnie są członkami Klubu Twórczego Artystyczno–Literackiego przy Oddziale TPSP w Krynicy.

Artyści byli w Krynicy zawsze. Każdy z nich jednak istniał jakby niezależnie – aż kusi, by powtórzyć za Mickiewiczem, iż był „Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”. A tymczasem w grupie jest siła; łatwiej jej znaleźć możliwości prezentowania twórczości artystycznej na różnych wystawach organizowanych przez wszelakiego rodzaju animatorów kultury; łatwiej pokazać się w katalogach, folderach, albumach



itp. Również ludzie pióra zrzeszeni w jakiejś organizacji mają większe szanse dotarcia do czytelników i popularyzacji swego dorobku literackiego, niż „wolni strzelcy”. No, oczywiście z wyjątkiem noblistów, czy też laureatów – powiedzmy – Nagrody Nike. Grupa, co jest niezwykle ważne, sama może być wydawcą książek i organizatorem wystaw, plenerów malarskich, czy innych imprez artystycznych. A przynajmniej ma w tej dziedzinie o wiele większe możliwości, niż pojedynczy twórca. Szczególnie w tak trudnych dla kultury czasach, jak obecne. Można by wymienić rozliczne trudności piętrzące się przed ludźmi sztuki i ich sympatykami, wspomnę jednak tylko o jednej, niezwykle istotnej sprawie. W obecnych czasach trzeba zdobywać środki finansowe na działalność kulturalną, ponieważ dotacje na ten cel są coraz bardziej ograniczone. Przepisy zabraniają różnym instytucjom finansowanie działalności osób prywatnych, a jeśli nawet dla niektórych sponsorów byłoby to możliwe, to chętniej wspierają organizacje. Omówione wyżej okoliczności skłoniły krynickich artystów do utworzenia Oddziału TPSP.

I tyle o potrzebach praktycznych. Bo są jeszcze te wyższego rzędu, które najmocniej cementują grupę. To chęć dzielenia się z innymi artystami pasją tworzenia. Między ludźmi wrażliwymi, o podobnych zainteresowaniach, czy talentach powstaje specyficzna więź. Oni się rozumieją, odczuwają rodzaj pokrewieństwa duchowego, są pod pewnymi względami do siebie podobni – dostrzegają wokół siebie coś więcej niż przeciętni ludzie. Widzą głębiej i wyraziściej. I mają dar uchwycenia tego i przekazania innym w postaci obrazu, rzeźby, czy utworu literackiego. Między takimi ludźmi powstają często bardzo głębokie przyjaźnie, choć z reguły dochodzi też do rywalizacji, która, jeśli jest zdrowa i nasycona wzajemną życzliwością, ma siłę mobilizującą i twórczą, a więc owocuje coraz nowymi dziełami i pomaga rozwijać talent. Tak właśnie stało się w Krynicy.

Nie wolno też zapominać o talencie organizacyjnym, jakim obdarzonych jest wielu krynickich artystów. Cechuje ich również pasja działania i ogromna determinacja w dążeniu do celu. Bez tego wszystkiego Oddział TPSP w Krynicy nie tylko nie mógłby istnieć, ale, co jest godne szczególnego podkreślenia, nie osiągnąłby aż tak znaczących sukcesów. Czas najwyższy, aby te najważniejsze przedstawić. Ponieważ jednak ich autorami są konkretni ludzie, wypada najpierw przynajmniej wspomnieć kilku najbardziej aktywnych. O dokonaniach twórczych i działalności poszczególnych członków Klubu będę pisać w dalszej części moich rozważań. Teraz zatem tylko prezentacja kierownictwa. Od niego wszak bardzo wiele zależy.

Na czele krynickiego Oddziału TPSP stoi Zarząd. Jego pierwszym prezesem był Juliusz Kołodziejczyk. A wcześniej jeszcze – on właśnie powołał wraz z innymi

artystami grupę inicjatywną, która doprowadziła do powstania Oddziału. Od 1996 r. funkcję prezesa pełni Grażyna Petryszak, zastępcą jest Barbara Cichy, skarbnikiem Dariusz Morawski, sekretarzem Anna Jabłońska, a członkami Włodzimierz Obszarski, Ryszard Pierzchała i Krzysztof Mitrega. Działający przy Oddziale Klub Twórczy, liczy 22 członków. Jest to 15 malarzy, 3 rzeźbiarzy i 4 poetów. Właśnie ze względu na tych ostatnich zmieniono w 2000 r. nazwę Klubu. Jego obecna nazwa to – Klub Twórczy Artystyczno–Literacki. Członkami Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy są również ludzie kochający sztukę, ale sami nie uprawiający działalności artystycznej. Jest ich w Oddziale dziesięciu. Teraz wystarczy proste dodawanie, z którego wynika, iż Oddział liczy w sumie 32 osoby.

W początkowym okresie działalności zebrania Klubu Twórczego odbywały się w Domu Kultury „Siedlisko”, w którego sali wystawowej organizowano też okolicznościowe, tematyczne i indywidualne wystawy malarstwa i rzeźby. Do 1993 r. podczas ferii zimowych i wakacji oraz w okresie festiwalu im. Jana Kiepury artyści prezentowali swoje prace także w Pijalni Główniej. Niestety, ze względów komercyjnych stało się to później niemożliwe. Na szczęście znalazło się życzliwe artystom przedsiębiorstwo. W 1997 r. Uzdrowsko Krynica – Żegiestów S.A. udostępniło im Pijalnię „Mieczysław”. Koszty przystosowania jej do celów wystawienniczych po-



Wernisaż wystawy w Muzeum Nikifora 1998 r. Fot. A. Petryszak

niosło Towarzystwo. Odbywają się tam poprzedzone wernisażami wystawy, w których uczestniczą kuracjusze. Towarzyszy temu niepowtarzalny, trochę sielankowy nastrój. Goście spacerują oglądając prace artystów i popijając wodę, wymieniając opinie o zgromadzonych dziełach, dyskutują o sztuce. Jest spokojnie, pogodnie i jakby trochę... staroświecko. Nieodmiennie robi to niestychanie sympatyczne wrażenie na wszystkich obecnych.

Krynicki Oddział TPSP może się pochwalić bardzo dobrą współpracą z wielu jeszcze innymi instytucjami i organizacjami. Współpracuje m.in. z Biblioteką Publiczną w Krynicy, gazetą „Krynickie Źdroje”, Biblioteką Publiczną w Muszynie, Muzeum Nikifora w Krynicy, Galerią MBWA w Krynicy, Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, a także z Urzędem Miejskim w Krynicy.

Nie sposób wymienić wszystkich przyjaciół i sympatyków krynickich artystów. Jest ich wielu i to również dzięki ich pomocy i życzliwości twórcy zawdzięczają swoje sukcesy. Powiedzmy sobie wprost – niektórych planów Klubu nie udało się zrealizować bez wsparcia różnych osób i instytucji, dla których rozwój i promowanie sztuki jest sprawą wielkiej wagi. Zapał, pomysłowość i talent artystów czasem oczywiście nie wystarczą, choć bez nich nie działoby się w dziedzinie promowania sztuki nic, lub bardzo mało. Ale do osiągnięcia niektórych celów potrzebne są pieniądze. Spróbujmy sobie wyobrazić choćby wydanie książki, czy kalendarza bez środków finansowych. W obecnych czasach dokonanie tego przez lokalny klub lub podobną mu organizację jest możliwe niemal wyłącznie dzięki sponsorom. Poszukiwanie potencjalnych ofiarodawców funduszy na cele kulturalne, pozyskiwanie ich zrozumienia i pomocy, to wielka sztuka, dopiszmy zatem tę umiejętność do licznych talentów, którymi mogą się poszczycić kryniczanie (a ściślej – najaktywniejsi członkowie TPSP z Grażyną Petryszak na czele). Jest też jednak również druga strona medalu. Otóż żadne starania, żadne prośby nie dadzą efektu, jeśli ten, do którego są skierowane, nie zechce nic ofiarować, bo sfera artystycznych doznań jest mu obojętna. Krynicy klubowicze mieli pod tym względem dużo szczęścia. Wiele ich marzeń urzeczywistniło się dzięki wspaniałomyślności mecenasów sztuki. Tak właśnie trzeba nazwać sponsorów i wszystkich tych, którzy Klubowi w jakiś sposób pomogli. Zasłużyli na gorące podziękowania i to nie tylko z jego strony. Zawdzięczają im sporo również (a może przede wszystkim?) odbiorcy sztuki, czyli widzowie i czytelnicy. Oby jak najwięcej było w przyszłości (i nie tylko w Krynicy) firm, instytucji oraz osób wspierających kulturę i sztukę!

Gdyby oceniać rangę wydarzeń, które składają się na piętnastoletnią historię Oddziału TPSP w Krynicy, to niewątpliwie do najważniejszych należałoby zaliczyć

powstanie Galerii „Pod Kasztanem”. Stało się to w 1998 r. Jej gospodarzem jest Krzysztof Mitrega – bardzo zaangażowany w pracę społeczną na rzecz Towarzystwa. Galeria pełni rolę siedziby Klubu Twórczego oraz funkcje wystawiennicze. W każdą pierwszą środę miesiąca odbywają się tam spotkania członków prezentowanej tu organizacji krynickich artystów, a raz na kwartał obraduje w galerii kolektywna władza Oddziału, czyli Zarząd. Rola Galerii „Pod Kasztanem” jako miejsca, w którym prezentowane są dokonania artystów parających się różnymi dziedzinami sztuki, staje się w miarę upływu czasu coraz większa. Liczne, udane imprezy przyniosły jej popularność – jest już liczącą się w środowisku placówką kulturalną. W ciągu pięciu lat istnienia galerii kilka bardzo pięknych uroczystości weszło na stałe do kalendarza jej działalności. Można zatem śmiało powiedzieć, iż Klub Twórczy wypracował własne zwyczaje związane z tym miejscem. Wkrótce, znając konsekwencję, pomysłowość i zaangażowanie krynickich artystów, z całą pewnością będzie można stwierdzić, iż niektóre działania prezentowanego tu Oddziału TPSP stały się tradycją. Taka pewność to jedna z wielu świetnych ocen, jakie można mu wystawić.



Spotkanie poetów w Galerii „Pod Kasztanem”. Fot. A. Petryszak

Pięknym zwyczajem stało się rozpoczynanie przez Klub Twórczy nowego roku uroczystym spotkaniem, które odbywa się w styczniu i biorą w nim udział nie tylko członkowie Towarzystwa, lecz również zaproszeni goście, np. w 2002 r. kołędowali młodzi kołędnicy z Zespołu Szkół Zawodowych w Krynicy, a w 2003 roku z okolicznościową poezją i muzyką przybyli – Wanda Łomnicka-Dulak i Stanisław Dudka z Piwnicznej. Również koniec roku ma uroczysty akcent. W grudniu odbywają się spotkania członków, sympatyków i przyjaciół Towarzystwa, na których podsumowuje się jego całoroczną pracę i planuje działalność na następny rok. Zawsze jest to połączone z jakąś interesującą prezentacją artystyczną.

Okres między początkiem i końcem roku Odział TPSP w Krynicy wypełnia intensywną, bardzo różnorodną działalnością. Pozostaniemy na razie przy tej, która umiejscowiona jest w Galerii „Pod Kasztanem”. Wszystkie jej formy są wysoko cenione nie tylko przez publiczność, lecz również przez twórców. Do tych ostatnich zaliczają się także poeci. Galeria słynie z prezentacji dorobku twórczego ludzi pióra. Bardzo chętnie i często gości ich w swoich progach. Zaczęło się to już w dniu inauguracji działalności galerii – 15 sierpnia 1998 r. Można zatem wcale nie w przeñośni i bez przesady powiedzieć, iż siedziba krynickiego Klubu Twórczego rozpoczęła swą pracę lirycznie. Stwierdzenie to jest ze wszech miar prawdziwe głównie dlatego, iż owego sierpniowego wieczoru czytała swe wiersze młoda krynicka poetka – Edyta Migas, a jej twórczość to czysta liryka. Nie każda poezja jest taka; autorzy piszą wszak o różnych sprawach i mają różny sposób wyrażania myśli i uczuć. Mogli się o tym przekonać miłośnicy poetyckich strof uczestniczący systematycznie w promocjach książek, wieczorach poetyckich i spotkaniach autorskich odbywających się w galerii. A było ich wiele. „Pod Kasztanem” spotkali się z czytelnikami: Joanna Babiarz-Król, Józef Baran, Tadeusz Basiaga, Henryk Cyganik, Władysław Graban, Julian Klamerus, Juliusz Kołodziejczyk, Barbara Krężolek-Paluchowa, Wojciech Kudyba, Janina Kumorek, Bogdan Loeb, Jacek Lubart-Krzysica, Wanda Łomnicka-Dulak, Edyta Migas, Marek Stępień, Danuta Sułkowska i Adam Ziemiński.

To były wieczory poświęcone twórczości jednego autora. W galerii odbyły się też promocje zbiorów wierszy zawierających utwory różnych poetów. Została zaprezentowana antologia poezji medytacyjnej *Staję się tąką* wydana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, w której opublikowano teksty członków Klubu Literackiego „Sąddecka”; przedstawiono również czytelnikom pierwszą krynicką antologię poetycką wydaną – a jakże! – przez Klub Twórczy Artystyczno-Literacki, który jest bohaterem mojej opowieści. O tej interesującej książce będę jeszcze pisać później.

Galeria „Pod Kasztanem” dała także szansę publicznej prezentacji młodym adeptom sztuki literackiej z Krynicy. Młodzież stworzyła wspaniały nastrój w czasie swego wieczoru poetyckiego, który bardzo trafnie nazwano – „Okruchy nas”.

W tym miejscu warto wspomnieć, iż gospodarze Galerii „Pod Kasztanem”, jak przystało na prawdziwych artystów, zawsze bardzo starannie przygotowują oprawę odbywających się tam prezentacji artystycznych. Tworzą wspaniały klimat dzięki stosownej do okoliczności dekoracji, często poezji towarzyszy muzyka, oczywiście palą się świece, autorzy obdarowywani są obrazami, rzeźbami lub sympatycznymi drobiazgami, a tak serdeczne przyjęcie i uznanie okazywane przez jednych twórców innym artystom, niezależnie od tego, czy są to koledzy – plastycy, czy literaci, wpływa na powstanie ciepłej, bardzo miłej atmosfery i zapewnia życzliwość publiczności. Nic zatem dziwnego, że twórcy chętnie przyjmują zaproszenia do krynickiej siedziby TPSP. Po prostu są pewni, że tam wieczór będzie udany.

Ciekawą i bardzo pożyteczną formą działalności Klubu Twórczego jest praca dydaktyczna. W Galerii „Pod Kasztanem” odbywają się przy różnych okazjach spotkania dzieci ze szkół krynickich i gminy z twórcami, którzy zapoznają swych młodych gości z całym procesem powstawania obrazów, rzeźb, rysunków, czy tkanin artystycznych. Potem uczniowie sami próbują coś tworzyć. To nie tylko poszerza ich wiedzę o sztuce, lecz nade wszystko rozwija wrażliwość i daje szansę odkrywania nowych talentów artystycznych.

Długo jeszcze można by opowiadać o spotkaniach ze sztuką (malarstwem, rzeźbą, poezją, muzyką itp.) w gościnnych salach galerii, której znakiem rozpoznawczym jest autentyczny, charakterystycznie przekrzywiony kasztanowiec rosnący przy ulicy Kraszewskiego naprzeciw drzwi wejściowych do budynku, w którym znajduje się siedziba krynickiego Oddziału TPSP. W ciągu pięciu lat jej istnienia odbyło się tam 37 spotkań miłośników sztuki z twórcami. Ale to tylko niewielka część tego, czego dokonał Oddział w czasie, który upłynął od pamiętnej daty jego utworzenia przed piętnastu laty. Prowadził wszak ożywioną, różnorodną działalność, zanim galeria powstała, a po jej otwarciu tylko niektóre imprezy organizował w niej; większość odbywała się na zewnątrz. Krynicy artyści bardzo dużo wędrują – przede wszystkim ze swoimi dziełami, aby pokazać je coraz to nowym ludziom, a także w poszukiwaniu nowych tematów i nowych inspiracji artystycznych oraz z ciekawości, chcąc zobaczyć jak tworzą inni i może... nauczyć się czegoś nowego. Porównanie twórczości innych artystów z własną, może być nie tylko interesujące, lecz również kształtujące, a prawdziwy artysta stara się ciągle doskonalić. Czerpie więc z doświadczeń innych, nie tracąc przy tym własnej tożsamości,

lecz ugruntowuje ją i wzbogaca. Tak właśnie starają się czynić członkowie Klubu Twórczego z Krynicy. A przy okazji wszędzie zyskują sobie nie tylko uznanie, ale też nowych przyjaciół.

Jak wynika z krótkiej statystyki zamieszczonej na początku mojego wywodu, Nasz Szacowny Jubilat skupia w swoich szeregach ludzi obdarzonych różnorodnymi talentami. Najliczniejsza grupa ma zdolności plastyczne, co oczywiście sprawia, iż w działalności Klubu przeważają formy służące promowaniu, wspieraniu i rozwijaniu twórczości malarzy, rzeźbiarzy i innych plastyków. Była już wyżej mowa o niektórych wystawach ich prac, jednak na tak drobnej wzmiance nie można poprzestać, gdyż powstałby fałszywy obraz pracy Klubu. Działalność wystawiennicza to przecież najważniejsza forma jego aktywności i właśnie w tym zakresie może się on poszczycić największymi sukcesami. Od początku swego istnienia zorganizował 78 wystaw zbiorowych – tematycznych i przeglądowych. Wszystkie cieszyły się dużym zainteresowaniem i uznaniem miłośników sztuki. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż wernisaże wystaw organizowanych przez Klub Twórczy Artystyczno-Literacki z Krynicy przyciągają zawsze bardzo liczną publiczność. Bywalcy takich imprez wiedzą, iż ten organizator artystycznej prezentacji gwarantuje niezapomniane przeżycia estetyczne. Wiadomo powszechnie, iż będzie bardzo uroczyste, nastrojowo i pięknie. Oczekuje się miłych niespodzianek; często jest to poezja, która towarzyszy inauguracji wystawy.

Wymienianie wszystkich 78 wystaw zajęłoby zbyt dużo miejsca i zapewne trochę znużyłoby nawet bardzo wytrwałych czytelników. Przedstawię zatem tylko kilka z nich. Oto te, które zasługują na szczególne wyróżnienie:

- wystawa towarzysząca obchodom 200-lecia Krynicy – wrzesień 1993 – Centrum Kultury w Krynicy,
- „VIII Salon Zaproszonych” – 1995 r. – Biblioteka Publiczna w Muszynie,
- „Kryniczanie prezentują” – 1997 r. – Galeria „Civitas Christiana” w Nowym Sączu,
- „Z perspektywy czasu” – 1998 r. – Muzeum Nikifora w Krynicy,
- „Bez tytułu” – 2001 r. – Galeria MBWA w Krynicy,
- „Portret Miasta” – 2003 r. – Pijalnia „Mieczysław” w Krynicy,
- „Kolory Sądeckizny” – 2003 r. – Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu.



Wernisaż wystawy „Spojrzenie zamknięte w ramach” (2001).

Fot. A. Petryszak

Artyści Krynicy często eksponują swoje prace na wystawach (głównie konkursowych i tematycznych) urządzanych przez innych organizatorów. Zapraszają oni chętnie krynickich twórców, wiedząc, iż poziom ich dzieł jest wysoki i dzięki temu prezentowana kolekcja zyska na atrakcyjności. Parę wystaw z udziałem bohaterów mojej opowieści pozwolę sobie wymienić:

- Ogólnopolskie Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej – Skawina'91,
- Konkurs Sztuki Nieprofesjonalnej – 1991 r. – „Dom na Dołkach” w Starym Sączu,
- Konkurs sztuki – „Błogosławiona Kinga” – 1993 r. – Stary Sącz,
- „Stary i Nowy Sącz w obrazach” – 1996 r. – Galeria „Civitas Christiana” w Nowym Sączu,
- „Boże Narodzenie w sztuce” – 1997 r. – Galeria „Civitas Christiana” w Nowym Sączu,
- „Jan Paweł II i Św. Kinga na Sądeckczyźnie” – 1999 r. – Galeria „Civitas Christiana” w Nowym Sączu,

- „Męka Pańska w sztuce” – 2000 r. – Galeria „Civitas Christiana” w Nowym Sączu,
- „Kapliczki przydrożne” – Dobczyce (na tej wystawie Józef Citak zdobył I miejsce).

Jedną z najciekawszych form działalności Klubu Twórczego Artystyczno-Literackiego w Krynicy są, moim zdaniem, plenery malarsko-rzeźbiarskie. Wspólne wyjazdy w jakieś interesujące miejsce i tworzenie tam obrazów i rzeźb, dają konkretne efekty w postaci nowej kolekcji plastycznej. Taki jest główny cel plenerów. Są one ponadto świetną okazją do zacieśnienia więzi między artystami, lepszego poznania się i doskonalenia warsztatu twórczego. A po powrocie z terenu organizowane są wystawy poplenerowe. W mojej prezentacji dokonań krynickiego Oddziału TPSP nie może oczywiście zabraknąć przykładów najbardziej interesujących plenerów, których był on organizatorem. Warto też wspomnieć o udziale jego członków w inicjowanych przez inne grupy twórcze artystycznych wędrownkach, a także o późniejszych ekspozycjach plonów tej „terenowej twórczości”.



Plener malarsko-rzeźbiarski Tropie 1999 r. Fot. A. Petryszak

Oto one:

- plener 1995 r. – „Zbyszyce'95” – na zaproszenie TPSP w Nowym Sączu,
- plener 1997 r. – „Bartne'97” – wystawa poplenerowa w Pijalni „Mieczysław” w Krynicy,
- 1999 r. – „Tropie'99” – plener i wystawa poplenerowa organizowane wspólnie z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” w Nowym Sączu,
- plener 2000 r. – „Jaworki 2000” – wystawa w „Civitas Christiana” w Nowym Sączu,
- plener 2001 r. – „Gładyszów 2001” – na zaproszenie TPSP w Nowym Sączu – wystawa w piwnicach Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu,
- plener 2002 r. – „Biecz 2002” – wystawy poplenerowe – Muzeum Regionalne w Bieczu, Willa Marya („Mały Salonik”) w Nowym Sączu (2003 r.),
- 2003 r. – wystawa „Kolory Sądeckizny” – pokłosie wyjazdów grupowych i indywidualnych w latach 1997–2002 (eksponowana w piwnicach Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu).

Skoro jesteśmy przy działalności wystawienniczej Klubu, trzeba również przedstawić wystawy indywidualne niektórych jego członków (przynajmniej te najbar-



Plener malarsko-rzeźbiarski „Jaworki 2000”. Fot. z archiwum TPSP



**Plener malarsko-rzeźbiarski
„Biecz 2002”. Fot. A. Petryszak**

dziej znaczące). Są one sukcesami artystów, którzy prezentowali na nich swoje prace, ale składają się też na dorobek całej grupy. Były ponadto okazją, aby miłośnicy sztuki w różnych miastach poznali lepiej, lub w ogóle dowiedzieli się czegoś o pracy Klubu, stanowiły zatem rodzaj promocji jego działalności. Oto niektóre tylko wystawy indywidualne krynickich plastyków:

Juliusz Kołodziejczyk – rzeźba

- 1996 r. – Biblioteka Publiczna w Muszynie
- 1998 r. – Doń Kultury w Tyliczu

Barbara Cichy – malarstwo

- „Pejzaże Ziemi Sądeckiej” – 1998 r.
- Pijalnia „Mieczysław” w Krynicy



Wystawa poplenerowa „Tropie 1999”. Fot. A. Petryszak

- „Pejzaże Muszyny II” – 1999 r. – Biblioteka Publiczna w Muszynie
- „Zimowe Pejzaże” – 2000 r. – Biblioteka Publiczna w Muszynie

Dariusz Morawski

- Collage – 1997 r. – Pijalnia Główna w Krynicy
- „Język Geometrii” – 1999 r. – Biblioteka Publiczna w Muszynie

Grażyna Petryszak – malarstwo

- „Spojrzenia zamknięte w ramach” – 1998 r. Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie
- „Moje obrazy” cz. I – 2000 r. – MBWA w Krynicy
- „Moje obrazy” cz. II – Sądecka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu

Julian Klamerus – malarstwo

- „Malarstwo z szuflady” – 1999 r. – Galeria Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Sączu
- „Malarstwo sakralne” – 2001 r. – Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu
- „Pojednania czas” – 2002 r. – Dom Kultury w Rabce – Zdroju

Wiesław Ciągło – malarstwo

- 2000 r. – Miejska Biblioteka Publiczna w Nysie Kłodzkiej

Źródłem sukcesów naszych znajomych artystów z Krynicy, znajomych, ponieważ po przeczytaniu tego, co dotychczas napisałam, każdy czytelnik może ich za takich uznać, jest niewątpliwie ciągłe poszukiwanie i wcielanie w życie nowych sposobów upowszechniania twórczości zarówno własnej, jak też swoich przyjaciół. Wspaniałym efektem tych działań jest nie tylko wzrost popularności twórców, choć oczywiście każdego z nich cieszy uznanie ze strony widzów, czytelników, czy słuchaczy; sprawia mu też satysfakcję fakt, że jest rozpoznawany – on sam i jego dzieła. Popularyzacja dzieł sztuki to przede wszystkim dawanie innym radości z kontaktu z pięknem, to chwile wzruszeń, refleksji i zadumy, ofiarowywane przez ludzi obdarzonych artystycznymi talentami tym, którzy takich darów nie posiadają. Często są to niezapomniane przeżycia.

Bardzo efektywnym (i efektownym) sposobem dzielenia się z innymi plonem twórczych pasji i talentów jest działalność wydawnicza. Krynicki Klub może się w tej dziedzinie pochwalić sporymi osiągnięciami, o czym świadczą wymienione niżej tytuły wraz z informacjami o rodzajach publikacji.

- Katalog sztuki nieprofesjonalnej towarzyszący wystawie prezentującej dorobek krynickiego środowiska twórczego w Muzeum Nikifora – 1997 r.

- *Z perspektywy czasu* – monografia Oddziału TPSP w Krynicy z okazji X-lecia jego działalności – 1998 r.
- *Pejzaże Krynicy i Muszyny* – kartki pocztowe z reprodukcjami obrazów przedstawiających miejscowe krajobrazy – 1999 r.
- *Z kolorem i przestrzenią w XXI wiek* – katalog towarzyszący wystawie malarstwa i rzeźby w Galerii MBWA w Krynicy – 2000 r.
- zestaw kart pocztowych z reprodukcjami obrazów i fotografiami rzeźb, które powstały podczas pleneru malarsko-rzeźbiarskiego „Tropie’99”.
- *Przyjdę po strunie światła* – antologia poetycka – 2001 r.
- *Kalendarz 2003* – prezentacja malarstwa, rzeźby i poezji autorstwa członków Klubu.

Wszystkie te wydawnictwa są godne uwagi i można je uznać za bardzo wartościowe. Zostały starannie wykonane, na dobrym papierze, zawierają rzetelne informacje, a w przypadku tych, w których znajdują się fotografie lub reprodukcje, zadbane, aby oddawały one wiernie urodę prezentowanych dzieł. W przeciwieństwie do wystaw i wieczorów poetyckich, które trwają krótko, a wrażenia z nich bywają dosyć ulotne, wydawnictwa umożliwiają amatorom sztuki dłuższe cieszenie się nimi. W pewnym stopniu otrzymują je oni „na własność”. To ogromny walor tego rodzaju artystycznych prezentacji.

Jedną z ciekawszych pozycji wydanych przez krynicki Klub Twórczy jest antologia poetycka, w której pomieszczono utwory 12 gości Galerii „Pod Kasztanem” – w większości autorów posiadających znaczny dorobek w postaci opublikowanych tomików wierszy. Są między nimi nazwiska znane nie tylko na Sądecczyźnie. Książkę ozdabiają świetnie dobrane, korespondujące z treścią poetyckich strof, fotografie obrazów i rzeźb autorstwa krynickich twórców oraz piękne rysunki. Oprócz wspomnianej już wyżej promocji w siedzibie Klubu, antologię zaprezentowano czytelnikom w nowosądeckiej Małej Galerii oraz w bibliotekach: w Starym Sączu, Bieczu i Muszynie. Wszędzie została bardzo ciepło przyjęta, a goszczący na uroczystościach autorzy mieli niewątpliwą satysfakcję podpisując liczne egzemplarze książki, którą miłośnicy lirycznych wyznań zapragnęli mieć na własność.

Jak przystało na prawdziwych społeczników, członkowie TPSP w Krynicy są inicjatorami pracy na rzecz innych, wspierają też działalność charytatywną różnych organizacji. Włączyli się m.in. do akcji na rzecz powodzian, pomogli Stowarzyszeniu „Nadzieja” w Nowym Sączu, Szpitalowi Miejskiemu i Towarzystwu Brata Alber-

ta w Krynicy, nie zabrakło ich w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Wiele dziękują im dzieci niepełnosprawne, czy choćby kościółek w Tropiu. Dzięki życzliwości i bezinteresowności artystów wypiękniały różne krynickie instytucje. Oto parę przykładów działalności na rzecz miasta:

- wykonanie obrazów na ścianach oddziału dziecięcego w Szpitalu Miejskim w ramach ogólnopolskiej akcji pod patronatem Jolanty Kwaśniewskiej – „Motylkowe Szpitale” (Krzysztof Mitręga, Lucyna Jaszczowska),
- namalowanie obrazów na ścianach biblioteki młodzieżowej (L. Jaszczowska, K. Mitręga),
- wykonanie witraża w oknie kaplicy Szpitala Miejskiego (Grażyna Petryszak),
- dekoracja obrazami pokoiów vipowskich na uniwersjadzie (2001 r.),
- przekazanie obrazów i rzeźb do dekoracji czytelnicy w Zespole Szkół Zawodowych.

Truizmem jest stwierdzenie, iż taka działalność jest bardzo potrzebna i pożyteczna. Dobrze, że w czasach, gdy liczy się przede wszystkim zysk i to głównie finansowy, są jeszcze ludzie, których stać na danie lub zrobienie czegoś po to, by pomóc skrzywdzonym przez los, czy po prostu cierpiącym z powodu własnych błędów. W wielu przypadkach najlepszym wsparciem jest sprawienie radości, dodanie otuchy, rozjaśnienie świata, który cierpiącym wydaje się nieprzyjazny. Czasem potrzebna i dająca świetne efekty jest przyjazna zachęta. Mam tu na myśli m.in. upiększenie biblioteki i czytelnicy; chętniej przecież przychodzi się tam, gdzie jest ładnie.

Wszystko, o czym napisałam dotychczas, dobitnie świadczy, iż sukcesy Klubu Twórczego Artystyczno–Literackiego są korzystne nie tylko dla jego członków, ale też, i to w bardzo szerokim zakresie, również dla innych. Pora zaprezentować dokładniej najbardziej zasłużonych twórców tego wspaniałego dzieła.

- **Józef Citak** – rzeźbiarz ludowy, często nagradzany na konkursach, znany działacz na rzecz środowisk twórczych; jego prace znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i zagranicą oraz w wielu muzeach etnograficznych (zmarł w 2001 r.).
- **Juliusz Kołodziejczyk** – założyciel Klubu Twórczego w Krynicy, rzeźbiarz w drewnie, laureat konkursów plastycznych; wypracował swój własny styl, dzięki któremu zyskał entuzjastów jego sztuki w kraju i zagranicą.

- **Barbara Cichy** (z d. Kryńska) – od lat maluje architekturę i pejzaże Sądeckiżny, odnosi sukcesy na konkursach, jej prace są w licznych kolekcjach krajowych i zagranicznych, ma na koncie wiele wystaw indywidualnych.
- **Julian Klamerus** – uprawia malarstwo, rzeźbę, grafikę i poezję; wielokrotnie prezentował swoje prace na wystawach indywidualnych i konkursowych, gdzie zostały docenione i wyróżnione przez jury; jego wiersze drukowane były m.in. w „Almanachu Sądeckim”, Antologii Poezji Medytacyjnej *Staję się łąką* i w zbiorze *Przyjdę po strunie światła*.
- **Władysław Graban** – wydał kilka tomików poetyckich, m.in. *Twarz pośród cieńi*, *Na kołpaku gór*, *Rozsypane pejzaże*; pisze po polsku i łemkowsku, jest autorem publikacji dotyczących Łemkowszczyzny.
- **Janina Kumorek** – wydała zeszyty poetyckie: *Okruchy poezji*, *Ocalone chwile*, *Obiecałam Ci wiersz*, *Dobieram słowa*; jej wiersze zamieszczono w antologiach: *Krzyż drzewo kwitnące*, *Staję się łąką*, *Przyjdę po strunie światła*, drukuje często w prasie lokalnej.



Prezentacja książki poetyckiej „Przyjdę po strunie światła” w Małej Galerii w Nowym Sączu. Fot. A. Petryszak

- **Edyta Migas** – krynicka poetka młodego pokolenia, jej wiersze publikowane były w antologiach, drukuje też w prasie lokalnej, debiutancki tomik poetycki – w przygotowaniu; stara się zintegrować środowisko młodzieży piszącej, służy radą, zachęca, pomaga uzyskać opinie doświadczonych autorów, a nawet umożliwić debiut, organizuje spotkania z poezją.
- **Grażyna Petryszak** – uprawia malarstwo sztalugowe, pastele, techniki mieszane oraz collage; ma na koncie kilka wystaw indywidualnych, odnosi sukcesy w konkursach, pracuje społecznie na rzecz Oddziału TPSP i krynickiego Klubu Twórczego, pełniąc od 7 lat funkcję prezesa Zarządu: opracowała (wybór, redakcja, kompozycja graficzna) wszystkie klubowe wydawnictwa, była ich inicjatorką, czuwała nad pracami edytorskimi związanymi z ich ukazaniem się.

W powyższej prezentacji znajdują się informacje o sukcesach artystów w konkursach plastycznych. Podobne osiągnięcia mają też inni członkowie Klubu. Oto nazwiska tych, którzy zdobyli konkursowe nagrody i wyróżnienia: **Wanda Dzwieczńska** (zm. w 1999 r.), **Małgorzata Machnikowska-Machnik**, **Krzysztof Mitrega** oraz **Leszek Zygmunt**. Aby jak najlepiej zobrazować dokonania krynickich artystów, należy wymienić inne jeszcze sukcesy indywidualne, które stały się udziałem niektórych z nich. Zatem teraz trochę danych świadczących szczególnie dobitnie o docenianiu bohaterów tej publikacji przez fachowców, władze i miłośników sztuki. Tak więc odznaką – **Zasłużony Działacz Kultury** – uhonorowani zostali: **Józef Ciałak**, **Wanda Dzwieczńska**, **Władysław Graban**, **Juliusz Kotodziejczyk**, **Grażyna Petryszak** i **Cecylia Stokłosa**.

Ubiegły rok przyniósł Klubowi najbardziej znaczące i niezwykle zaszczytne wyróżnienie indywidualne: **Grażyna Petryszak** została laureatką plebiscytu „Gazety Krakowskiej” – **Człowiek Roku 2002** za propagowanie kultury i sztuki nieprofesjonalnej, integrację środowiska twórczego i działalność Galerii „Pod Kasztanem”. Wszyscy pracowali na ten sukces, więc też radość wszystkich przyjaciół z krynickiego Oddziału TPSP była ogromna. Ale, co jest oczywiste i niewątpliwe, przede wszystkim zasłużyła na zaszczytne miano, które przypadło jej w udziale, sama laureatka. Nie jest moim zamiarem namalowanie tu dla Szefowej TPSP w Krynicy jakiejś barokowej laurki, która mogłaby wzbudzać zażenowanie. Uważam jednak za konieczne napisanie czegoś więcej niż tylko suchej i niepełnej wyliczanki jej wspinających zasług dla Towarzystwa. Aby nie zabrzmiało to zbyt pochwalnie, zadam proste pytanie (z gatunku tych retorycznych): co znaczy najsilniejsza nawet armia bez dobrego wodza? Pytanie nie wymaga odpowiedzi, ale sam fakt jego zadania

sugeruje, iż Grażyna Petryszak ma wielki talent organizacyjny, potrafi porwać innych za sobą, zarazić ich entuzjazmem, zachęcić. Wymaga to świadomości celu, pracowitości, konsekwencji działania, ale też delikatności, by nie rzucać umiejętności dyplomatycznych i ogromnej dozy szacunku dla innych ludzi. Sporo już tych zalet i może wystarczy, choć jeszcze długo by tak można... Ale miało nie być hymnów pochwalnych, tylko małe podkreślenie zasług. Ponadto, obawiam się, że za chwilę jakiś przekorny czytelnik zapyta: a co byłby wart najlepszy nawet wódz bez armii? Bardzo słusznie, zatem dość na tym.

Wierność swej szlachetnej pasji, doskonalenie talentu i praca twórcza, niejednokrotnie na przekór różnym trudnościom, to też rodzaj zwycięstwa, jakie można



**Józef Cítak 45 lecie pracy twórczej. Galeria „Pod Kasztanem” w Krynicy.
Fot. A. Petryszak**

odnieść w życiu. Pod tym względem wśród naszych znajomych są prawdziwi rekordziści. Dowodzą tego jubileusze, które obowiązkowo trzeba wspomnieć w takim jak to opracowaniu, aby pogratulować i pokłonić się artystom mającym za sobą najdłuższą drogę w służbie pięknu. Spójrzmy na poniższą listę i niech skłoni ona każdego czytelnika do refleksji.

- 50 lat pracy twórczej – **Barbara Cichy** (świętować będzie w 2004 r.)
- 45 lat pracy twórczej – **Józef Citak** (2000 r.)
- 45 lat pracy twórczej – **Juliusz Kołodziejczyk** (2001 r.)
- 30 lat pracy twórczej – **Władysław Graban** (2002 r.)
- 25 lat pracy twórczej – **Grażyna Petryszak** (2002 r.)

Na znaczniejsze efekty, laury i zaszczyty najczęściej trzeba pracować latami, dlatego w tym tekście tak wiele miejsca poświęcono ludziom, którzy już sporo czasu parają się twórczością artystyczną. W Klubie jest też jednak młodzież, przed którą jeszcze wszystko, lub prawie wszystko. Młodszy koledzy są dla bardziej doświadczonych artystów oczkiem w głowie; to wszak przyszłość Towarzystwa. Naj-



Wernisaż wystawy pt. „Kolory Sądeckizny”, piwnice Sądeckiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu (2003). Fot. A. Petryszak

większe nadzieje wiążą wszyscy z absolwentami szkół i uczelni artystycznych. A oto oni: **Maja Chrostowska** (ASP – Kraków), **Agata Broniszewska** (Akademia Pedagogiczna), **Lucyna Jaszczowska**, **Małgorzata Podkowińska** (średnie szkoły artystyczne). I tak dotarliśmy do najbardziej chyba fascynującego (przynajmniej moim zdaniem) zjawiska w prezentowanym Klubie Twórczym. To zgodna współpraca, wzajemne wspieranie się, zrozumienie, a nawet przyjaźń ludzi w różnym wieku (23–90 lat), z różnym wykształceniem i różnymi zainteresowaniami. Zdecydowanie teoria o konflikcie pokoleń nie ma tu zastosowania, nie sprawdzają się też inne teorie i dlatego nie warto nawet o nich wspominać. Dlaczego tak to wygląda w tym przypadku? Myślę, że odpowiedzi na to pytanie udzieliłam na początku mojego wywodu, mało tego, jestem pewna, iż jej słuszność została udowodniona w jego trakcie.

Padło tu już sporo komplementów (absolutnie zasłużonych) pod adresem sympatycznej grupy krynickich twórców i pewno to jeszcze nie koniec pozytywnych opinii na ich temat z mojej strony. Nie jestem w tym względzie odosobniona. Bardzo ciepło i z uznaniem pisali też o nich inni. Teksty te drukowane były w „Pani” (2000 r.), w „Almanachu Muszyny” (1998, 2000), w prasie codziennej i gazetach regionalnych. Na Akademii Pedagogicznej w Krakowie powstały dwie prace magisterskie na temat działalności Klubu Twórczego. O jego pracy pisali też studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Łódzkiego.

Skoro jesteśmy przy pisemnych wypowiedziach ustosunkowujących się do poczyniń naszego Jubilata, nie można pominąć tych, które wprawdzie nie były nigdzie publikowane, ale są równie ważne. (A może nawet ważniejsze? Ale o tym za chwilę). Gdy twórca staje przed publicznością ze swoim dziełem, liczy się dla niego przede wszystkim to, jak zostanie ono przez tę publiczność przyjęte – czy się spodoba, czy poruszy jakieś struny w duszach ludzi, którym zostało przedstawione? A może odpowiedzią na artystyczne przesłanie będzie obojętność, lub nawet niechęć? Takie, pełne niepewności i skrętnie skrywanych obaw pytania zadają sobie wszyscy twórcy przed każdą publiczną prezentacją swoich prac. I bardzo im zależy – choćby na odrobinie życzliwości i akceptacji. Również dla organizatorów wszelkich form artystycznej działalności odczucia wszystkich uczestników i odbiorców tych działań są niesłychanie ważne. Dlatego wielką wartość mają dla Klubu wpisy gości w kronikach. Te robione na gorąco przez słuchaczy, widzów i artystów notatki to podziękowania za wspaniałe przeżycia duchowe, wyrazy uznania pod adresem gospodarzy oraz słowa podziwu dla prezentowanych dzieł – obrazów, rzeźb i poezji. Oczywiście satysfakcjonujące są artykuły w prasie i inne teksty, które ukazały się w druku, uważam wszakże, iż za najcenniejsze należy uznać refleksje znajdujące się w kronikach. To najszczerzy i najpiękniejszy dowód na to, jak

duże znaczenie ma działalność Towarzystwa. W księgach pamiątkowych oprócz wpisów publiczności i zaproszonych artystów znajdują się również fotografie obrazujące wszystkie klubowe imprezy oraz wycinki prasowe z informacjami na ich temat. Dlatego kroniki te (a jest ich już pięć) to wspaniała dokumentacja działalności Klubu Twórczego. Reasumując – trzeba podkreślić z całym naciskiem, iż Klub jest potrzebny nie tylko jego członkom, ale również innym artystom, a także miłośnikom sztuki i miastu, w którym działa. Jego praca to reklama dla Krynicy i okolic, więc przy tej okazji trzeba pogratulować również miastu. Oby zawsze jak najlepiej potrafiło docenić tę promocję!

Na zakończenie wypada życzyć Oddziałowi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy – Zdroju następnych wspaniałych jubileuszy. Oczywiście na rocznicowe uroczystości trzeba zapracować. Proste? Nie zawsze i nie wszystko. Ale akurat kryniczanie potrafią pracować jak mało kto, pokonując trudności, które nie tylko nie odbierają im zapału, lecz – przeciwnie – umacniają. Czeka nas zatem jeszcze wiele pięknych chwil dzięki ich licznym talentom i pasjom.

Sztuka – szlachetny wyraz ludzkich uczuć, pragnień i dążeń, obraz wielkich i małych spraw, zwycięstw oraz klęsk własnych i cudzych, zapis refleksji, różnych olśnień, odkryć i przeczuć, dowód potęgi wyobraźni, wrażliwości i rozumu człowieka. Sztuka, to siła budząca w duszach ludzi otwartych na jej przyjęcie, echa przeżyć podobnych to tych, które towarzyszyły twórcom. A dla nich samych to nie tylko sposób wypowiedzi, lecz często sposób na życie – na oszukiwanie czasu, na problemy, kłopoty i słabości, na samotność. Z niej można czerpać radość, poczuć się spełnionym, potrzebnym i wiele wartym. Twórczość artystyczna, każde udane dzieło sztuki, to zwycięstwo i jako takie, jest nie tylko dowodem, ale też źródłem siły jego twórcy. Wznosząc toasty sławiące Naszego Dostojnego Jubilata, wypijmy zatem również tyk szampana i powiedzmy kilka ciepłych słów ku czci **Sztuki**.



SPIS TREŚCI

IRENA STYCZYŃSKA

Nowosądeckie interregnum – listopad 1918 3

PIOTR WIERZBICKI

Obraz szkód poczynionych w powiecie sądeckim przez wojska

Rzeczypospolitej i chorągwie prywatne w latach 1702–1703

– wypisy z akt grodzkich sądeckich 11

LESZEK MIGRAŁA, STANISŁAW KORUSIEWICZ

Parafia i kościół Matki Boskiej Bolesnej w Zawadzie do koronacji

obrazu MBP 23

ANNA TOTON

Wspomnienie o harcmistrzyni 40

STANISŁAW LEŚNIAK

Opowiadki ojca 44

PIOTR WIERZBICKI

Stanisław Szafran – rys biograficzny 60

ZBIGNIEW WOLANIN

Malarstwo na szkłe Marii Jasińskiej 70

DANUTA SUŁKOWSKA

O talentach i pasjach nie tylko twórczych – XV lat Oddziału TPSP

w Krynicy-Zdroju 75

